

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA

9

(518)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego**  
**prof. dr hab. Halina Satkiewicz**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof. dr Andrzej Siczekowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Monika Kulesza

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Mirosław Bariko: Nowe definicje w Nowym słowniku języka polskiego</i> . . . . .	1
<i>Magda Czardybon: Analiza językowa listów Stanisława Moniuszki do żony.</i>	
II. Środki językowe korespondencji . . . . .	15
<i>Katarzyna Tomczak: Frazeologizmy nazywające strach w języku polskim</i> . . . . .	26
<i>Irena Pułka: Walencja w wypowiedziach woluntatywnych</i> . . . . .	34
<i>Marek Ruszkowski: Syntaktyczne i stylistyczne właściwości wypowiedzi</i> <i>wewnętrznie nawiązanych</i> . . . . .	42
<i>Jolanta Mędelska, Magdalena Nowak: Nazwy zawodów i funkcji na łamach</i> <i>wileńskiego miesięcznika „Kobieta Radziecka”</i> . . . . .	49

**RECENZJE**

<i>Katarzyna Czarnańska: Jan Mazur, Geschichte der polnischen Sprache, Frankfurt</i> <i>nad Menem 1993</i> . . . . .	58
<i>Halina Bartwicka: Jan Wawrzyńczyk, Nad projektem „Polskiego Informatorium</i> <i>Wyrazowego”, Toruń 1993</i> . . . . .	60
<i>Piotr Stalmaszczyk: Ida Kurcz, Język a psychologia. Podstawy psycholingwistyki,</i> <i>Warszawa 1992</i> . . . . .	63

**CO PISZĄ O JEZYKU**

<i>R.S.: Oszółom</i> . . . . .	66
--------------------------------	----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>H.S.: Czy można poczynić uwagę?</i> . . . . .	72
--	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: A.C.G.M. LODART SA, 93-005 Łódź, ul. Wólczańska 223



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Mirosław Bańko

## NOWE DEFINICJE W NOWYM SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO<sup>1</sup>



We współczesnej leksykografii przeważają definicje bezkontekstowe, zwane tak dlatego, że po lewej stronie w funkcji definiendum mają wyraz hasłowy wyjęty z kontekstu, w jakim się go używa. Prawa strona definicji, czyli definiens, to ciąg wyrazów objaśniających znaczenie wyrazu hasłowego, z założenia podstawialny w jego miejsce i dlatego prawie zawsze ograniczający się do jednego zdania. Bezkontekstowość i jednozdaniowość to ważne cechy strukturalne współczesnych definicji.

Artykuł ten porównuje bezkontekstowe definicje znane z większości słowników z definicjami kontekstowymi, używanymi w *Nowym słowniku języka polskiego (NSJP)*, który opracowywany jest w Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN. Zalety i wady obu rodzajów definicji są przedmiotem rozważań, ale więcej miejsca poświęca się definicjom kontekstowym, aby wyjaśnić ich sens i powody ich stosowania w *NSJP*. Inne cechy definicji tego słownika — np. ich programowy antyencyklopedyzm, wynikający z zamiaru odzwierciedlenia obiegowej, a nie naukowej wizji świata — są omówione pobieżnie.

Zacznijmy od przypomnienia roli kontekstu w analizie leksykalnej i zwrócimy uwagę na rozbieżność między teorią semantyczną a praktyką leksykograficzną w zakresie uwzględniania informacji kontekstowych. Pokażemy, że nawet w definicjach, w których kontekst jest obecny, z reguły umieszcza się go w niewłaściwym miejscu — po stronie definiensa, a nie definiendum, co prowadzi do zniekształceń w opisie znaczeń, a poza tym komplikuje go i czyni mniej zrozumiałym.

Następnie prześledzimy najważniejsze etapy kształtowania się współczesnych definicji słownikowych — procesu, który doprowadził do znacznego sformalizowania języka leksykografii, spotykającego się dziś z krytyką.

<sup>1</sup> Pierwotna wersja tego artykułu była przedstawiona na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Katowicach w kwietniu 1994 r.



Próby ożywienia tego języka przez zastąpienie definicji bezkontekstowych kontekstowymi są zagrożone najbardziej przez opór użytkowników słowników, którzy, przyzwyczajeni do tradycyjnych metod definiowania, mogą być niechętni zmianom. Tym ważniejsze więc jest uzasadnianie potrzeby zmian, zarówno w pracach naukowych, jak i popularnych. Taką funkcję pełni niniejszy artykuł.

### O ROLI KONTEKSTU W ANALIZIE LEKSYKALNEJ<sup>2</sup>

Słowniki na ogół nie wiążą znaczenia wyrazu z kontekstem, w jakim jest ono wyrażane. Można więc odnieść wrażenie, patrząc na jakikolwiek typowy słownik, że większość najczęściej używanych wyrazów ma po kilka lub kilkanaście znaczeń i że w dowolnym kontekście każdy wyraz może wystąpić w każdym swoim znaczeniu. Rzecz jasna, gdyby wrażenie to odpowiadało prawdzie, porozumiewanie się za pomocą języka byłoby niemożliwe.

Potrzeba uwzględniania kontekstu w opisie znaczeń na razie znajduje większe zrozumienie u językoznawców zajmujących się semantyką leksykalną niż u leksykografów-praktyków. W semantyce przyjął się zapis jednostek leksykalnych w postaci formuł, w których miejsca walencyjne oznaczane są zmiennymi X, Y, Z, np.

X śpi

X kocha Y-a

X podarował Y-owi Z.

W razie potrzeby zmienne te charakteryzuje się dokładniej, podając np., że X w formule X śpi oznacza istotę żywą, a X w formule X kocha Y-a oznacza osobę. W taki sposób postępuje m.in. *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, zgodnie z koncepcją ograniczeń selekcyjnych znaną z semantyki generatywnej. Jest to jednak dzieło specjalistyczne, w żaden sposób więc nie podważa tezy, że słowniki przeznaczone dla ogółu odbiorców niewiele dotychczas skorzystały z doświadczeń współczesnego językoznawstwa, jeśli chodzi o opis znaczeń.

Tymczasem za uwzględnianiem kontekstu w analizie leksykalnej, a w konsekwencji też w definicjach słownikowych, przemawiają co najmniej dwa ważne powody. Po pierwsze, kontekst częstokroć służy jako wyraziste kryterium rozróżniania znaczeń. Dotyczy to nie tylko takich klasycznych i podręcznikowych przykładów, jak *Jan dusił żonę* i *Jan dusił grzyby* (Grochowski 1982:85), lecz i tysięcy innych, w których ograniczenia selekcyjne definiowanych jednostek — czy też, jak trafniej jest mówić, ich preferencje leksykalne — są bardziej subtelne.

<sup>2</sup> Pojęcie kontekstu bywa różnie rozumiane w językoznawstwie i — szerzej — w humanistyce, zob. np. Boniecka (1994). W niniejszym artykule chodzi o kontekst wyrazowy, a nie np. sytuacyjny czy kulturowy.



Po drugie, bez uwzględnienia kontekstu samo wyodrębnienie jednostek leksykalnych, które powinny podlegać opisowi w słowniku, bywa niemożliwe. Bogusławski (1988:12) przytacza przykład czasownika *myśleć*, który w słownikach polskich ma omówienie długie i mało zrozumiałe. Najważniejszą przyczyną tej zawłości stylistycznej jest to, że opis nie dotyczy żadnej konkretnej jednostki leksykalnej, takiej jak *myśleć o czymś*, *myśleć, że...* lub samo *myśleć*, użyte w zdaniu *On siedzi i myśli*. Jak pisze autor, omówienie to jest „przekazem garści asocjacji leksykografa, jakie się w jego świadomości związały (w momencie opracowywania hasła) z wyrazem graficznym *myśleć*”. Jest w tych słowach nieco przesady, ale w zasadzie nie można im odmówić słuszności.

Analiza kontekstów jest oczywiście możliwa tylko w pracy nad słownikiem źródłowym. Jednakże sama ekscerpca źródeł nie wystarczy, skoro nawet słowniki oparte na dużym materiale dokumentacyjnym, jak *Słownik języka polskiego PAN*, wykorzystują materiał głównie jako źródło przykładów zamiast szukać w nim kryteriów identyfikacji jednostek leksykalnych i rozróżniania ich znaczeń. Potrzeba więc ponadto zmiany w technice pracy nad słownikiem. Trzeba nastawić się na obserwację użycia wyrazu hasłowego w kontekstach — i to nie tylko w stałych związkach wyrazowych (frazologizmach), ale również w związkach łączliwych (kolokacjach).

W zmianie sposobu pracy pomaga już technika komputerowa. Komputery bowiem dużo wydajniej porządkują cytaty według kontekstów (np. według pierwszego słowa po wyrazie hasłowym) niż autorzy haseł. Komputeryzacja w leksykografii oznacza stopniowe przechodzenie od tradycyjnych kartotek szafkowych do komputerowych baz danych i korpusów komputerowych złożonych z setek lub tysięcy tekstów ciągłych o łącznej długości wielu milionów słów. Nie przypadkiem pierwszy słownik opracowany na podstawie komputerowego korpusu tekstów — *Collins Cobuild English Language Dictionary (Cobuild)* — jest pierwszym z serii nielicznych jeszcze słowników, które wykorzystują metodę kontekstowego objaśniania znaczeń (Sinclair 1987, Bańko 1989).

## MIEJSCE KONTEKSTU W DEFINICJI

Przyjmując, że obserwacja kontekstu w pracy nad słownikiem jest pożądana i że jej wyniki powinny być widoczne w słowniku, musimy postawić pytanie o miejsce kontekstu w definicji słownikowej. W większości słowników bardzo nieliczne definicje uwzględniają kontekst, a i w nich jest on podawany w niewłaściwym miejscu, nie po stronie definiendum, lecz po stronie definiensa, np. w trzypiętomowym *Słowniku języka polskiego PWN*:

**duścić** «gotować (mięso, jarzyny itp.) na wolnym ogniu pod przykryciem w niewielkiej ilości wody albo w tłuszczu»



**miauczeć** «o kocie i niektórych zwierzętach z rodziny kotów: wydawać charakterystyczny głos, dźwięk *miau*».

Zauważmy, że w przykładach tych informacje o kontekście — tj. słowa: (*mięso, jarzyny itp.*) oraz *o kocie i niektórych zwierzętach z rodziny kotów* — można bez trudu pominąć. Tkwią one dość luźno w definicjach, które na miano kontekstowych nie zasługują. Za kontekstowe lepiej uważać jedynie takie definicje, w których kontekst określony jest po lewej stronie i uwikłany w budowę zdania, czego świadectwem może być użycie zaimków anaforycznych lub kongruentnych form gramatycznych, np.

Jeśli **duśmy** mięso, jarzyny itp., to gotujemy je na wolnym ogniu pod przykryciem w niewielkiej ilości wody albo tłuszczu.

Kiedy kot **miauczy**, to wydaje charakterystyczny głos, dźwięk *miau*. Takie samo rozumienie definicji kontekstowej przyjęte jest w logice, zob. np. Pawłowski (1986:13-14) i *Mała encyklopedia logiki* (hasło *definicja kontekstowa*).

Wymienimy teraz trzy istotne powody, dla których określanie kontekstu po prawej stronie definicji jest niewłaściwe.

### Podstawialność i przejrzystość

Definicja z kontekstem po prawej stronie nie jest podstawialna w miejsce jednostki definiowanej, gdyż kontekst zawarty w definicji zderza się z kontekstem zawartym w wypowiedzi. Aby zapobiec kolizji, użytkownik słownika musi wiedzieć, że część informacji podanych po prawej stronie definicji nie podlega podstawieniu, lecz jedynie określa warunki, w których podstawienia można dokonać. Pewne zabiegi stylistyczne mają użytkownikom w tym pomóc, np. ujęcie informacji kontekstowych w nawias lub podanie ich przed dwukropkiem w definicji zakresowej. Nie jest pewne jednak, czy sens tych zabiegów jest dla odbiorców jasny. Ogólnie, jeśli informacje kontekstowe podaje się po prawej stronie definicji, to im dokładniejszy ma być opis, tym mniej staje się zrozumiały. Zdarza się, że nawiasowe informacje o kontekście występują w jednej definicji kilkakrotnie, a nawet jeden nawias umieszcza się wewnątrz drugiego. Podajemy przykłady ze słowników brytyjskich za Hanksem (1987:116):

**pack** «to place or arrange (articles) in (a container), such as clothes in a suitcase»

**fuse** «to (cause (metal) to) melt in great heat».

Mała przejrzystość definicji z kontekstem po prawej stronie być może jest kwestią względną, zależy bowiem od przyzwyczajeń użytkowników. Brak możliwości bezpośredniego podstawienia definicji w miejsce jednostki definiowanej to jednak rzecz poważniejsza, gdyż podstawialność stała się jednym z dogmatów leksykografii. Tradycyjne definicje uchodzą powszechnie za podstawialne, w czym upatruje się ich zaletę, o kontekstowych definicjach *Cobuilda* pisano zaś, że tej właściwości nie mają (np. Piotrowski



1994:127). Świadczy to tylko o tym, że podstawialność jest rozumiana niezmiernie wąsko, odnoszona wręcz do wyrazów hasłowych, a nie do jednostek leksykalnych. Wbrew tej tradycji kontekstowe definicje chcemy uważać za podstawialne — oczywiście przy założeniu, że podstawienie obejmuje nie samą formę wyrazu hasłowego, lecz formę razem z kontekstem. To właśnie tradycyjne definicje, które z założenia mają być podstawialne, często nie dają się podstawić bez pewnych przekształceń, a podawanie w nich kontekstów po prawej stronie jeszcze te przekształcenia komplikuje.

Ponieważ teza o podstawialności definicji kontekstowych może być niejasna, zilustrujemy ją przykładem. W zdaniu *Matka dusiła wołowinę* podstawienie obejmuje czasownik wraz z dopełnieniem. Różnym znaczeniom czasownika odpowiadają definicje z różnym kontekstem po lewej stronie, m.in.

Jeśli ktoś kogoś **dusi**, to...

Jeśli ktoś **się dusi**, to...

Jeśli dym, kaszel lub łzy kogoś **duszą**, to...

Jeśli **dusimy** mięso, jarzyny itp., to...

Spośród tych kontekstów tylko ostatni jest zgodny z kontekstem czasownika *dusić* w zdaniu *Matka dusiła wołowinę*. Podstawiamy więc prawą stronę ostatniej definicji w miejsce słów *dusiła wołowinę* (cała definicja była podana wcześniej w tym artykule). Po niezbędnych przekształceniach składniowych otrzymujemy pożądaną efekt.

Matka gotuje wołowinę na wolnym ogniu pod przykryciem w niewielkiej ilości wody albo tłuszczu.

### Presupozycje

Umieszczanie informacji kontekstowej po prawej stronie definicji zmniejsza strukturę semantyczną definiowanej jednostki, miesza bowiem to, co ona orzeka, z tym, co presuponuje.

Na przykład ze zdania:

Udusiliśmy na obiad salseflę

wynika, że salsefla to mięso, jarzyny, może grzyby. W nie mniejszym stopniu wynika to ze zdania:

Nie udusiliśmy na obiad salsefli.

Obiekt czynności nazywanej czasownikiem *udusić* (w danym znaczeniu) należy zatem do określonej klasy semantycznej, a informacja o tym jest presuponowana przez ten czasownik, co potwierdza klasyczny test negacji. (Dodajmy, że salsefla to roślina o jadalnym korzeniu).

By zapobiec mieszaniu presupozycji z asercją w tradycyjnych definicjach, Bogusławski (1988:35-54) zaproponował stosowanie tzw. paralokcji rozszczepionych, czyli rozbijanie definicji na dwie części: tematyczną i reumatyczną. Paralokucje rozszczepione są jednak skomplikowane i trudne



w odbiorze — nic dziwnego, że autor nazywa je złem koniecznym. Natomiast w definicji kontekstowej dicta tematyczne i rematyczne (mówiąc językiem Bogusławskiego) są rozdzielone w sposób naturalny, nieuciążliwy dla czytelnika:

Jeśli **udusiliby** mięso, jarzyny itp., to...

Również klasyczne ćwiczenie Fillmore'a (1971:273-289), który analizował różnicę między czasownikami *oskarżać* i *krytykować*, daje się łatwo rozwiązać za pomocą definicji kontekstowych:

Jeśli **oskarżamy** kogoś o coś złego, to twierdzimy, że on to zrobił.

Jeśli **krytykujemy** kogoś za coś, co on zrobił, to twierdzimy, że było to złe.

Przypomnijmy, że według Fillmore'a czasowniki *oskarżać* i *krytykować* (w oryginale *accuse* i *criticize*) różnią się przede wszystkim tym, że co jeden z nich presuponuje, to drugi orzeka i na odwrót. Poza tym *krytykować* w przeciwieństwie do *oskarżać* jest czasownikiem faktywnym. Obydwie różnice są dobrze widoczne w przytoczonych definicjach. Fillmore wskazał ponadto, że czasownika *oskarżać*, w przeciwieństwie do *krytykować*, można używać performatywnie, ale użycia takie nie są częste i w razie potrzeby mogą być opisane w oddzielnej definicji.

### Jednolitość definicji

Niektóre związki frazeologiczne w słownikach polskich — mianowicie te o nieosobowym agencie — mają definicje kontekstowe, np.

Coś komuś przyszło na myśl «ktoś o czymś pomyślał, wpadł na jakiś pomysł»

Umieszczanie kontekstu po prawej stronie w definicjach jednostek nie-frazeologicznych sprawia więc, że niektóre frazeologizmy są objaśniane inaczej niż jednostki nie-frazeologiczne. Można się spierać, czy ta niejednolitość jest uzasadniona.

### W STRONĘ TRADYCJI

Typologia definicji słownikowych opracowana przez Doroszewskiego (1958) nie obejmuje definicji kontekstowych. Nie ma ich także w syntetycznych pracach Grochowskiego (1988, 1993) poświęconych definiowaniu znaczeń w słownikach ani w monografii Bogusławskiego (1988). Definicje kontekstowe są w ogóle mało znane, bezkontekstowe zaś do tego stopnia dominują we współczesnej leksykografii, że uważa się ją za naturalny sposób opisu znaczeń, sprawdzony w praktyce i uświęcony tradycją.

W rzeczywistości jednak tradycja, na którą można by się powołać, nie jest długa. Styl definicji znanych dziś z większości słowników ukształtował



słę stosunkowo późno, w Polsce ostatecznie dopiero w XIX w. Starsze słowniki zawierają parafrazy i ciągi synonimiczne typowe dla słowników współczesnych, oprócz nich odpowiedniki innojęzyczne i — co najciekawsze — nieformalne opisy, które we współczesnych słownikach nie występują. Podajemy przykłady z dwóch największych słowników doby staropolskiej, łacińsko-polskiego *Leksykonu* Jana Mączyńskiego i polsko-łacińsko-greckiego *Thesaurusa* Grzegorza Knapiusza (w zmodernizowanej pisowni):

**cephalus** (...) ryba niejaka okuniowi podobna, ale głowę większą ma.

**trąd** (...) trąd prości zowią twarzy czerwoność zbytnią.

Podobne definicje są często określane przez współczesnych badaczy jako niezręczne lub nieporadne. Musiały być odbierane tak i dawniej, skoro u Lindego pojawiają się tylko sporadycznie. W ciągu wieków język leksykografii uległ znacznej formalizacji. Wpływ na to miał rozwój filozofii i logiki w XVII i XVIII w. Zwłaszcza zasada podstawialności, wywodząca się od Leibniza, narzuciła definicjom pewien formalny rygor: definiendum i definiens muszą być syntaktycznie równoważne (np. jedno jest rzeczownikiem, a drugie frazą rzeczownikową), poza tym definicja musi zamykać się w granicach jednego zdania. Warunków tych przestrzega się nawet za cenę niejasności i niezręczności stylistycznej.

W XX w. kontekstowe definicje w leksykografii prawie nie występują. Spotyka się je w słownikach terminologicznych, zwłaszcza matematycznych, gdzie stanowią normalny sposób definiowania wielu pojęć, np. logarytmu czy pierwiastka. Poza tym można je znaleźć w słownikach dla dzieci. Wyłom w tradycji uczyniły brytyjskie słowniki Collinsa oparte na leksykograficznej bazie danych *Cobuild*. Stały się one podstawą wielu artykułów, w których krytykowano tradycyjny styl objaśniania znaczeń w leksykografii za nadmierny formalizm (np. Hanks 1987, Rundell 1988, Stock 1988, Sinclair 1990). Tradycyjne definicje zostały uznane za wynaturzone. Zakwestionowano też ich wartość dydaktyczną: użytkownik słownika, zwłaszcza cudzoziemiec, z tradycyjnych definicji nie uczy się formułowania zdań w danym języku, gdyż język definicji różni się od języka naturalnego.

## NOWY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

Kontekstowych definicji używamy w *Nowym słowniku języka polskiego* (NSJP), opracowywanym w Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN i obliczonym na około 40 tys. haseł. Nowy słownik jest do pewnego stopnia wzorowany na brytyjskim *Collins Cobuild English Language Dictionary*, ale w przeciwieństwie do niego przeznaczony nie tylko dla cudzoziemców, lecz przede wszystkim dla krajowych odbiorców. Chcemy, aby NSJP był łatwy i przyjemny w odbiorze, by angażował czytelnika i nie nudził go. Jednocześnie próbujemy w nim opisać polszczyznę bardziej „w głąb” aniżeli „wszerz”



I dlatego wiele miejsca poświęcamy dokładnemu opisowi wyrazów najczęściej używanych. *NSJP* ma być słownikiem aktywnym, tzn. ma pomagać nie tylko w rozumieniu tekstów, ale i w tworzeniu ich. Kontekstowe definicje zbliżają nas do wymienionych tu celów i dlatego ich używamy.

Definicje w *Nowym słowniku języka polskiego* są programowo antycyklopedyczne — starają się odzwierciedlać naiwne widzenie świata, zarazem jednak nie popadać w wyraźny konflikt z wiedzą naukową. Kwestia ta nie jest rozwijana w tym artykule, ale dla zilustrowania jej zatrzymajmy się nad typowym przykładem nienaukowej definicji:

**Pająk** to małe stworzenie o ośmiu nogach, podobne do owada.

Niektóre pająki robią sieci i łowią w nie owady, którymi się żywią. Definicja zalicza pająki do klasy stworzeń, nie mającej odpowiednika w taksonomii naukowej. W potocznej świadomości pająk nie jest oczywiście zwierzęciem ani tym bardziej pajęczakiem. Wiele osób uważa pająki za owady, ale słownik nie może przyjąć takiej kategoryzacji, gdyż oskarżono by go o szerzenie jawnego fałszu. Dlatego wolimy napisać „podobny do owada”.

Problem kategoryzacji należy do najważniejszych w językoznawstwie kognitywnym i przyjrzenie się definicjom *NSJP* z punktu widzenia tej dyscypliny mogłoby rzucić na nie ciekawe światło. W rzeczywistości projekt *NSJP* powstał z inspiracji nie tyle lingwistyki kognitywnej, ile brytyjskich słowników pedagogicznych, przeznaczonych dla cudzoziemców i dlatego pisanych językiem łatwym, niespecjalistycznym, z czym łączy się przyjęcie obiegowej, a nie specjalistycznej wizji świata. Okazuje się jednak, że te różne inspiracje mogą dawać podobne wyniki. Plotrowski (1994:135) zwraca uwagę na daleko idące podobieństwa definicji proponowanych przez Apresjana (1974) z definicjami trzeciego wydania *Oxford Advanced Learner's Dictionary of Current English* z 1974 r.

Przy okazji zwróćmy uwagę na pewne cechy formalne przytoczonej definicji pająka. Po pierwsze, definicja jest dwuzdaniowa, jak wiele innych w *NSJP*, w których dwa krótsze zdania pozwalają prościej i naturalniej wyrazić daną treść niż jedno długie. Zerwanie z zasadą jednozdaniowości (ściślej: jednofrazowości), niemal bezwyjątkowo respektowaną w słownikach, stwarza oczywiście problemy z podstawialnością definicji. Podstawialność jednak — o czym już była mowa — stała się w większym stopniu dogmatem leksykografii niż wyrazem rzeczywistych potrzeb użytkowników słowników.

Po drugie, choć zbudowana na wzór definicji kontekstowych, przytoczona definicja pająka nie podaje kontekstu dla definiowanej jednostki. Jest tak dlatego, że słowa *pająk* nie używa się w żadnym wyróżniającym się kontekście czy typie kontekstów. Jak widać, kontekstowa metoda definiowania znaczeń ma pewne ograniczenia: jeśli konteksty są zbyt zróżnicowane, by ująć je w definicji, definiowana jednostka występuje samotnie po lewej stronie. Może to wyglądać na zbyteczne powtarzanie wyrazu hasłowego, ale wynika z chęci nadania definicjom jednolitej postaci, niezależnie od tego, czy zawierają kontekst czy nie.



Z konieczności poza kontekstem definiowane są też jednostki funkcyjne, np. spójniki. Ich charakterystyka w *NSJP* nastawiona jest bardziej na opis użyc niż znaczeń, np.

Słowa **ale** używamy, aby...

Mówimy **halo**, kiedy...

## PROBLEMY Z ODBIORCĄ

Przykłady naiwnych definicji, które pokazujemy znajomym, prowokują czasem pytanie, czy *NSJP* jest słownikiem dla dzieci. Odpowiedź jest negatywna, a porównanie definicji *NSJP* z definicjami słowników dla dzieci łatwo tego dowodzi. Faktem jest jednak, że kontekstowe definicje — zwłaszcza te, w których potoczny ogląd rzeczywistości wyraźnie kontrastuje z obrazem naukowym, znanym z innych słowników i z encyklopedii — mogą stwarzać wrażenie nieco infantylnych i budzić opór niektórych odbiorców. Wbrew pozorom jest to poważny problem. Należy dokładnie wyjaśnić czytelnikom, dlaczego *NSJP* ma nietradycyjne definicje i czego czytelnik może się z nich dowiedzieć. Nie wystarczą informacje w części wstępnej słownika, której większość nabywców nie czyta. Potrzeba popularyzowania wiedzy o słownikach w różnych mediach. Temu celowi służy także niniejszy artykuł.

Swoją drogą — o czym świadczy to, że kontekstowe definicje są odbierane jako „naiwne”, „ludowe”, „nienaukowe” i przez to gorsze? O tym, jak daleko leksykografia odeszła od swoich zadań, tj. od objaśniania znaczeń. Czytelnicy zdążyli się przyzwyczaić do tego, że słowniki mówią do nich językiem nienaturalnym i niezrozumiałym. Co więcej — uważają, że tak właśnie powinny mówić.

Inne wrażenie osób, którym pokazujemy wyniki naszej pracy, to takie, że kontekstowe definicje są za długie, niepotrzebnie rozbudowane. Prawdą jest, że kiedy osłabił się formalny rygor tradycyjnych definicji, trudno narzucić sobie dyscyplinę i pisać zwięźle. Styl naszych definicji pozwala właściwie na wszystko, co można wyrazić po polsku, i zdarza się, że swoboda ta bywa nadużywana. Nie należy jednak sądzić, że tradycyjne definicje niejako automatycznie sprzyjają zwięzłości opisu. Rozwlekłe parafrazy w słownikach polskich — długie ciągi wyliczeniowe o niewyraźnej strukturze, łączone tylko przecinkami i średnikami — dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Tego, że pisać rozwlekłe i niejasno można też stylem tradycyjnym.

Poza tym definicje kontekstowe nie mogą być krótsze od tradycyjnych, gdyż przekazują więcej informacji. Nawet elementy pozornie puste są w nich językowo istotne. Dalsza część artykułu zilustruje to kilkoma przykładami.



## CZYTANIE W KONTEKŚCIE

Wybór schematu definicji zależy przede wszystkim od części mowy, do której należy definiowana jednostka, w dalszej kolejności brane są pod uwagę inne czynniki. Mimo różnic nadrzędny cel jest wspólny: ukazać definiowaną jednostkę — czy jest to jeden wyraz, czy związek frazeologiczny — w typowym dla niej kontekście gramatycznym i leksykalnym.

Kontekst w definicji jest zwykle wskazywany za pomocą wyrazów hiperonimicznych w stosunku do tych, które towarzyszą jednostce definiowanej w tekstach. Jeżeli nie można użyć hiperonimu, jego funkcję pełni przykładowy ciąg wyrazów używanych w kontekście. Porównajmy obie metody:

**Coroczne** zdarzenia powtarzają się co rok.

**Doroczne** święta, festiwale, zjazdy itp. odbywają się co rok.

Rzeczowniki określane słowem *coroczny* są nazwami najrozmaitszych zdarzeń, dlatego w definicji występuje hiperonim *zdarzenie*. Natomiast zakres wydarzeń, które określamy jako *doroczne*, nie jest wyraźny ani łatwy do wskazania jednym słowem. W definicji użyto więc kilku typowych wyrazów, które mogą wystąpić w kontekście. Jeśli usłyszymy np. o *dorocznym sptywie kajakowym*, to mamy prawo założyć, że autor tej wypowiedzi traktuje ów sptyw jako swego rodzaju święto, które już wrosło w tradycję. I taka sugestia zawarta jest w podanej definicji.

Definicje czasowników w *NSJP* mają zwykle postać zdania warunkowego rozpoczynającego się spójnikiem *jeśli*. Dobrze widoczna jest w nich łączliwość gramatyczna i leksykalna czasowników: ich rekcja, liczba dopełnień i wymaganych okoliczników, występowanie lub brak możliwości wystąpienia z podmiotem-mianownikiem, a także ograniczenia leksykalne nakładane na podmiot, dopełnienia i człony okolicznikowe. Na przykład:

Jeśli **donieśliśmy** coś do jakiegoś miejsca, to doszliśmy do tego miejsca, niosąc to.

Jeśli kobieta **odmówiła** mężczyźnie swej **ręki**, to nie zgodziła się zostać jego żoną.

Jeśli kogoś **zemdliło**, to poczuł się on niedobrze i był bliski zymiotowania tego, co zjadł.

Może się wydawać, że formuła *Jeśli..., to...* w definicjach jest zbyteczna i mogłaby być zastąpiona czymś krótszym, np. znakiem równości lub dwukropkiem. Dla czytelnika stanowi ona jednak sygnał, że definiowana jednostka jest czasownikiem lub wyrażeniem czasownikowym. Poza tym miejsce spójnika *jeśli* zajmuje czasem zaimek *kiedy* — mianowicie gdy chodzi o czynność tak naturalną, że obwarowywanie jej warunkami byłoby dziwne. Na przykład:

Kiedy **myjemy się**, to...

Kiedy ptaki **ćwierkają**, to...

Niekroć więc czytelnik napotka w definicji zaimek *kiedy*, tylekroć ma prawo sądzić, że chodzi o rzecz naturalną, a nie taką, której sprawca danej czynności oddaje się tylko sporadycznie, od czasu do czasu.



A oto inny przykład informacji, którą można przekazać w definicji kontekstowej. Jeśli sprawca czynności jest osobowy, to w *NSJP* zwykle wskazujemy go zaimkiem *my* lub jedynie pierwszoosobową formą czasownika w liczbie mnogiej:

Jeśli **śluchamy** kogoś lub **śluchamy się** go, to...

Użycie formy zaimka *ktoś* jest wskazówką, że chodzi o czynność z jakichś względów ocenianą ujemnie, np.

Jeśli ktoś **donosi** na nas, to...

Jeśli ktoś **zamordował** kogoś, to...

Można się spierać o to, czy dopełnienie czasownika *donosić* w pierwszym przykładzie nie powinno być też trzecioosobowe. Co do pozostałych miejsc walencyjnych nie ma jednak wątpliwości: nie chcemy przecież stawiać się w roli donosiciela ani mordercy, ani tym bardziej jego ofiary.

I jeszcze jeden przykład. Niektóre rzeczowniki mają charakter relacyjny i w naturalny sposób są definiowane kontekstowo:

**Mężem** kobiety jest...

Czyjś **powiernik** to...

Większość rzeczowników trzeba jednak objaśniać poza kontekstem, gdyż nie wykazują żadnych preferencji gramatycznych ani leksykalnych, np.

**Koń** to...

**Stół** to...

Może się wydawać, że bez potrzeby powtarzamy w definicji wyraz hasłowy. W rzeczywistości jednak i ta konwencja jest użyteczna, jeżeli bowiem rzeczownik jest używany głównie w liczbie mnogiej, to i w definicji pojawia się w takiej postaci:

**Bakterie** to...

**Opilki** to...

Możliwość podania w definicji innej formy wyrazu niż forma hasłowa przydaje się też w hasłach przymiotnikowych. Niektóre słowniki przytaczają formy hasłowe typu *ciężarna*, *wysokomleczna* — zgodnie z zakresem ich użycia, ale wbrew ogólnym regułom hasłowania. Definicje kontekstowe pozwalają i ten problem rozwiązać: wyraz hasłowy pozostaje w rodzaju męskim, a w definicji występuje forma żeńska, np.

Kobieta **ciężarna** to taka, która...

## JĘZYK I METAJĘZYK

Niniejsze rozważania dotyczą, mówiąc najogólniej, metajęzyka leksyko-grafii. W słownikach jednojęzycznych metajęzyk jest z założenia podzbiorem języka opisywanego. W rzeczywistości jednak stanowi raczej jego wyspecjalizowaną odmianę, której cechy mogą być nieoczywiste dla użytkowników i powinny im być objaśnione.



Między metajęzykiem dominującym we współczesnej leksykografii a tym, jaki kształtujemy w *NSJP*, istnieje bardzo istotna różnica: ten ostatni jest o wiele bliższy językowi naturalnemu. Daje mu to przewagę pod kilkoma względami równocześnie. Po pierwsze, definicje *NSJP* są przystępniejsze i — choć to rzecz subiektywna — przyjemniejsze w odbiorze. Po drugie, mają większą siłę wyrazu, nie ograniczoną przez formalne rygory, które znamy z innych słowników. Po trzecie, definicje *NSJP* mogą w większym stopniu stanowić wzór budowania zdań w naturalnej polszczyźnie niż definicje innych słowników polskich.

Choć bliższy językowi naturalnemu, metajęzyk *NSJP* jest też oparty na pewnych konwencjach, których sens należy użytkownikom wyjaśnić. Zwracaliśmy uwagę np. na różnicę między formułami *Jeśli...*, *to...* a *Kiedy...*, *to...* w definicjach czasowników. Tu warto dodać, że żadna z tych formuł nie może być odczytywana jako wykładnik implikacji. Interpretacja taka byłaby możliwa po ujęciu lewej i prawej strony definicji w pewną ramę pragmatyczną, która odnosiła by się do czynności mówienia, np.

Jeśli mówimy, że kogoś **zemdlilo**, to mamy na myśli to, że poczuł się on niedobrze i był bliski zwiątowania tego, co zjadł.

Czasem istotnie trzeba się taką ramą posłużyć — między innymi w definicjach wyrażen tak obrazowych, że bez niej byłyby odbierane dosłownie. Porównajmy:

Jeśli ktoś **pluje sobie w brodę**, to...

Jeśli mówimy, że ktoś **pluje sobie w brodę**, to mamy na myśli to, że...

Ponieważ jednak rama pragmatyczna wydłuża i tak długie definicje kontekstowe, nie stosujemy jej bez potrzeby.

## PODSUMOWANIE

W kilku punktach podsumujemy zalety definicji kontekstowych. Definicje te:

- 1) dostarczają wyraźnych, kontekstowych kryteriów identyfikacji jednostek leksykalnych i rozróżniania ich znaczeń;
- 2) zmuszają redaktorów haseł do jawnego formułowania warunków użycia definiowanych jednostek (np. tego, czy czasownik ma dopełnienie osobowe czy nie) i dzięki temu zwiększają dokładność opisu;
- 3) są łatwiejsze i przyjemniejsze w odbiorze;
- 4) łatwiej je pisać, a ponieważ pozostawiają redaktorom dużą swobodę stylistyczną, nie grożą zniekształceniem języka przez dopasowywanie opisu do założonych z góry, sztywnych schematów tradycyjnych definicji.

Cena, jaką się płaci za te zalety, jest dość wysoka. Piotrowski (1994: 127) zwraca uwagę, że *Cobuild* jest największym objętościowo słownikiem



pedagogicznym języka angielskiego, choć nie zawiera największej liczby haseł. Wszystko wskazuje na to, że *NSJP* ze swoimi 40 tys. haseł będzie miał objętość około 400 arkuszy wydawniczych — dwa razy większą niż niewiele ustępujący mu liczbą haseł *Mały słownik języka polskiego* PWN.

Inne zagrożenie dla *NSJP* — jak zresztą dla wszystkich innowacji w zakresie metajęzyka leksykografii — stanowią sami użytkownicy, którzy mogą nie zechcieć zmian, jeśli nie będą rozumieli ich potrzeby. Podnosi to rangę różnych form kształtowania odbiorców — od typowych form promocji książki do formalnej edukacji w zakresie używania słowników, np. w czasie szkolnych zajęć z języka polskiego.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Apresjan J. (1974), *Leksičeskaja semantika. Sinonimičeskije sredstva jazyka*, Moskwa: Izdatel'stvo Nauka (wyd. polskie, Wrocław: Ossolineum 1980).
- Bańko M. (1989), „*Collins Cobuild English Language Dictionary*” i jego definicje, [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. 3, Białystok: Dział Wydawnictw Filii UW.
- Bogusławski A. (1988), *Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Wrocław: Ossolineum.
- Boniecka B. (1994), *Tekst w kontekście (problemy metodologiczne)*, „*Polonica*” XVI, s. 43-67.
- Cobuild: *Collins Cobuild English Language Dictionary*, red. J. Sinclair, London, Glasgow: Collins 1987.
- Doroszewski W. (1958), *Uwagi i wyjaśnienia wstępne*, [w:] *Słownik języka polskiego PAN*, red. W. Doroszewski, t. 1, s. VII-XLIII, Warszawa: PWN.
- Fillmore C.J. (1971), *Verbs of judging: an exercise in semantic description*, [w:] C.J. Fillmore, D.T. Langendoen (red.), *Studies in Linguistic Semantics*, New York: Holt, Rinehart and Wilson.
- Grochowski M. (1982), *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika.
- Grochowski M. (1988), *Podstawowe zasady definiowania wyrazów w słowniku jednojęzycznym*, [w:] W. Lubaś (red.), *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, t. 1, Wrocław: Ossolineum.
- Grochowski M. (1993), *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrazów językowych*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.
- Hanks P. (1987), *Definitions and explanations*, [w:] J. Sinclair (red.), *Looking Up. An account of the COBUILD project*, London, Glasgow: Collins.
- Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, wyd. 2, Wrocław: Ossolineum 1988.
- Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka, Warszawa: PWN 1968 (wyd. 10 zmienione 1993).
- Oxford Advanced Learner's Dictionary of Current English*, red. T. Cowie, wyd. 4, Oxford: Oxford University Press 1989 (wyd. 1-3 red. A.S. Hornby, wyd. 1 1948).
- Pawłowski T. (1986), *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, wyd. 2, Warszawa: PWN.
- Piotrowski T. (1994), *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa: PWN.
- Rundall M. (1988), *Changing the rules: Why the monolingual learner's dictionary should move away from the native-speaker tradition*, [w:] M. Snell-Hornby (red.), *ZIRILEX'86 Proceedings. Papers Read at the EURALEX International Congress*, Tübingen: France Verlag.



- Sinclair J. (1990), *Words about words*, [w:] Yoshimura (red.), *Linguistic Fiesta*, Kurozio Publishers, (przedruk w: J. Sinclair, *Corpus, Concordance, Collocation*, Oxford: Oxford University Press 1991).
- Słownik języka polskiego PAN*, red. W. Doroszewski, t. 1-11. Warszawa: PWN 1958-1969.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1-3. Warszawa: PWN 1978-1981 (wyd. 7 zmienione i z suplementem 1992).
- Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, red. K. Polański, t. 1-5. Wrocław: Ossolineum 1980-1992.
- Stock P. (1988), *The structure and function of definitions*, [w:] M. Snell-Hornby (red.), *Zürich-LEX'86 Proceedings. Papers Read at the EURALEX International Congress*, Tübingen: France Verlag.



## ANALIZA JĘZYKOWA LISTÓW STANISŁAWA MONIUSZKI DO ŻONY

### II. ŚRODKI JĘZYKOWE KORESPONDENCJI

Stanisław Moniuszko ponad połowę swego życia spędził w Wilnie i jego okolicach, toteż język tej ziemi miał znaczny wpływ na ukształtowanie się języka kompozytora.

W ciągu kilkuset lat panowania polszczyzny na obszarze Litwy wykształciły się pewne specyficzne cechy tego języka<sup>1</sup>. Odcięty od głównego obszaru etnicznego wytworzył swoiste formy, będące wynikiem ścierania się różnorodnych czynników<sup>2</sup>. Nie był jednak jednolity. W polszczyźnie warstw niższych (drobna szlachta, mieszczaństwo) ogromną rolę odgrywały wpływy ludności litewskiej i białoruskiej. Natomiast język warstw wykształconych (zamożniejsza szlachta, bogaci mieszczaństwo), utraciwszy więź z polskim podłożem etnicznym, kształtował się według polskiego wzorca literackiego (stąd archaizmy), a także ulegał wpływom polszczyzny potocznej warstw niższych i wpływom sąsiadów. Wśród ludzi wykształconych odczuwało się staranie o poprawność językową. Wychowankowie Uniwersytetu Wileńskiego — ostoi polskości po trzecim rozbiórce — a szczególnie członkowie Towarzystwa Szubrawców, do którego należał stryj Moniuszki Kazimierz „[...] z pasją i talentem prowadzili walkę o czystość języka narodowego i polskość obyczajów”<sup>3</sup>.

W domu rodzinnym Moniuszki — starej rodziny szlacheckiej osiadłej już od pokoleń na Litwie — posługiwano się „niepoprawnym” językiem polskim, zbliżonym do literackiego. Znano także język ludu białoruskiego i litewskiego. Stanisław Moniuszko w pierwszym okresie życia zetknął się z obiema odmianami polszczyzny wileńskiej: z językiem literackim w wersji domowej i z językiem ludowym — regionalnym. Słuchał pieśni i opowieści ludowych — na występach teatru amatorskiego, w czasie zaduszkowych „działów” w kościele unickim, na dożynkach, na zabawach „na ludową

---

<sup>1</sup> O języku Wilna pisze np. H. Turska, *Język polski na Wileńszczyźnie*, [w:] *Wilno i Ziemia Wileńska*, Wilno 1830, s. 219.

<sup>2</sup> Specyficzne cechy języka Wileńszczyzny opisuje również Z. Kawyn-Kurzowa, *Język filomatów i filaretów*, Wrocław 1963.

<sup>3</sup> Z. Kawyn-Kurzowa, *op. cit.*, s. 8.



nutę<sup>4</sup>. Zapamiętywał zaściankowe i wiejskie, polskie i białoruskie motywy muzyczne, a także słowa, wyrażenia, przysłowia...

A potem, już w Warszawie, jeżdżąc na Bielany, Służew, Pragę, wraz z folklorem poznawał gwarę warszawską.

Lata nauki to czas obcowania z polskim językiem literackim, poznawania go we wzorcowej formie. Po przerwaniu nauki w szkołach Moniuszko kształcił się w domu, „początkowo pod okiem stryja Kazimierza, a po jego śmierci (od 1836) samodzielnie”<sup>5</sup>. Rozczytywał się w powieściach i poematach polskich i obcych, wruszał losami Wiesława, recytował *Ballady i romanse*, śledził spór klasyków z romantykami, podziwiał *Pana Tadeusza*. Potem w listach często cytował fragmenty tych lektur, dając świadectwo znajomości literatury i czytania.

Język Moniuszki, ukształtowany w latach dzieciństwa i młodzieńczej edukacji, jest produktem ścierania się wpływów języka literackiego (dom, szkoła) i regionalno-ludowego. Studia w Berlinie i późniejsze liczne podróże umożliwiły kompozytorowi pogłębienie znajomości języków obcych.

Rozważania nad językiem Stanisława Moniuszki mogą mieć jedynie ogólnikowy i hipotetyczny charakter — nie sposób przecież stwierdzić, który czynnik odegrał w formowaniu polszczyzny kompozytora najważniejszą rolę. Trudność tkwi choćby w samej biografii artysty. Ponadto przy wrywkowej analizie słownictwa działa „nieuchwytny współczynnik podmiotowego uznania, podmiotowej wrażliwości badacza”<sup>6</sup>. Moje rozważania mają zatem charakter subiektywny<sup>7</sup>.

### Archaizmy rodzime w listach Moniuszki

Występowanie archaizmów w badanych tekstach wymaga odpowiedzi na pytanie: czy są to wyrazy użyte świadomie, w celu utrzymania tonu podniosłego lub żartobliwego, czy też należą do języka potocznego kompozytora, który posługuje się nimi bez chęci stylizacji.

Język polski na Wileńszczyźnie był pielęgnowany od wieków jako ostoja polskości, a w czasie zaborów jako jedyna wartość narodowa w obliczu zagrażającej rusyfikacji. Polacy „litewscy” poważnie traktowali obowiązek zachowania w mowie tego, co dawne, czysto polskie, nie uwzględniając faktu, że wyrazy rodzime, należące do mowy dziadów, mogą stawać się z czasem przestarzałe i wychodzić z użycia.

<sup>4</sup> Porównaj: W. Rudziński, *Moniuszko*, Kraków 1972, s. 77.

<sup>5</sup> St. Moniuszko, *Album*, opr. J. Proszak, Kraków 1968, s. 32.

<sup>6</sup> Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 214.

<sup>7</sup> Trudnością w badaniach jest mała liczba źródeł (190 listów, często niezrozumiałych i nieczytelnych oraz niedostateczne opracowanie słownictwa XIX wieku).



Wyrazy archaiczne w listach Moniuszki do żony uznałam za składnik zarówno języka autora, jak też języka kresowego w XIX wieku<sup>8</sup>.

**A r c h a i z m a m i l e k s y k a l n y m i s ą n p.**

**strawa** 'pokarm, pożywienie': „Na jutrzejszą pocztę przyszlę Tobie kilka rubli na strawę dla piskląt” (Mińsk 1851). SD: „wychodzący z użycia”;

**wziętość** 'popularność, powodzenie': „Apolinary ma w poście 8 koncertów. Nie wiem jak to będzie bo coś z bliska inaczej wziętość jego wygląda jak z daleka” (Petersburg 1856). SD: „przestarzały”;

**baczyć** 'uważać': „Nie wątpię, że bacząc na moje terazniejsze położenia, łacno przebaczysz...” (Mińsk 1851). Wyraz w znaczeniu 'widzieć, spostrzeżać' w SWar ma kwalifikator „staropolski”, natomiast w znaczeniu 'dostrzegać, uważać' — „rzadko używany”. S Sz określa wyraz jako „książkowy”;

**cny** 'czcigodny, zacny': „Cny mój przyjaciel [...]” (Mińsk 1837). SD określa wyraz jako „przestarzały”;

**dośpiały** 'dojrzały': „[...] Młędzy nami nie ma już nic więcej niedogotowanego i owoc nasz już jest dośpiałym” (Mińsk 1840). W SWar wyraz ma kwalifikator „mało używany” oraz „staropolski”;

**rzeźwy** 'raźny, rześki': „[...] dziecko zdrowe, czerstwe, rzeźwe” (Mińsk 1847). W SL wyraz łączy się z rzeczownikiem człowiek. SWar notuje ten przymiotnik jako określenie wiatru i powietrza. W SD wyraz nie występuje.

Do grupy tej zaliczamy również leksemy:

**dziatwa** 'dzieci', **przewłoka** 'zwłoka', **łacno** 'łatwo', **poszyt** 'zeszyt', 'fragment utworu', **uwiadomienie** 'odpowiedź', 'świadomość', **przodkować** 'iść przodem', które SD określa jako „dawne”.

W listach do żony można znaleźć też **a r c h a i z m y s e m a n t y c z n e**<sup>9</sup>. **R o z s z e r z e n i e z n a c z e ń**<sup>10</sup> nastąpiło np. w wyrazach:

**kwasy** 'nieprzyjemność': „Z powodu tego sławnego balu dużo jest kwasu” (Brylianka 1857). W SL wyraz jest notowany w znaczeniu dosłownym 'kwaśny smak' oraz w metaforycznym 'nienawiść'. SWar podaje już inne znaczenia metaforyczne 'przykry, zły humor, niechęć, niezadowolenie, grymasy, dąsy'. SD notuje dalsze rozszerzenie zakresu znaczenia metaforycznego i znaczenie dosłowne;

**ustalić (się)** 'zamarznąć': „Bardzo jestem niespokojny, ażeby rzeki nieustalone w drodze mnie gdzie nie zatrzymały” (Warszawa 1858). Począ-

<sup>8</sup> W listach można odnaleźć liczne wyrazy rodzime, zanotowane u Lindego, które są archaizmami. Jedne z nich nie występują już w naszym języku, inne wychodzą z użycia. Doroszewski oznacza je kwalifikatorami „dawny” lub „przestarzały”. Niektóre z nich już SWar określa jako „staropolskie” lub „rzadko używane”.

<sup>9</sup> „Przykłady przeobrażeń znaczeniowych [...] z trudem poddają się klasyfikacji w kategoriach ogólnych, wymagają opisu bardzo indywidualnego” — pisze D. Buttler, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa 1978, s. 26.

<sup>10</sup> Uwzględniłam cztery różne kategorie zmian znaczeniowych: rozszerzenie, zawężenie, specjalizacja znaczeń oraz zmiany w łączliwości.





kowo wyraz znaczył 'stałą zaprawiać, hartować, zamarzać' (SL). Dziś znaczenie trzecie jest archaiczne, natomiast wyraz funkcjonuje w innych znaczeniach (SD):

*wyrokować* 'sądzić, odpowiadać': „Co Rosołowski na mój list do niego wyrokuję?” (1858). Dziś zachowało się znaczenie 'dawać wyroki, orzekać' (por. SL) ale używa się wyrazu także w innych znaczeniach: 'wypowiadać, wyrażać sąd, opinię, zdanie, rozstrzygać' (SD).

Z a w ę ż e n i e z n a c z e ń można zauważyć np. w wyrazach:

*przemysł* 'spryt': „[...] winienem Ci dodać, że jedynie własnemu przemysłowi jestem wszystko winien” (Petersburg 1856). SD podaje jako „dawne” znaczenia: 'pomysłowość, spryt, przebiegłość, wybieg, fortel, podstęp' (SL, SWar). Dziś wyraz oznacza tylko 'produkcję materialną':

*węzeł* 'podarunek': „[...] bo nie mając za co i gdzie, i czego kupić na węzeł dla Papy [...]” (Mińsk 1861). Wyraz notowany w SWar w różnych znaczeniach. Dziś pozostało jedynie 'splot, węzeł' (SD):

*uwodzić* 'oszukiwać': „Kiedyż ja Omkę uwodziłem?” (Mińsk 1844). W SL wymienia się wiele znaczeń tego wyrazu: 'okłamać, unosić, uwłaczać, ujmować'. SWar znaczenie 'oszukać' określa jako „gminne”. SD notuje tylko znaczenie 'bałamucić, oszukać'.

S p e c j a l i z a c j a z n a c z e ń nastąpiła np. w wyrazach:

*nieczynność* 'lenistwo': „I pocieszać nieczynność swoją już to pogawędką szeptaną, już kolacyjką [...]” (Mińsk 1843). Rzeczownik ten występował w znaczeniach 'próżność, beczynność' (SWil, SWar) — wyspecjalizował się jako termin chemiczny (SD):

*pogadanka* 'rozmowa': „[...] a tymczasem cieszyć się niewinną rozkoszą pogadanki z drogą przyjaciółką” (Petersburg 1842). SL notuje wyraz w znaczeniu ogólnym 'gadanie', SWar podaje nowe znaczenie 'wykład popularny', w którym rzeczownik funkcjonuje dzisiaj:

*rozrządzić* 'rozporządzić': „Ojciec zawczasu rozrządził jej ręką, jeżeli nie sercem i zaręczył Klarę dziecku z młodym chłopcem z Lipska” (Berlin 1840). SL i SWar podają znaczenia 'zarządzić, rozporządzać, dysponować, układać co' — oznaczone kwalifikatorami „dawny”. SD notuje wyraz (zresztą tylko w aspekcie niedokonanym) jako termin występujący w kolejnictwie 'kierować wagony na odpowiedni tor'.

Do archaizmów można też zaliczyć z m i a n y w ł ą c z l i w o ś c i wyrazów, np.

*hodować* *działki*: „[...] działki nasze kochane można tu hodować” - (Petersburg 1842). W SL wyraz łączy się z rzeczownikiem dzieci: 'karmić, plastować, pielęgnować'. Tej łączliwości nie uwzględnia już SD;

*pasować się z potrzebą*: „Długo pasowałem się z potrzebą fortepianu i z małą ilością pieniędzy” (Petersburg 1842). Łączliwość taką potwierdza SL. Dziś wyraz w takich związkach nie występuje (za SD).

#### Archaizmy fonetyczne

Na podstawie analizy ortografii niektórych wyrazów z korespondencji Montuszkki można poznać pewne cechy charakterystyczne wymowy kompo-



zytora nie występujące we współczesnej polszczyźnie ogólnej. Zapis listowy jest niedokładnym odzwierciedleniem mowy — najprawdopodobniej jednak muzyk pisał tak, jak wymawiał.

Wśród zjawisk fonetycznych, ukrytych w zapisie ortograficznym, dają się zauważyć ścieśnienia. Szczególnie częste jest występowanie „*ę*” — jak pisał we wstępie do *Listów...* W. Rudziński, podając przykłady: *bięda, mlęko, świeca, otwięrać, umięć, wybięrać*. W publikacji nie zachowano jednak „*ę*” kreskowanego (co wydawca zaznaczył). W tekstach listów ścieśnienia *e* do *y* wystąpiło jedynie w wyrazie *wydrzyźniać*: „Wydrzyźnianie się [...] młodzież, panny, wdowy, mężatki... wszystko godne jedno drugiem” (Mińsk 1843). SWar podaje inne postaci tego wyrazu: *wydrzeźniać, wygrzyźniać* — ostatnia z kwalifikatorem „gminny”. W SD czasownik *wydrzeźniać* ma inny prefiks i inną postać fonetyczną (z *e*). Forma *wydrzyźniać* jest więc archaizmem morfologicznym i fonetycznym.

Zachowana w publikacji pisownia „*ó*” („*o*” kreskowanego) pozwala zaobserwować występowanie ścieśnień w wyrazach *dóm, korónka, któs*.

W innych formach, w których były warunki do powstania ścieśnień, „*o*” kreskowane jednak się nie pojawia. Ta niekonsekwencja w pisowni, a zarazem w mowie kompozytora, jest wynikiem wpływu języka kresowego. Zamieszanie w użyciu „*ó*”, podobnie jak występowanie „*ę*”, było bowiem typowe dla języka Wileńszczyzny<sup>12</sup>.

Na uwagę zasługuje także wymowa grup EŃ, OŃ, jako *ę, ó* w wyrazach: *przekłęstwo*: „Jakoż przekłęstwo udało się zupełnie, bo na tej stacji wiatr najostrzejszy bił mnie w same oczy” (Tylża 1839). W takiej postaci — obok innej: *przekłętwo* — wyraz jest notowany u Lindego. SWar postać *przekłęstwo* określa jako „staropolską”, a SD opatruje kwalifikatorem „dawny”.

*ukączyć, skączyć*: „[...] przyrzekł dzieło nasze prędko i sprawiedliwie ukączyć [...]” (1842). „Skączyliśmy interes z dłużnikiem [...]” (Mińsk 1841). Wyrazu w tej postaci nie notuje żaden słownik. W listach występuje obok niej dziś używane *kończyć*.

Twarda wymowa grup EŃ, OŃ jest regionalizmem<sup>13</sup>.

Inną cechą wymowy Moniuszki jest *upraszczanie grup spółgłosekowych*, np. *garło*: „[...] chociaż mam się lepiej, bo i garło wcale nie boli [...]” (Mińsk 1849). Wyraz w takiej postaci występuje w SWar, gdzie jest określany jako „staropolski” i „gminny”.

Wymowa Stanisława Moniuszki charakteryzuje się więc zarówno występowaniem archaizmów fonetycznych, jak i pewnych elementów języka kresowego.

<sup>11</sup> W. Rudziński, *Wstęp [do:] Stanisław Moniuszko, Listy zebrane*, Kraków 1969, s. 14.

<sup>12</sup> Spostrzeżenie H. Turskiej, *op. cit.*, s. 7.

<sup>13</sup> Chodzi o ogólnopolską przemianę EŃ, OŃ, w EN, ON przed spółgłoską bezdźwięczną, twardą, szczelinową i przed „*k*”. Uwagi Z. Kawyn-Kurzowa, *op. cit.*



### Regionalizmy w listach

Aby wyjaśnić pochodzenie regionalizmów w listach Moniuszki, należy ponownie odwołać się do historii języka polskiego na kresach wschodnich.

Dialekt polski na Wileńszczyźnie powstał na terytorium etnicznie obcym. Polszczyzna została tu „przeszczepiona” jako twór gotowy między ludność innojęzyczną. Od XV w. język polski rozwijał się w styczności z otaczającymi go językami ruskimi i litewskim. Polszczyzna przejmowała więc np. słownictwo, formy gramatyczne od języków regionalnych. Nabierała cech tzw. dialektu przejściowego<sup>14</sup>.

Śladem wpływu języków ruskich na język Moniuszki są regionalne cechy wymowy (por. wyżej), a także zapożyczenia słownikowe, pojawiające się w listach jedynie dlatego, że tkwiły w mowie potocznej nadawcy.

W listach do żony występują dwa rodzaje regionalnych zapożyczeń słownikowych: jedne pochodzą z języków ruskich i są rezultatem rozwoju polszczyzny w sąsiedztwie tych języków, drugie — z gwar polskich.

Oto przykłady regionalizmów będących zapożyczeniami obcymi:

*bałabaszka* — wg Rudzińskiego ‘bułka z mąki żytniej’: „Nic by nam życie tu nie kosztowało oprócz bałabaszek” (Warszawa 1857). SWar notuje wyrazy *bałabuszka*, *bałabuch*, *bałabuszek* w znaczeniu jw., pochodzące od ukr. *bałabuch*;

*kałamaszka* ‘wózek jednokonny’ (od biał. *kałamazka*): „Jest to niby nasze przekładne, bo na każdej stacji powóz się odmienia, z tą tylko różnicą, że miasto trzęski kałamaszki dawano wygodne koszyki” (Królewiec 1837). Brak informacji w słownikach;

*kucyja* ‘wieczerza wigilijna’ ukr. *kutia*, biał. *kucyja*: „Jeden tylko poczciwy Smolikowski dopatrywał mnie w chorobie [...]. U niego byłem na kucyi” (Warszawa 1857). SWar określa wyraz jako „gminny”, SD jako „przestarzały”. SGP podaje znaczenie ‘wigilia ludu podlaskiego’;

*pak* ‘paczka’ (biał. *pak*): „Na mój pak, odprawiony wczoraj będziecie czekać z dziesięć dni” (Petersburg 1870).

*szkulepa* ‘kobieta stara i brzydka’ (biał. *szkuliepa*): „Któż to ta baba? Mejer szkulepa!” (Mińsk 1843);

*zghumnić* ‘zniweczyć, zniszczyć’ (biał. *zghumnicca*): „Wyjechać nie doczekawszy się jej, byłoby zghumnić cały mój tu pobyt” (Czernica 1843). Wyraz notowany w SWil. Według SWar „gwarowy”. SGP: „gwara Polaków na Litwie”.

W listach Moniuszki można odnaleźć też regionalizmy tzw. rodzime, np.

*mogilki* ‘cmentarz’: „[...] pochowano moją Matkę na wiejskich mogiłkach” (Mińsk 1850). SWar określa go jako „gwarowy”. Taki sam kwalifikator podaje SD. SGP oznacza wyrazy *mogólnik* i *mogilki* jako „z Litwy”;

<sup>14</sup> Koncepcję gwary przejściowej podaje Z. Stieber, *Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejściowych*, Prace KJ PAU. Kraków 1938, s. 27.



*uśpieć* 'zdażyć': „[...] szczęśliwy, kto uśpieje zająć miejsce przy kilku ledwo do kart przeznaczonych stolikach” (Mińsk 1843). Ani SWar, ani SD nie podają kwalifikatorów. Jedyne SGP zamieszcza wskazówkę „z Litwy”:

*skolały* — wg Rudzińskiego 'skostniały, zziębnięty', a raczej 'sztywny jak kół': „W tej chwili dogryzając skolały ostatni z kotletów uściskam Ciebie” (1848). SWil określa wyraz jako „prowincjonalny” i podaje znaczenie 'mocno zziębnięty', SWar wprowadza kwalifikator „gminny” i znaczenie 'silnie zziębnięty, sztywny od mrozu'. SGP notuje wyraz *skoleć* z określeniem „z Litwy” w znaczeniu 'osłupieć':

*pomieszkanie* 'mieszkanie': „Zważając na cichość dotychczas w pomieszkaniu Pani [...]” (Wilno 1836). SWar zamieszcza ten rzeczownik z kwalifikatorem „gwarowy”;

*szmorknąć* 'pociągnąć': „[...] jak szmorknę gilotynką od cygara [...]” (Druskienniki 1851). W SWar figuruje wyraz *szmorgnąć* — w tymże znaczeniu — oraz *szmorhnąć* oznaczony jako „gminny”.

### Zapożyczenia

Już przy pobieżnym czytaniu korespondencji Moniuszki można zauważyć cytaty obcojęzyczne, jak również wyrazy obce w postaci spolszczonej, które wzbogacają słownictwo kompozytora i urozmaicają narrację.

Oto przykłady cytatów z języka francuskiego:

*à mon cher petit cousin* 'do mojego drogiego kuzyna': „Takie przymioty krótkiej pamięci, zajmującej się jedynie obecnymi przedmiotami, pozwól, że przeniosę do niezdolnej myśleć istoty albo *à mon cher petit cousin*” (Mińsk 1837);

*avec un mal abandon* 'z udanym roztargnieniem': „Jak tylko na brzask, dobyła pończochę *avec un mal abandon*, nby od niechcenia, zaczęła trzepać drutami” (Królewiec 1837);

*le mal du pays* 'tęsknota za krajem': „W całym znaczeniu cierpię *le mal du pays*” (Petersburg 1856).

*pour couronner ses oeuvres* 'dla uwieńczenia dzieła': „Pułkownik Adamowicz trochę tylko wspominał o Jasiu i dodał, że on to zrobi *pour couronner ses oeuvres*” (Warszawa 1858);

*si vous voulez* 'niech pani zauważy': „Jest to ciupa, *si vous voulez*, ale w bardzo dla mnie dogodnym miejscu” (Paryż 1861).

Występują także inne wyrazy i wyrażenia, np. *un beau matin* 'pewnego pięknego ranka', *mille et mille* 'tysiące', *table d'hôte* 'wspólny stół', *cerf-volant* 'latawiec', *vieille tante* 'stara ciotka', *penchant* 'skłonność', *à cause* 'z powodu', *au revoir* 'do zobaczenia'.

Cytaty z języka rosyjskiego pisane są alfabetem łacińskim albo grażdanką, np.

*gorod* 'miasto': „[...] życzliwy dla mnie *gorod* okrzyczał, że m zachorował na cholere” (Mińsk 1849);



*kantora* 'sklep': „Dalej pobiegłem do notnej kantory” (Petersburg 1856);

*tołkuczka* 'tłok, bazar': „[...] wrzawa tak swobodna i nieprzymuszona, że prawdziwie przyjemne budzi wspomnienie o petersburskiej tołkuczce” (Mińsk 1843);

*bezszroczny* 'bezterminowy': „Jaś ciągle narzeka na swoje położenie i chce po Nowym Roku podać się na bezszroczny urlop” (Warszawa 1857);

*strachowy* 'ubezpieczony, polecony': „Od Was już pięć dni listu nie mama. I pocieszam się tylko tą myślą, że może strachowy, więc opóźni się” (Paryż 1862).

Grażdanką pisał Moniuszko całe fragmenty listów lub wyrażenia potoczne, odnoszące się do spraw codziennych, np. *мне благополучно* 'wszystko pomyślnie', *в три дня выслан посылке* 'wysłany w trzy dni po oddaniu na pocztę'.

W listach odnajdujemy też wyrazy, wyrażenia, zwroty i frazy, cytowane z języka niemieckiego, np.

*Herr von (Moniuszków)* 'pan z Moniuszków': „Nazywam się tu według niemieckiej nomenklatury Herr von Moniuszków” (Królewiec 1837);

*armanden reisenden Musikanten* 'dla biednych podróżujących muzyków': „Ale choć w kalendarzu oznaczono Suchednie, prosimy tego nie brać literalnie — i kawał mięsiwa na przetrąkę dla armenden reisenden Musikanten przygotować” (Lwów 1865);

*hohl dich der Teufel* 'niech cię diabeł niesie': „[...] życzył mi szczęśliwej podróży, lecz dosłyszałem pomruknięcie „hohl dich der Teufel” (Tylża 1839).

Są również w korespondencji cytaty z łaciny, np.

*incognito* 'nieznany': „Obok mnie Żyd incognito, bo po ludzku ubrany” (Królewiec 1837);

*vulgo* '(ogólnie) zwany': „Twój przywiązany SM vulgo Gucia” (Mińsk 1849);

*mente captus* 'niespełna rozumu': „Wiesz, że Twój Gutka cokolwiek *mente captus*, (Czernica 1843);

*multum* 'znaczna część'; *nota bene* 'zauważ dobrze'; *ad meliora tempora* 'do lepszych czasów' itd.

Zapózyczenia właściwe mają u Moniuszki zazwyczaj polską pisownię i odmianę, a niekiedy także nowe znaczenie. Są tam latynizmy (często archaizmy leksykalne) pochodzenia łacińskiego, np.

*desperacja* 'zwątpienie, rozpacz': „[...] po namyśleniu się wszakże, pokazało się, że desperacja w interesie wiele szkodzić może [...]” (Mińsk 1848);

*subiekcja* 'kłopot': „[...] ażeby Gubernator nie myślał, że udaję chorobę, ażeby uniknąć subiekcji” (Mińsk 1849);

*turbacja* 'zamieszanie': „[...] pomimo licznych kłopotów ani setnej części takiej nie ma turbacji” (Mińsk 1843);

*inkomodować* 'być niewygodnym, przeszkadzać': „[...] wszakże nikt nie śmiał jej inkomodować” (Królewiec 1837).



Wśród zapożyczeń z języka francuskiego można wymienić:

*asystencja* 'towarzystwo, opieka': „Nasza wyprawa bez asystencji rządowej figury nie powiodła się” (Mińsk 1843);

*ekskuza* 'wymówka': „[...] i z niezaturbowaną miną śladam do długiej ekskuzy” (Mińsk 1837);

*kalembur* 'dwuznacznik': „[...] przez te kalembury muzyka staje się bardzo nieprzyjemna” (Mińsk 1843);

*konkieta* 'podbój': „[...] i pęka ze śmiechu i ludziom głosi, że nową zrobił konkieta [...]” (Mińsk 1837);

*rezonować* 'rezonować, mówić': „[...] jako mający prawo rezonować w tej sprawie [...]” (Mińsk 1843);

*siurpryza* 'niespodzianka': „Siurpryzy Tobie przyjazdem moim nie zrobię” (Mińsk 1843).

Niektóre rusycyzmy występujące w listach muzyka przetrwały w języku polskim do dziś, np. *chandra* 'stan przygnębienia' czy *dacza* 'domek letniskowy, willa'. Inne nie zostały uznane za składniki polszczyzny ogólnej, np. *powiestka* 'zawiadomienie', *sołdat* 'żołnierz', *zwozycznyk* 'dorożkarz', *zajawić* 'zgłosić'.

W listach Moniuszki spotyka się też germanizmy, np.

*banhof* 'dworzec': „Na banhofie czekał mnie Jaś [...]” (Petersburg 1870);

*mitręga* 'utrudnienie': „Cała mitręga, że jej fortepiano mogę wysłać na jednym wozie z moim własnym” (Druskienniki 1851);

*sztychować* 'malować': „Widoki przed nami się przesuwają te, które są u nas sztychowane” (Paryż 1858).

### Indywidualizmy Moniuszki

W listach Stanisława Moniuszki do żony — barwnych i ciekawych także językowo — występują wyrazy nowe, których nie notuje żaden słownik języka polskiego. Można więc ich autorstwo przypisać kompozytorowi. Neologizmy te świadczą jednocześnie o pomysłowości twórcy, o jego aktywnej postawie wobec języka. Do „igraszek słownych” autor wykorzystuje elementy morfologiczne polskie lub obce. Oto przykłady:

*mombeże* — wg Rudzińskiego 'projekt, zamysł': „Mombeże coraz wyraźniej zarysowują się w mojej imaginacji” (Mińsk 1851);

*szała-phut* (por. ros. *phut* 'ladaco' i *śaħun* 'psotnik'): „I skończy się na tym, że mnie będziesz miała za szala-phuta, aż nim z Berlina należności odeszłę” (Tylża 1839). Wyraz Moniuszki powstał w wyniku kontaminacji wyrazu ros. *phut* i polskiej części *szała* (por. *szalaput*, *szalawita*);

*przetrażka* 'coś do przegryzienia': Rzeczownik nigdzie nie notowany, analogiczny do wyrazu *przekąska*.

Oprócz neologizmów leksykalnych nadawca listów używa też neologizmów semantycznych, np.

*dziczyzna* 'nieśmiałość': „[...] Elonek nasz, zdaje się, że nudzi się. Biada tylko z dziczyzną. To nam wiele psuje interesów” (Lwów 1865);



*pamiątka 'list'*: „Ktokolwiek będzie czytał tę pamiątkę pierwszej mojej na świat obcy wycieczki [...]” (Królewiec 1837);

*poprawka 'remont'*: „Ale oprócz tego trzeba będzie długi zapłacić [...] A także na poprawkę domu trochę zachować” (Warszawa 1857);

*konfitura 'przykrość'*: „[...] miałem konfiturę niepospolitą [...]” (1848).

Indywidualizmami są w listach Moniuszki niektóre terminy muzyczne. Wyrazy dotyczące spraw zawodowych pojawiają się w korespondencji często — rodzime i obce, cytaty i zapożyczenia właściwe, archaiczne i aktualnie obowiązujące, neologizmy i neosemantyzmy, często żartobliwe lub emocjonalne.

Interesującą grupę terminów stanowią nazwy zawodów muzycznych. Kompozytor często używa wyrazów pochodzenia obcego, np. niem. *Instrumentmacher* 'rzemieślnik, trudniący się wyrabianiem instrumentów', *Musiklehrer* 'nauczyciel muzyki', *Tancmistrz* 'nauczyciel tańca' w kontekstach: „Ja z łaski instrumentmachera mam fortepian” (Mińsk 1850); „Nazajutrz po przyjeździe naszym [...] stało napisane: Moniuszko Musiklehrer” (Ryga 1842); „Muszę tu wziąć parę lekczyjek od tancmistrza” (Mińsk 1843).

Na uwagę zasługuje wyraz *kompania*, notowany już u Lindego oraz w SWil, SWar i SD. Pochodzi on z wł. *compagnia* 'towarzystwo, spółka'. U Moniuszki ma znaczenie 'orkiestra' — nie notowane w żadnym słowniku: „*compagnia* pana Shmidtloff daje przedstawienie [...]” (Mińsk 1843). W SD znaczenie najbliższe omawianemu to 'grono, grupa osób'. Jest to zatem neosemantyzm Moniuszki.

Wśród nazw instrumentów muzycznych przeważają wyrazy rodzime, np. *skrzypaczka*, *rznięty instrument* — dziś: *instrument smyczkowy*. Pierwszy jest archaizmem morfologicznym, drugi — innym zestawieniem niż współczesne. Występują też u Moniuszki nazwy zapożyczone, np. z włoskiego *fortepiano*, z greckiego *melodykon*. (W słownikach notowany jako: 'instrument klawiszowy, naśladowający dźwięki organów, fisharmonia').

W korespondencji odnajdujemy również terminy muzyczne związane z wykonawstwem utworów i ich interpretacją. Przeważają wyrazy zapożyczone z łaciny i włoskiego — wiele z nich przetrwało w terminologii muzycznej do dziś. Dwa wartę są analizy: *egzekucja* 'wykonanie', *produkować* 'tworzyć'. Oba wyrazy są notowane w słownikach. Pierwszy jest uznany przez SD za „dawny” w znaczeniu 'wykonanie utworu muzycznego', drugi „przestarzały” w znaczeniu 'przedstawiać'. Oto konteksty: „Było to wszystko dobrze, dopóki grał, jak nikt nie gra na fortepianie. Ale odkąd zarzucił egzekucję, a poświęcił się kompozycji [...] ta powłoka jest prawie śmieszna” (Paryż 1858); „[...] musiałem w gronie najświetniejszej elity gubernii produkować różne swoje kompozycje” (1842).

Na uwagę zasługuje zwrot *tracić furmankę*, odnoszący się do nieudolnego grania na instrumentach (nie ma go w żadnym słowniku): „Tylko, że biedaczek grać się rozuczył i często gęsto traci furmankę [...] zapytaj Bonoldiego, co to znaczy” (Paryż 1858).



Może to właśnie nazwisko wskazuje kierunek poszukiwań. Rudziński zwrot ten określa jako „prowincjonalny”, znaczący tyle, co ‘tracić wątek’. Można też kojarzyć go z określeniem potocznym, występującym wśród muzyków: *wozić się* (od *wózek*), co oznacza ‘brak zgrania w orkiestrze’<sup>15</sup>.

Włoskiego terminu *pianissimo* ‘bardzo cicho’ związanego z interpretacją utworów, używa Moniuszko bardzo osobliwie. Jest on „znakem miłości”, jakby czułym pozdrowieniem, które przesyła żonie, np. „[...] ażeby pisząc do Leosia, nie zasłać Ci tysięcznego *pianissimo*” (Berlin 1839).

Z wystawieniem scenicznym utworu muzycznego związany jest wyraz *kwodlibecik* (od łac. *quodlibet* ‘co się podoba’) ‘sztuka teatralna z tańcem i śpiewem’ notowany w SWil i SWar, por. „Staje pod oknami i gra [...] Za ten *kwodlibecik* zapłaciłem dwa srebrne grosze” (Królewiec 1837).

Moniuszko często używa określeń *muzyczny* i *muzykalny*, np. „Ostatni mam rok do skończenia mojej nauki i do rozpoczęcia kariery muzycznej za granicą” (Królewiec 1839); „[...] dajesz to do zrozumienia, że kij wędrownika do muzycznego celu mię doprowadzi” (Berlin 1839) oraz *świat muzyczny*, *zawód niemuzyczny*, *muzykalny talent*, *muzykalny wieczór*. Wyrazy te były więc dawniej równorzędne (odnosiły się do muzyki) i mogły być stosowane zamiennie — co potwierdzają listy Moniuszki. Repartycja znaczeń nastąpiła później. Różnicę semantyczną między tymi wyrazami określa dopiero Słownik Doroszewskiego<sup>16</sup>.

Rozważania nad indywidualizmami języka Moniuszki będą kontynuowane przy okazji analizy środków stylistycznych (w III części artykułu)<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Ten pomysł podsunęła mi prof. Barbara Bartnicka — promotorka mojej pracy magisterskiej.

<sup>16</sup> Za SD: *muzykalny* to ‘wrażliwy na muzykę, uzdolniony, znający się na muzyce, umiejący grać i śpiewać’, *muzyczny* to ‘dotyczący muzyki, służący muzyce (utwór, zespół, instrument, temperament)’. Archaiczne jest więc u Moniuszki użycie określenia *muzykalny* w odniesieniu do celu, świata, talentu, wieczoru. Dziś rzeczowniki te łączą się z przymiotnikiem *muzyczny*.

<sup>17</sup> Por. „Poradnik Językowy” 1994, nr 10. Tam też znajduje się wykaz skrótów występujących w tekście.



## FRAZEOLOGIZMY NAZYWAJĄCE STRACH W JĘZYKU POLSKIM

Lęk jest jedną z najważniejszych emocji człowieka. Przede wszystkim dlatego, że nieodłącznie towarzyszy naszemu życiu, jest niejako wszechobecny, jako stały element prawidłowego funkcjonowania organizmu. Lęk stanowi konieczny składnik wszystkich naszych aktywności, gdyż każda z nich wymaga wejścia w otaczający świat, jest sprawdzeniem siebie. Bez uczucia lęku nie moglibyśmy egzystować, nie mielibyśmy bowiem żadnych sygnałów o zagrażającym nam niebezpieczeństwie. Lęk jest też podstawowym składnikiem wielu rodzajów nerwic, co stanowi przyczynę swoistej „popularności” tego zjawiska psychicznego. Dlatego właśnie lęk staje się przedmiotem badań psychologów o wiele częściej niż inne emocje. Mogłaby konkurować z nim jedynie agresja (gniew).

Językoznawcy zaś problematyką nazw uczuć zajmują się rzadko. Powody takiego stanu rzeczy, jak sędzę, są co najmniej dwa: po pierwsze, definiowanie pojęć abstrakcyjnych wymaga szczególnego przygotowania, po drugie — samo zjawisko natury emocji należy do dziedziny psychologii. Niemniej próby są podejmowane: jedni autorzy całkowicie odrzucają ustalenia psychologów, opierając się przede wszystkim na intuicji semantycznej (do nich należą dociekania Anny Wierzbickiej<sup>1</sup>); inni czerpią z nich obficie, traktując je jako podstawę własnych badań (dotyczy to zwłaszcza L. Jordańskiej)<sup>2</sup>. W żadnej z tych prac zagadnienie lęku nie jest omówione w sposób wyczerpujący. O strachu wspomina się jedynie przy okazji analizy nazw innych uczuć. Są to zazwyczaj eksplikacje konkretnych leksemów, w głównej mierze będące odzwierciedleniem subiektywnej intuicji językowej danego semantyka. Pragnę więc tuż na wstępie zaznaczyć, że moje obser-

---

<sup>1</sup> Z wczesnych prac Wierzbickiej, *سعد* sędzę, najważniejsza jest: *Kocha, lubi, szaruje...*, Warszawa 1967; z późniejszych — wymienię jej dwa artykuły: *Talking about Emotions: Semantics, Culture and Cognition* 1992; *Defining Emotion Concepts* 1992.

<sup>2</sup> L. Jordańska, *Próba leksykograficznego opisu znaczeń grupy rosyjskich słów oznaczających uczucia*, [w:] *Semantyka i słownik*, Wrocław 1972. Oprócz tych prac wymienić należy także: E. Jędrzejko, I. Nowakowska-Kempna, *O uczuciach i ich objawach w aspekcie semantyki leksykalnej*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 7/8; I. Nowakowska-Kempna, *Konstrukcje zdaniowe z leksykalnymi wykładnikami predykatów uczuć*, Katowice 1986.



wacje dotyczyć będą pojęcia strachu traktowanego w sposób całościowy, bez uwzględniania różnic między poszczególnymi leksemami.

Mimo stosunkowo bogatej literatury psychologicznej (lęk doczekał się nawet własnej monografii<sup>3</sup>) fenomen lęku wciąż pozostaje nieznanym. Ciągłe nie wiadomo, na czym polega jego istota. Możliwe jest natomiast scharakteryzowanie sytuacji wywołujących tę emocję (przyczyn), opisanie jej objawów i następstw (skutków) oraz wskazanie sposobów pozbycia się lub zmniejszenia lęku (mechanizmów redukcji). Te właśnie zjawiska opisują wyrażenia językowe z leksemem *strach* lub jego bliskoznacznikami.

Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że przyczyną pojawienia się lęku u człowieka jest odebranie informacji o zagrożeniu, zwykle dotyczącym danej jednostki. Zagrożenie to nie musi być realne. Aby pojawiła się ta negatywna emocja, wystarczy wrażenie subiektywne.

Na podstawie objawów lęku można dokonać próby jego scharakteryzowania; jest to najlepszy i być może jedyny sposób odróżnienia tej emocji od innych. Mówiąc o uczuciach odwołujemy się właśnie do opisu ich objawów. W dalszej analizie będę starała się pokazać, jak język polski rejestruje objawy strachu, które zostały wskazane i opisane przez psychologów. Dzielią się one na: psychiczne, behawioralne oraz wegetatywno-somatyczne.

**1. Objawy psychiczne** obejmują m.in. uczucie napięcia, skrępowania, niemożność odprężenia się (relaksacji), uczucie zagrożenia z trwożliwym oczekiwaniem, zaburzenia koncentracji uwagi, sprawności pamięci, sprawności myślenia, zawężenie pola spostrzegania (*Lęki nie pozwalają czegoś widzieć* [K]<sup>4</sup>).

W tym wypadku nie ma pełnej odpowiedniości między teorią naukową a obrazem kognitywnym. Wiąże się to zapewne z faktem często „nałwnego” interpretowania pewnych objawów. I tak na przykład może się wydawać, że zachowanie człowieka ogarniętego strachem, to sygnały obłądu:

*Ktoś jest obłąkany, oszalały ze strachu* [SF]

*Ktoś oszalał, zgłupiał ze strachu* [SF].

Człowiek, który przeżywa strach, nie może logicznie myśleć, gdyż jego umysł jest nastawiony na odbieranie informacji o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Obraz świata zostaje więc wynaturzony.

Od obłądu blisko już do omdlenia, a nawet do śmierci (w sensie psychicznym, jak należy sądzić):

*Ktoś mdleje / zemdlął ze strachu* [SF]

*Nogi uginają się komu / pod kim ze / od strachu* [SF]

*Ktoś jest nieprzytomny, ledwie żywy ze strachu* [SF]

<sup>3</sup> A. Kępiński, *Lęk*, Warszawa 1992.

<sup>4</sup> Literą [K] oznaczam konstrukcje pochodzące z moich materiałów, symbolem [SF] — frazeologizmy odnotowane w *Słowniku frazeologicznym* Stanisława Skorupki.



*Ktoś umiera ze strachu / trwogi [SF]*  
*Ktoś zdycha ze strachu [K]*  
*Dusza idzie komu w pięty ze / od strachu [SF].*

Warto zwrócić tutaj uwagę na ostatnią konstrukcję, w której w sposób obrazowy przedstawiony jest proces umierania — dusza w piętach, a więc z dala od serca, centrum organizmu (por. także *Ktoś ma duszę na ramieniu*).

2. O wiele bogatszą w przykłady jest grupa **objawów behawioralnych**. Nie powinno to dziwić, ponieważ są one bardziej widoczne, podlegają obserwacji. Kiedy ktoś zaczyna odczuwać strach, najpierw pojawia się podniecenie ruchowe (agitacja) oraz drżenie rąk i całego ciała. Dowody na to zawarte są w języku:

*Ktoś drży ze strachu / trwogi [SF]*  
*Ktoś dygocze ze strachu / przerażenia / trwogi [SF]*  
*Ktoś trzęsie się ze strachu [SF]*  
*Strach / niepokój miota kims [SF]*  
*Niepokój targa kims [K].*

Kiedy natężenie emocji wzrasta, obserwuje się u człowieka zahamowanie ruchowe (do osłupienia włącznie). Strach paraliżuje. Także i na to odnajdujemy przykłady:

*Ktoś drętwieje, zamiera ze strachu [SF]*  
*Ktoś zamarł, znieruchomiał z przerażenia [K]*  
*Serce zamiera komuś z trwogi [SF]*  
*Ktoś sztywnieje ze strachu [K]*  
*Ktoś ścierpł ze strachu [SF]*  
*Ktoś ma ołowiane nogi ze strachu [K]*  
*Strach paraliżuje kogoś [K]*  
*Wstrzymał oddech z przerażenia [K]*  
*Poraziło go przerażenie [K].*

Do objawów behawioralnych zalicza się również: napięte rysy twarzy: *Czyjeś rysy twarzy ściąga strach [K]*, czoło poprzecznie pofałdowane, usta rozchyłone, drżący głos, zaburzenia snu, z których tylko pierwszy znajduje potwierdzenie w języku.

3. Trzecia grupa obejmuje **objawy wegetatywno-somatyczne**. Wydawać by się mogło, że w języku nie znajdują one odbicia, gdyż większość z nich nie jest widoczna. Jednak pewne „informacje” uzyskujemy dzięki własnemu doświadczeniu i obserwacji reakcji swojego ciała. Wśród nich chyba najbardziej znany objaw to rozszerzone źrenice i lekki wytrzeszcz oczu. Znajduje on zastosowanie w symbolicznych przedstawieniach twarzy przestraszonego człowieka, choć występuje także w wypadku zdziwienia.

*Strach ma wielkie oczy [SF]*  
*Oczy rozszerzone ze strachu [K].*



Przez język zostało „zauważone” także wzmożenie potliwości osoby przerażonej:

*Ktoś poci się ze strachu* [SF]  
*Oblewa się zimnym potem ze strachu* [K].

W części frazeologizmów zwraca się uwagę na występujące jako następstwo przeżywanego lęku uczucie dławienia. Równie dobrze można by je zaliczyć do grupy objawów psychicznych, gdyż mamy tu do czynienia z osłupieniem, niemożnością wykonywania czynności werbalnych.

*Strach dławii kogoś* [SF]  
*Lęk dławii kogoś* [K]  
*Strach ściska komuś gardło* [SF]  
*Strach odbiera mowę* [SF]  
*Ktoś oniemiał z przerażenia* [SF].

Poniższe związki rejestrują z kolei przyspieszenie czynności serca:

*Serce bije komu / wali jak młotem ze / od strachu* [SF]  
*Serce tłukło mi się ze strachu* [K].

Innym objawem należącym do tej grupy jest podwyższenie ciśnienia krwi lub nagły jego spadek (odczucie gorąca lub zimna):

*Zrobiło mi się gorąco ze strachu* [K]  
*Ktoś szczęka zębami ze strachu* [K]  
*Zęby dzwonią, szcękają komu ze / od strachu* [SF].

Następny z objawów to skóra zimna, zbleiała na skutek odpłynięcia krwi z powierzchni ciała albo też lekko zaczerwieniona (reakcja odwrotna), przy czym powszechnie obserwowany, a więc zachowany w języku, jest właściwie tylko pierwszy objaw:

*blady strach* [SF]  
*Ktoś jest blady / szary ze strachu* [SF]  
*Ktoś blednie ze strachu*.

Do objawów wegetatywno-somatycznych zalicza się również występowanie gęsiej skórki, co tłumaczy powstanie takich frazeologizmów, jak:

*Włosy jeżą się komu ze / od strachu* [SF]  
*Strach jeży włosy* [SF]  
*Skóra cierpie komuś ze strachu* [K]  
*Strach przebiega komu po skórze* [SF].

Istnieje jeszcze jedna konstrukcja, która w kilku odmianach często jest wykorzystywana przez użytkowników dla określenia (z dezaprobatą) silnego strachu. W słownikach jest ona nawet opatrzona kwalifikatorami *posp.*, *wulg.*:



*Ktoś robi / rżnie w majtki, w portki ze strachu [SF]*  
*Ktoś sra / leje w portki ze strachu [K].*

Chodzi tu o parcie na pęcherz i na odbytnicę (wzmoczona perystaltyka jelit) powstające pod wpływem strachu.

Pozostając w kręgu następstw przeżywania strachu, warto wspomnieć o typowych reakcjach obronnych, czyli mechanizmach redukcji lęku. Najprostszym sposobem pozbycia się strachu jest oddalenie się od czynnika lękotwórczego, a więc ucieczka, co zapewne powoduje usunięcie nieprzyjemnego uczucia, ale pozostawia wrażenie własnej klęski. Dlatego często reakcja jest odwrotna — człowiek decyduje się na stawienie czoła niebezpieczeństwu lub jedną z form ataku. Jednak w języku znajdujemy potwierdzenie tylko jednej możliwości zachowania się:

*Ktoś cofa się / zmyka ze strachu [SF]*  
*Ktoś ucieka w strachu [SF]*  
*Ktoś rzucił się w strachu do ucieczki [SF].*

Frazeologizmy i inne konstrukcje, znajdujące się w moich materiałach, rejestrują bardzo dokładnie następstwa odczuwania strachu. Również na ich podstawie można zrekonstruować językowy obraz strachu, którego fragment przedstawię. Interesuje mnie, w jaki sposób ludzie wyobrażają sobie tę emocję, do czego ją porównują. Język jest przecież środkiem na drodze do odkrycia metafor pojęciowych<sup>5</sup>, znalezienia kategorii, w których człowiek interpretuje dane zjawisko. Pragnę jednak zaznaczyć, że będzie to obraz szklcowy, być może nie obejmujący wszystkich aspektów zjawiska.

Podstawowa metafora, jaka się ujawnia poprzez analizę kognitywną: STRACH TO ISTOTA ŻYWA. Jest to metafora bardzo ogólna; w kilku wypadkach nie można jednoznacznie stwierdzić, czy chodzi o cechę właściwą tylko człowiekowi, czy też można ją także przypisać zwierzęciu. Oto grupa konstrukcji, które kryją tę metaforę i nie wnoszą dodatkowych informacji, pozwalających na zawężenie jej zakresu:

*Coś rodzi obawę / obawy [K]*  
*Coś budzi niepokój, obawy, strach, trwogę [SF], lęk [K]*  
*Coś obudziło w kims niepokój [K]*  
*Ktoś uspił / coś uspiło obawę / obawy [SF]*  
*Ktoś żywi obawę / obawy [SF]*  
*Niepokój trawi kogoś [SF]*  
*Trwoga trawi kogoś [K]*  
*Niepokój żera kogoś [K].*

Jak widać, STRACH pojawia się wśród nas w sposób właściwy ludziom i niektórym zwierzętom. Można stwierdzić, że nie jest on np. ptakiem, po-

<sup>5</sup> W tym celu posłużę się metodą wypracowaną przez Lakoffa (zob. G. Lakoff, *Women, Fire and Dangerous Things. What Categories reveal about the Mind*, Chicago and London 1987; G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988).



nieważ ptaki wykluwają się, a nie są rodzone. Oprócz tego wiemy, że STRACH śpi i że możemy zarówno ten stan przerwać, jak i spowodować jego zaistnienie („uśpić”). Wreszcie, jak każda istota żywa, potrzebuje on pożywienia i człowiek mu go dostarcza, często sam stając się jego strawą. Ostatnia konstrukcja w zasadzie przemawia za istnieniem metafory STRACH TO ZWIERZE, podobnie jak związek *Strach kąsa kogoś* [K], który może być użyty (z odcieniem żartobliwym) również w odniesieniu do człowieka.

Po oddzieleniu tych kilku połączeń, pozostaje duży zbiór konstrukcji, które odzwierciedlają postrzeganie STRACHU JAKO CZŁOWIEKA. Dwie z nich zawierają informację o jego wyglądzie: *blady strach*, *strach ma wielkie oczy* [SF]. Pozostałe związki dotyczą sposobów jego działania i zachowywania się. Różnice występujące między tymi sposobami pozwalają na podzielenie całej grupy na dwie podstawowe podgrupy.

W pierwszej z nich, obejmującej większą część konstrukcji, rysuje się obraz STRACHU zachowującego się jak CZŁOWIEK O ZŁYCH ZAMIARACH, który czyha na innego człowieka, by zmierzyć się z nim, dlatego STRACH może się stać PRZECIWNIKIEM W WALCE. Pierwszą metaforę zawierają następujące konstrukcje:

- Strach czai się komuś w oczach* [SF]
- Lęk czai się w twarzy* [K]
- Strach czai się w mroku* [K]
- Strach zakrada się do serca, duszy, mózgu* [SF]
- Niepokój wkrada się do serca* [SF]
- Lęk wślizguje się do radosnych uczuć* [K].

Nikt, kto ma dobre intencje, nie zachowuje się w ten sposób. Natomiast STRACH, będąc emocją negatywną, swoją obecnością przysparza człowiekowi jedynie kłopotów. Dlatego też najpierw musi on poczekać na odpowiedni moment w dogodnym miejscu (mogą to być: oczy, twarz), aby potem móc po cichu dostać się do punktu docelowego (serca, duszy, mózgu). Co do jego złych zamiarów nie mamy wątpliwości, jak wskazuje ostatni z wymienionych związków.

Często jednak STRACH korzysta z innej metody. Zamiast zbliżyć się powoli i niepostrzeżenie, napada na człowieka nagle, działa przez zaskoczenie, atakując jako pierwszy. Oto dowody:

- Strach napada kogoś* [SF]
- Strach, trwoga pada na kogoś* [SF]
- Lęk dopada kogoś* [K]
- Przerażenie chwytą kogoś* [SF]
- Strach chwytą / łapie / pochwyca kogoś (za gardło, za piersi, za serce)* [SF]
- Strach złapał kogoś za włosy* [K]
- Lęk złapał kogoś za gardło* [K]
- Lęk podniósł się w piersi i chwycił za gardło* [K].



Trzykrotnie pojawia się tu „gardło” jako cel ataku i jednocześnie jeden ze słabszych punktów człowieka. Oprócz tego STRACH kieruje się w stronę serca, piersi i włosów. Rozpoczyna się pierwszy etap zmagania z intruzem — próba opanowania go. Oto konstrukcje, które zdają relację z wysiłków człowieka i z rezultatu końcowego:

*Ktoś stara się opanować lęk [K]*  
*Nie mógł opanować niepokoju [K]*  
*Nie zdołał opanować lęku [K]*  
*Na próżno usiłowała zapanować nad niepokojem [K]*  
*Trwoga opanowuje kogoś [SF]*  
*Strach opanowuje / opanował kogoś [SF]*  
*Lęk jest w kimś [K]*  
*Lęk panoszy się (w sercu czyjś) [SF].*

Jak widać, człowiek przegrał pierwszą rundę bitwy. Co więcej, nie miał zbyt wielkich szans na zwycięstwo. Jest więc teraz pod wpływem STRACHU, który zaczyna się nad nim znęcać. Kilka związków zawiera jedynie ogólną informację, dotyczącą tego „nękania”, lecz istnieją i takie, dzięki którym możemy wzbogacić swoją wiedzę o metodach działania tej emocji. Przyjrzyjmy się następującym konstrukcjom:

*Lęk, niepokój, obawa dręczy kogoś [SF]*  
*Lęk gnębi, dławii kogoś [K]*  
*Strach dławii kogo (za gardło, za krtań) [SF]*  
*Strach ściska komu gardło, krtań, pierś, serce [SF]*  
*Trwoga ściska / ciśnie (czyjeś) serce [SF]*  
*Trwoga szarpie czyjeś serce [SF]*  
*Niepokój miota kim [SF]*  
*Strach miota kim [SF]*  
*Strach trzyma kogoś (w ryzach, za gardło) [SF]*  
*Trwoga obezwładnia kogoś [SF].*

STRACH jest okrutny wobec człowieka, dysponuje rozmaitymi możliwościami znęcania się nad nim. Należy traktować go jako PRZECIWNIKA niezwykle poważnie, gdyż jest od nas silniejszy i ma moc doprowadzenia człowieka do trwałego kalectwa — *Strach paraliżuje kogoś [K]*, bądź też do śmierci — *Niepokój ją zabił [K]*.

Nieliczne przykłady są dowodem na to, że podobnie, jak w wypadku próby opanowania, człowiek nie poddaje się bez walki. Oto relacje z jej przebiegu:

*Ktoś pokonuje lęk / robi coś, aby pokonać lęk [K]*  
*Ktoś nie może pokonać lęku [K]*  
*Ktoś walczy z objawami lęku [K]*  
*Jeśli jest coś, z czym trzeba walczyć wciąż, teraz i zawsze, to właśnie strach, uczucie, które poraża, łamie najsilniejszych, najszlachetniejszych ludzi [K]*  
*Bołem się nieraz, ale dopiero teraz zrozumiałem, co to jest prawdziwy strach, ten, o którym nikt nie może powiedzieć, że go w sobie zniszczy w chwili próby [K]*  
*Wrócił ten strach, z którym zmagala się bohatersko przez całe cztery dni tej niewywałej podróży (...) [K].*



To, co wynika z przykładów, nie napawa optymizmem. STRACH jest o wiele silniejszy od człowieka, nawet jeżeli jest on obdarzony siłą fizyczną i duchową (na co wskazuje pierwszy z cytatów). Nie można STRACHU zniszczyć ani pokonać. Czasami jedynie można odnieść nad nim zwycięstwo, lecz i tak w pewnym momencie uczucie to ponownie się pojawi, by porażać i łamać ludzi. Niezmiernie rzadko zdarza się, że STRACH sam rezygnuje z „nękania” człowieka i odchodzi:

*Zaczął opuszczać go lęk [K]*  
*Opuszcza nas niepokój [K].*

Metafory przedstawione wyżej to jedynie zarys językowego obrazu strachu. Wydaje się jednak, że są one kluczem do zrozumienia, w jaki sposób język, a zatem człowiek, interpretuje to zjawisko, zwłaszcza że istnieją pewne różnice w jego traktowaniu przez inne języki. I tak na przykład w języku francuskim występuje wiele podobnych konstrukcji rejestrujących objawy strachu, lecz są i takie, które służą uwypukleniu odmiennych aspektów zjawiska: *serrer les fesses* (dosł. „ściskać pośladki”), *bégayer* („jąkać się”), *parler à mots hachés* (dosł. „mówić urywanymi słowami”), *prendre ses jambes à son cou* (dosł. „brać nogi za szyję”), *perdre contenance* („zmieszać się”). W języku polskim brak niektórych wyrażení, choć są zbliżone do nich (por. np. *Strach odbiera mowę*, *Ktoś oniemiał z przerażenia*, *Brać nogi za pas*). Można przypuszczać, że głębsza analiza zagadnienia ujawniłaby liczne podobieństwa oraz pewne różnice w językowych obrazach uczucia strachu.



## WALENCJA W WYPOWIEDZENIACH WOLUNTATYWNYCH

W języku polskim można wyróżnić wiele typów wypowiedzi o charakterze woluntatywnym. Ich bazą jest czasownik występujący w formie trybu rozkazującego. Istnieje ścisła zależność między postacią reprezentacji semantyczno-syntaktycznej takich wypowiedzi i znaczeniem czasownika. Znaczenie verbum decyduje w ogóle o możliwości ukonstytuowania go w funkcji predykatu wypowiedzenia woluntatywnego. Z drugiej strony można zadać pytanie, czy woluntatywna funkcja wypowiedzenia narzuca formę i postać wypowiedzi, to znaczy, czy decyduje o postaci ich reprezentacji semantyczno-syntaktycznej i czy jest to zależność typowa dla tego rodzaju konstrukcji. Skorzystamy tu z pojęcia „walencja” wprowadzonego przez Tesnière'a. D. Buttler w pracy dotyczącej walencji wyrazów pisze: „Słowo osobowe konstytuuje więc cały schemat zdaniowy; dzieje się to dzięki właściwej mu walencji, tj. zdolności „otwierania” wokół siebie określonych pozycji. Walencja osobowej formy czasownika wynika wprost z jego wartości znaczeniowej. Dokonywanie się procesu zakłada zarazem egzystencję jego „uczestników” (actants): wykonawcy, często przedmiotu podlegającego działaniu, czasem adresata. Schemat maksymalny obejmuje wszystkie te pozycje; przy większości jednak czasowników bywają realizowane dwie lub nawet tylko jedna; istnieją także czasowniki pozbawione zdolności „otwierania miejsca” w kontekście (awalentne); pod względem znaczeniowym wyróżniają się one wspólną cechą, mianowicie oznaczają procesy żywiołowe, przyrodnicze, nie mające wykonawcy”<sup>1</sup>. A zatem według tej teorii walencja wypływa wprost z wartości znaczeniowej verbum. O walencji mówi się zwykle przy ustalaniu schematów składniowych, których członem konstytuującym jest wyraz nadrzędny, otwierający „wolne pozycje”. Za punkt wyjścia do tego typu rozważań służy zwykle osobowa forma czasownika, ale w trybie orzekającym. Czy zależy ona także od innego typu formy osobowej, konkretnie od imperatywnej formy verbum, a co za tym idzie od funkcji tej formy? Tę zależność, o ile taka istnieje, nazwijmy „walencja imperatywna”.

---

<sup>1</sup> D. Buttler, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny (walencja wyrazów)*, Warszawa 1976, s. 12.



Czy narusza ona schematy konotacji formalno-gramatycznej i czy bardzo odbiega od wzorców syntaktyczno-semantycznych ukonstytuowanych przez osobową formę verbum w funkcji komunikacyjnej?

Na podstawie przeanalizowanych wypowiedzeń woluntatywnych i typów ich reprezentacji semantyczno-syntaktycznej można powiedzieć, że walencja imperatywna nie narusza konotacji formalno-gramatycznej czasowników. Typy reprezentacji semantyczno-składniowej odpowiadają wzorom obligatoryjnej konotacji formalno-składniowej, np. *Spełń moją prośbę!*, *Zdaj się na mnie!* Wypowiedzenia takie mogą realizować obligatoryjny schemat walencyjny narzucany przez podstawę werbalną (czasowniki *spełniać co*, *zdać się na kogo*), mogą zachowywać obligatoryjny zestaw argumentów, typowy dla związków stałych, z wymieniającymi członami w obrębie pewnej klasy semantycznej i utrzymaniem konotowanego przypadku gramatycznego. Walencja imperatywna pokrywa się z konotacją czasownika tam, gdzie elementy są silnie z nim związane, szczególnie gdy są to związki stałe, np. *zawierać co*, *zapytać o co*, *wzgardzić czym, kim*, *wzbudzić co w kim*, *wyzwolić kogo*, *wyzbyć się czego*, *wytknąć komu co*, *unikać czego*, *zajmować się czym*, *wyręczyć kogo*, *wyrażać się jak*, *wyrządzić komu co*, *wzorować się na kim*, *zwrócić się do kogo*, *zaniechać czego*, *podjąć się czego* itp. Są to czasowniki niesamodzielne, niepełne, wymagające zawsze obligatoryjnego uzupełnienia niezależnie od funkcji wypowiedzeń, które konstytuują. Czasowniki niepełne mogą wystąpić samodzielnie w funkcji woluntatywnej, ale uzupełnienie ich musi być obligatoryjne w kontekście, wyrażone słownie lub w jakiś sposób sygnalizowane w konsytuacji nie mającej swego zwerbalizowania, np. *On nie ma nikogo*, *trzeba się podjąć opieki nad nim*, *może ty zgodziłbyś się, co? Podejmij się, dobrze?* lub: *Podejmij się!* — wypowiedzeniu towarzyszy gest w kierunku chorego, sytuacja jednoznacznie określa i precyzuje akcję oraz wymagane zachowanie się agensa.

Schemat walencyjny typowy dla słowa osobowego w wypowiedzeniu o charakterze konstatacji może być w wypowiedzeniu woluntatywnym w ogóle nie realizowany. Dzieje się tak przy czasownikach zawierających w swym znaczeniu treść negatywną, np. *Wyrządziłeś mi krzywdę*, ale *Nie wyrządzaj mi krzywdy!* — wypowiedzenie woluntatywne przyjmuje postać zanegowaną z obligatoryjnym argumentem w dopełniaczu. Należy więc podkreślić, że negacja, która pojawia się w wypowiedzeniach o funkcji woluntatywnej, jest często constansem i cechą charakterystyczną pewnych grup wypowiedzeń z imperatywną formą verbum. Bez niej wypowiedzenie takie może być semantycznie dewiacyjne bez dodatkowych założeń odnośnie konwencji użycia, np. *Nie narzekaj!*, ale *\*Narzekaj!* bez określenia funkcji nie jest akceptowalne w praktyce językowej.

Przy konotacji fakultatywnej można mówić o typowo imperatywnej realizacji walencji, przejawiającej się w reprezentacji semantyczno-syntaktycznej — w uwzględnianiu pewnych argumentów, a pomijaniu innych, zbędnych dla tego typu sytuacji komunikacyjnej. Jeżeli wypowiedzenie w funkcji woluntatywnej jest zarazem pierwotnym nośnikiem informacji,



inicjuje sytuację, w której nadawca wyraża swoją wolę; reprezentacja semantyczno-syntaktyczna jest rozszerzona o elementy obligatoryjne w tej sytuacji językowej, np. *Narysuj psa!* Jeśli wypowiedzenie ma funkcję tylko woluntatywną lub poprzedza ją kontekst uzupełniający, reprezentacja semantyczno-syntaktyczna często ma postać samego predykatu, np. *Milcz!*, *Mów!* itp. Bardzo często podstawą takich wypowiedzeń są czasowniki „pełne”, „silne”, nie wymagające kontekstu, funkcjonujące autonomicznie, np. *Mów!*, *Milcz!*, *Siedź!*, *Stój!*, *Leż!*, *Jedź!*, *Śpiewaj!*, *Uważaj!*, *Graj!*, *Odejdź!*, *Uciekaj!* Człony konotowane przez te czasowniki mogą być pominięte. Słaba rekcja czasownika wpływa na możliwość opuszczenia tych uzupełnień, w przeciwieństwie do wypowiedzeń z czasownikami o silnej rekcji, np. *Poznaj pana X!*, *Nakłoń go!* itp.

W praktyce można zauważyć, że wypowiedzenie ma większą moc oddziaływania, kiedy każdy komponent konotowany przez dane verbum jest realizowany oddzielnie. Wypełnienie wszystkich miejsc konotowanych jednocześnie osłabia moc rozkazodawczą wypowiedzenia. Można by zaryzykować podanie hierarchii argumentów konotowanych przez verbum (o ile nie jest to konotacja obligatoryjna) w wypowiedzeniach woluntatywnych i wskazać, które z nich są częściej realizowane w reprezentacji semantyczno-syntaktycznej i dlaczego. Hierarchię tę narzuca funkcja wypowiedzenia i jego cel. Wypowiedzenie musi być skuteczne, zrozumiałe, informacja powinna być podana zwięźle. Uzasadniony jest więc fakt, że wypowiedzenie woluntatywne ma zwykle krótszy tok kursoryczny niż konstatacja. Zbyt duża liczba jednostek informacyjnych oddala moment realizacji rozkazu ze względu na czas wymagany do przyswojenia informacji przez odbiorcę oraz czas potrzebny na realizację polecenia i zbliża wypowiedzenie do instrukcji. To, jakie komponenty konotacji są wypełniane, jest zależne nie tylko od rekcji czasownika, ale ma także uwarunkowania pozajęzykowe. Nadawca wypowiedzenia decyduje, na jakie cechy akcji chce zwrócić uwagę. Czasem wypowiedzenie dotyczy właśnie dodatkowych komponentów akcji: temporalnych, instrumentalnych, obiektowych, akcji, która już trwa, ale nie w taki sposób, w jaki nadawca sobie życzy, np. *Młotkiem, młotkiem!* — komponent instrumentalny modyfikuje jakościowo treść wypowiedzenia z potencjalnym predykatem: *Uderz!*, *Bij!* itp.

W związku z wypowiedzeniami o charakterze woluntatywnym obserwuje się pewne zjawiska typowe, tendencje w realizowaniu walencji imperatywnej, chociaż reprezentacja semantyczno-syntaktyczna może mieć za każdym razem inne argumenty w swoim składzie. Do zjawisk typowych dla realizacji walencji imperatywnej można zaliczyć następujące:

1) Pomijanie w wypowiedzeniu z imperatywną formą verbum komponentu subiektu (tutaj: agensa), np. *Weź!*, *Idź!* Występowanie tego argumentu, konotowanego zresztą przez verbum, informuje o wyborze wykonawcy czynności przez nadawcę wypowiedzenia, wskazuje na poufały, familiarny stosunek do agensa i pozycję nadrzędną w stosunku do niego, w której nadawca znajduje się przy przekazywaniu kwestii, np. *Ty weź!*, *Ty idź!*



Występowanie subjektu w tego typu wypowiedzeniach pod postacią rzeczownika w formie wołacza na początku lub na końcu wypowiedzenia nie jest cechą typową tylko dla wypowiedzeń o charakterze woluntatywnym. Adresatywność wypowiedzeń wyrażona w ten sposób może występować również przy innych typach wypowiedzi, np. *Janku, mamy tutaj bardzo dużą bibliotekę*, czy: *Janku, umyłeś zęby?* A więc tam, gdzie nadawca wypowiedzenia bezpośrednio zwraca się do wykonawcy czynności, argument subjektu jest pomijany. Czasami w roli wykonawcy czynności występuje obiekt towarzyszący akcji. W wypowiedzeniach, które informują o agencie zbiorowym, np. *Pogódź się z nimi!* argument subjektu jest częściowo realizowany. Wynika to jednak z właściwości konotacyjnych czasownika i nie jest również zjawiskiem typowym dla wypowiedzeń woluntatywnych.

2) Dążenie do sformułowania wypowiedzenia krótkiego na bazie predykatu będącego czasownikiem pełnym, dotyczącym istoty akcji, jej trwania, kontynuacji, jej rozpoczęcia lub zakończenia. Jeżeli w funkcji predykatu występuje czasownik wymagający wypełnienia miejsc otwartych przez konotację, zostają wypełnione w pierwszej kolejności zwykle miejsca argumentów obiektowych, np. *Umyj podłogę!*, *Zrób kolację!* Jest to charakterystyczne dla czasowników przechodnich. Czasowniki nieprzechodnie realizują zwykle w reprezentacji semantyczno-syntaktycznej argument adwerbialny. Wydaje się, że w wypowiedzeniach woluntatywnych odgrywa on dość znaczną rolę i można uznać go za typowy element walencji imperatywnej. Argument adwerbialny nie jest „rygorystycznie postulowany przez czasownik”<sup>2</sup>, ale w wypowiedzeniach woluntatywnych może być tym komponentem akcji, do którego cała wypowiedź się odnosi, np. *Idź prędzej!*, *Pisz ładnie!*, *Siedź w domu!*, *Siedź spokojnie!* Argumenty adwerbialne wprowadzają ilościową, jakościową, temporalną modyfikację akcji. Są w wypowiedzeniu woluntatywnym ściśle związane z czasownikiem i razem z nim określają wymagania nadawcy co do przebiegu akcji. Bardzo często występuje rezygnacja z komponentu predykatywnego, a wypowiedzenie eliptyczne składa się wówczas z samego argumentu adwerbialnego, np. *Spokojnie, spokojnie!*, *Z życiem (śpiewaj)!* Tak więc w wypowiedzeniach typu woluntatywnego można obserwować przerzucenie, przeniesienie aktu woli z samej akcji na czynniki modyfikujące ją.

Argument obiektu towarzyszącego jest najczęściej realizowany w wypowiedzeniach woluntatywnych wyrażających agensa zbiorowego, np. *Porozmawiaj z nim!*, *Porozmawiajcie z nimi!*

3) Realizowanie indywidualnych schematów walencyjnych w wypadku wypowiedzeń z verbami konotującymi wyrażenia przyimkowe. Wypowiedzenia z tymi czasownikami, np. *Poręcz za niego!*, *Ubiegaj się o swe prawa!*, *Nie stroń od niego!* dotyczą zwykle czynności bardziej złożonych, wymagających na realizację więcej czasu, w wyniku czego ich moc rozkazodawcza jest

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 13.



słabsza od tych, które odnoszą się do czynności podstawowych. Schemat walencyjny takich wypowiedzeń odpowiada ściśle konotacji formalno-gramatycznej czasownika, który jest podstawą wypowiedzenia.

4) Antycypacja argumentów, wyprzedzanie predykatu przez argument. Dzieje się tak, jeśli istnieje relacja względem kontekstu, np. *Skatalogować te książki? — Skataloguj!*, *Iść rano do kina? — Idź!* Następuje tu obciążenie postpozycji predykatu. Miejsce argumentów zostaje wypełnione wcześniej, a verbum występuje w pełnej sile swego samodzielnego oddziaływania.

5) Tendencja do nominalizacji i eliptyczności wypowiedzenia. Tam, gdzie wypowiedzenie zawierałoby większą liczbę argumentów i poprzez długą reprezentację osłabiałoby moc rozkazodawczą wypowiedzi, obserwuje się tendencję do rezygnacji z komponentu werbalnego na rzecz samych argumentów nominalnych. Wypowiedzenia typu: *Do wozów!*, *Silniki w ruchu!*, *Do domu!*, *Dłutem!*, *Ratunku!*, *Do łóżka!*, *Do pracy!*, *Wody!*, *Bez głupich żartów!*, *Po kolei!* są wypowiedzeniami eliptycznymi, mającymi samodzielny charakter, zastępującymi wypowiedzenia oznaczające stanowczy rozkaz lub zakaz. Trzeba jednak pamiętać, że zjawisko elipsy składniowej nie jest charakterystyczne tylko dla wypowiedzeń typu woluntatywnego. Z punktu widzenia funkcji tych wyrażen jest to jednak zrozumiałe i uzasadnione. Wypowiedzenia eliptyczne: *Przestań!*, *Zaczynaj!*, *Kończ!*, *Przerwij!*, wymagające osadzenia w kontekście lub konsytuacji, odnoszące się praktycznie do każdej akcji i jej etapu, oznaczają ściśle taki parametr akcji, jakiego dotyczy wola nadawcy. Wypowiedzenia woluntatywne cechuje brak nadwyżki informacyjnej, punktowość i wybiórczość. Są to cechy walencji imperatywnej.

6) Pojawienie się w reprezentacji semantyczno-syntaktycznej argumentów nie konotowanych przez verbum, nie wnoszących pełnej, nowej treści, ale uzależnionych od funkcji wypowiedzenia. Jeśli na wypowiedzenie o funkcji woluntatywnej nakłada się funkcja ekspresywna ujawniająca stosunek emocjonalny nadawcy do treści wypowiedzenia, może się pojawić po verbum celownikowa forma enklityczna zaimka *mi/nam* niezależnie od wymagań rekcji czasownika, np. *Przestań mi płakać!*, *Nie choruj mi!*, *Króluj nam!*, *Żyj nam długo!*, *Panuj nam!*, *Chodź mi tu zaraz!* Komponent zaimkowy dodatkowo określa zaangażowany, osobisty stosunek nadawcy do treści wypowiedzenia, negatywny lub pozytywny w zależności od treści samego czasownika lub całej wypowiedzi wpisanej dodatkowo w kontekst, np. *Nie chodź mi tutaj!* [po umytej podłodze]. Te enklityczne formy zaimkowe pojawiają się również w innych wypowiedzeniach, np. *Chorował mi długo*, *Będzie mi tu chodził* itp. Nie jest więc to zjawisko typowe tylko dla form imperatywnych verbum, ale ze względu na modalny charakter wypowiedzeń woluntatywnych często spotykane.

To samo dotyczy celownikowej formy zaimka zwrotnego *sobie*. W wypowiedzeniach woluntatywnych występuje on w wielu funkcjach:

— jako realizacja obiektu konotowanego przez czasownik będący podstawą wypowiedzenia, np. *Zjednaj go sobie!*, *Przypomnij sobie!*; w tej samej funkcji i z tymi samymi czasownikami zaimek *sobie* występuje w wypowiedzeniach w trybie orzekającym;



— jako argument konotowany obligatoryjnie przez czasownik w zwrotach frazeologicznych, zwykle określających czynności negatywne, np. *Nie poczynaj sobie!*, *Nie rość sobie pretensji!*, *Nie podchmielaj sobie!*; w tej samej funkcji i pozycji zaimek ten występuje w wypowiedzeniach w trybie orzekającym:

— jako modyfikator podkreślający aprobatywny stosunek nadawcy do treści wypowiedzenia, np. *Potańcz sobie, potańczy!*, *Pospaceruj sobie!*, zwykle pojawia się przy czasownikach oznaczających akcje pozytywne w wypowiedzeniach o funkcji rozkazu z przyzwoleniem aprobującym; w zdaniach orzekających zaimek ten wyraża działanie agensa na własną rękę, jego zadowolenie i akceptację wykonanych przez siebie czynności, np. *Potańczyłem sobie, Potańczył sobie*;

— jako modyfikator podkreślający dezaprobatywny stosunek nadawcy do treści wypowiedzenia; zakazy z modyfikatorem *sobie*, mogące z odpowiednią intonacją występować w roli wypowiedzeń o funkcji zakazu ostrzegającego, np. *Nie pozwalaj sobie!*, *Nie popij sobie!*, *Nie żartuj sobie!*, *Nie kpij sobie!* wyrażają dezaprobatę postępowania niezgodnego z zamiarem i oczekiwaniami nadawcy w związku z tym, że agens samowolnie decyduje o jakości akcji, często doprowadzając do jej niewskazanego przesytu;

— jako typowy modyfikator treści wypowiedzenia woluntatywnego o typie przyzwolenia dezaprobującego, np. *A lecz go sobie, jak chcesz!*, *A jedz sobie!*

— nadawca zrzeka się ingerencji w działalność agensa, pozostawiając mu wolną rękę, wyrażając jednak przy tym swoją opinię dezaprobującą działanie agensa;

— jako modyfikator wyrażający zniecierpliwienie nadawcy wobec agensa, np. *Idź sobie stąd!*; często wypowiedzenia tego typu mają charakter jednostkowy i nie z każdym czasownikiem można łączyć ten komponent dla uzyskania żądanej wartości ekspresywnej wypowiedzenia. Jednak zaimek *sobie* jako element nie związany z *verbum* na zasadzie konotacji jest typowym elementem dla reprezentacji wypowiedzeń woluntatywnych łączących wtórnie funkcję ekspresywną.

W reprezentacji semantyczno-syntaktycznej wypowiedzenia woluntatywnego pojawiają się jeszcze inne elementy nie związane z czasownikiem na zasadzie argumentu konotowanego przez podstawę werbalną. Należą do nich samodzielne słowa lub partykuły funkcjonujące na zasadzie modyfikatorów treści tych wypowiedzeń, ale znajdujące swe stałe miejsce w ich toku kursorycznym, np. *a tylko, a...* (*A tylko pobrudź!*) jako wyrażony werbalnie modyfikator wypowiedzenia zakazującego, nadający mu charakter groźby wraz z formą rozkazującą czasownika; *tylko* — słowo obecne na początku lub na końcu wypowiedzenia jest wyrażonym werbalnie modyfikatorem ostrzeżenia (*Nie przekarm go tylko!*). Partykuły *-że* i *-no* również są typowe dla toku kursorycznego wypowiedzenia woluntatywnego, a ich obecność zależy od funkcji wypowiedzenia i jego ładunku ekspresywnego. Partykuła *-że* towarzyszy zakazowi z modyfikatorem dezaprobaty, np. *Nie spóźnij-że się!*, *Nie męcz-że się!* oraz rozkazowi z modyfikatorem przynaglenia i sposobu, np. *Wyśmiej-że się!* [raz a dobrze], *Zapracuj-że!*, *Uważaj-no!*



7) Reduplikacja verbów. W wypowiedzeniach orzekających nie ma takiej sytuacji, aby jedno verbum w formie osobowej konotowało to samo verbum w formie osobowej. W wypadku wypowiedzeń woluntatywnych występuje taka reduplikacja w funkcji rozkazu z modyfikatorem przyzwolenia aprobującego, np. *Wybiegaj się, wybiegaj!*, *Czytaj, czytaj!*; rozkazu z modyfikatorem przyzwolenia dezaprobującego, np. *A spóźnij się, spóźnij!* oraz zakazu z modyfikatorem przyzwolenia dezaprobującego, np. *Nie uważaj, nie uważaj!* [to zobaczysz, co będzie] i zakazu z modyfikatorem przyzwolenia aprobującego, np. *Nie przekarmiaj go, nie przekarmiaj* [masz rację, to mu może zaszkodzić]. Obie części wypowiedzenia są zestrojone intonacyjnie, tworząc nierozzerwalną całość o określonej funkcji. Ten typ reprezentacji składniowej jest typowy dla wypowiedzeń z imperatywną formą czasownika.

8) Typowo imperatywna realizacja walencji predykatów konotujących argument zdarzeniowy. Implikują go — według Z. Zaron — predykaty zjawisk mentalnych, predykaty chcenia (woluntatywne), predykaty akcji<sup>3</sup>. Ponieważ brak jest wypowiedzeń w funkcji woluntatywnej od predykatów chcenia, pozostają do analizy predykaty zjawisk mentalnych i predykaty akcji. Często wyrażenia predykatywne po verbum w formie rozkazującej są wprowadzane na pozycje argumentu zdarzeniowego przez operatory zdaniowe inne niż w zdaniach orzekających. Wynika to z faktu, że w zdaniach imperatywnych nie występuje relacja weryfikacji prawdziwościowej treści argumentu nieprzedmiotowego, np. *Uzgodnij, czy matka przyjedzie* — obie części predykatywne dotyczą tutaj akcji potencjalnej. W zdaniu orzekającym *Uzgodnił, że matka przyjedzie* — można orzec o prawdziwości treści obu części predykatywnych. Operator zdaniowy *że* wprowadza argument zdarzeniowy, o którym można orzec jako o fakcie pewnym. Predykaty mówienia mogą konotować tego typu argument, nawet jeżeli występują w formie imperatywnej, np. *Powiedz mu, że mam bilety, Powiedział mu, że mam bilety*. Ale w zdaniu: *Powiedz mu, żeby kupić bilety* obie części predykatywne dotyczą akcji potencjalnych, a w zdaniu: *Powiedział mu, żeby kupić bilety* tylko druga część dotyczy akcji potencjalnej. Zmiana operatora zdaniowego zachodzi przy predykatkach akcji, np. *Spowodował, że wszystko zostało załatwione, ale: Spowoduj, żeby wszystko zostało załatwione*. A więc często operator zdaniowy *że* jest w wypowiedzeniach imperatywnych zastępowany przez operator *czy* lub *żeby*. Dzieje się tak wtedy, kiedy argument dotyczy akcji przyszłych, potencjalnych, niepewnych. Tak jest w wypadku predykatów: *zdecydować i dowiedzieć się*: *Zdecydował, że pójdzie, ale Zdecyduj, czy pójdziesz* lub: *Dowiedziałem się, że są wolne miejsca, ale Dowiedz się, czy są wolne miejsca*. To samo może dotyczyć predykatów percepcyjnych: *Zobacz, czy pali się tam światło o tej porze, ale Zobaczył, że pali się tam światło o tej porze*.

<sup>3</sup> Z. Zaron, *Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika (Polskie czasowniki z uzupełnieniem werbalnym oznaczające relację osobową z argumentem zdarzeniowym)*, Prace Instytutu Języka Polskiego, Warszawa 1980.



Można jednak stwierdzić, że operator zdaniowy dla wypowiedzeń z imperatywną formą verbum odpowiada operatorowi wprowadzającemu argument zdarzeniowy po verbach w czasie przyszłym, np. *Zobacz, czy pali się tam światło* i *Zobaczę, czy pali się tam światło*, *Dowiedz się, czy są wolne miejsca* i *Dowiem się, czy są wolne miejsca*, *Zdecyduj, czy pójdziesz* i *Zdecyduję, czy pójdę*. Oba typy zdań dotyczą akcji przyszłych. Argument zdarzeniowy odnosi się w obu wypadkach do akcji potencjalnej. Samo zagadnienie wymaga głębszej analizy. Tutaj chciałam zasygnalizować tylko problem składni zdania złożonego w funkcji woluntatywnej w stosunku do zdań złożonych z orzekającą formą verbum. Różnice rysują się nie tylko za pomocą zmiany operatora zdaniowego konotowanego przez określoną formę verbum, ale także zmiany treści semantycznych wyrażen predykatywnych realizowanych w pozycji argumentu zdarzeniowego, w relacji do predykatu.

Verba z argumentem zdarzeniowym w funkcji woluntatywnej mają słabszą moc oddziaływania ze względu na dużą liczbę komponentów w toku kursorycznym. Verba te są semantycznie złożone, a cała wypowiedź dotyczy kompleksowej, złożonej sytuacji wymagającej czasu na swą realizację. Poza tym często verba z argumentem zdarzeniowym w formie imperatywnej tworzą wypowiedzenia retoryczne ze względu na brak weryfikacji wykonania polecenia. Dotyczy to na przykład predykatów mentalnych: *Pomyśl, że musisz zdać jeszcze dwa egzaminy*.

9) Częsty brak realizacji walencji verbów defektywnych pod względem form trybu rozkazującego. Czasowniki charakteryzujące się słabą mocą rozkazodawczą, czasowniki typu deskryptywnego służące głównie do opisów naukowej teorii typu: *labializować*, *twierdzić*, czy verba dotyczące życia wewnętrznego agensa: *woleć*, *chcieć*, *musieć* po prostu nie występują w funkcji woluntatywnej.

10) Czasowniki oznaczające akcje negatywne i niepożądane, należące do grupy czasowników przechodnich konotujących w trybie orzekającym obiekt w bierniku, w wypowiedzeniach woluntatywnych realizują na miejscu tego argumentu obiekt w dopełniaczu, co jest konsekwencją zanegowanej postaci reprezentacji semantyczno-syntaktycznej, np. *Zraziłeś go (ja) ale Nie zrażaj go (je)*.

Oprócz wymienionych cech walencji imperatywnej należy wymienić jeszcze jedną zasadę obowiązującą dla tego typu wypowiedzeń: zasadę ekonomiczności języka, osiagania skuteczności przy stosowaniu minimum środków językowych. To naturalne prawo rządzi porządkiem i liczbą komponentów w wypowiedzeniach typu woluntatywnego z większą konsekwencją niż w innych rodzajach konstrukcji językowych.



## SYNTAKTYCZNE I STYLISTYCZNE WŁAŚCIWOŚCI WYPOWIEDZEŃ WEWNĘTRZNIE NAWIĄZANYCH

Wypowiedzenia wewnętrznie nawiązane (WWN) są osobliwym tworem syntaktycznym. Nie analizuje się ich w szkole, choć prace o charakterze dydaktycznym wspominają czasem o konstrukcjach tego typu<sup>1</sup>. W niektórych opracowaniach składniowych nie omawia się ich — np. w książce S. Jodłowskiego *Podstawy polskiej składni* (Warszawa 1976).

Z. Klemensiewicz zauważa, że konstrukcję tę należy uznać za strukturę wtórną, pochodną: „jest to twór pośredni między wypowiedzeniem skończonym, pojedynczym i złożonym, a związkiem samodzielnych wypowiedzeń przynależnych do siebie w kontekście”<sup>2</sup>.

Znamienną cechą WWN jest to, że składają się one z pewnej liczby odcinków, zawierających zdania składowe, między którymi zachodzą określone relacje syntaktyczne. Może się zdarzyć, że odcinek obejmuje tylko jedno zdanie. Tak więc omawiane konstrukcje charakteryzują się tym, że stosunki składniowe dotyczą dwóch płaszczyzn: relacji między odcinkami (stosunek nawiązania wewnętrznego) oraz relacji między zdaniami wchodzącymi w skład odcinków. O ile te drugie przybierają postać tradycyjnych zależności parataktycznych lub hipotaktycznych, o tyle pierwsze są trudne do określenia. Granice między odcinkami wyznacza się na podstawie znaków interpunkcyjnych średniej mocy, przede wszystkim średnika, np.

*Gdy wyszedł z domu przy ulicy Siennej, uderzył go przyjemnie piękny i ciepły wieczór; bruk i domy były jeszcze nagrzane z dnia.* (A. Rudnicki, *Niekochana i inne opowiadania*, Warszawa 1969, s. 14);

*Było ono odpryskiem rozmów, jakie toczyły się przy stole rodzinnym; nie brał w nich udziału, ale one mimo to przenikały do jego świadomości.* (J. Parandowski, *Niebo w płomieniach*, Warszawa 1973, s. 278);

*Więc całorolny, czyli pełną włókę użytkujący, odrabiał zwykle cztery dni sprzężajne i tyleż dni pieszych tygodniowo; półrolnik ze swej półwłóki dawał trzy dni sprzężajne i jeden lub dwa dni robocizny pieszej; kilkumorgowi*

<sup>1</sup> Por. J. Podracki, *Dydaktyka składni polskiej*, Warszawa 1989, s. 181-183.

<sup>2</sup> Z. Klemensiewicz, *Znamienna struktura syntaktyczna w „Panu Tadeuszu”*, [w:] *Ze studiów nad językiem i stylem*, Warszawa 1969, s. 231.



zagrodnicy i chałupnicy uiszczali się tylko pieszym odrobieniem. (L. Kruczkowski, *Kordian i cham*, Warszawa 1955, s. 38).

Rzadziej jako cezura dzieląca odcinki pojawia się myślnik, dwukropek lub nawet wielokropek:

Krzyczał, skakał — gdy Grabowski usiłował wyjść z gabinetu, zastępował mu drogę i mimo egzotycznych dekoracyj w klapie marynarki bardziej przypominał handlarza ubrań z ulicy Świętokrzyskiej niż angielskiego generała. (W. Perzyński, *Raz w życiu*, Warszawa 1986, s. 203);

Stępniewski zupełnie nie słuchał przemówień — głosy czyjeś brzmiały jakby cienie ginące w rannych mgłach. (J. Wiktor, *Zwariowane miasto*, Poznań b.r.w., s. 359);

Zbierali się tu poeci i snobi: poezja i snobizm mają się tak do siebie, jak kamień i falowanie wody, do której został wrzucony. (A. Wat, *Bezrobotny Lucyfer*, Warszawa 1960, s. 39);

Droga szła wśród drzew, jakaś nieznana po ciemku, wyboista: naokoło pni czyhały korzenie, wystające z ziemi, poskręcane i gnące się jak węże. (M. Ukniewska, *Strachy*, Warszawa 1968, s. 130);

I robi się tak, żeby było ... w odmłodzonym, rozbitym mieszkaniu nawet chuda, zjedzona smutkiem Sabina wygląda, jakby przykuła i „brunatne oczy”, spłoszone od ciągłego oglądania skąd spada nowe złoto, trochę jakby się uspokoiły, że przecież, jednak mimo wszystko Jan jest, że na niego patrzą. (H. Bogusławska, *Całe życie Sabiny*, Warszawa 1947, s. 121).

Praktyka wyznaczania granic między odcinkami za pomocą znaków interpunkcyjnych średniej mocy musi budzić zastrzeżenia, indywidualność piszącego bowiem, jego postawa uczuciowa, jego zamiar uwydatnienia pewnego odcienia myślowego czy toku rytmicznego rozstrzyga często o takiej czy innej interpunkcji. Rozmałość i swoboda w użyciu znaków przestankowych ma szczególne zastosowanie jako środek ekspresji w stylu artystycznym. Średnik np., zgodnie z zasadami interpunkcji, pełni funkcję pośrednią między funkcją kropki i przecinka: „podobnie jak kropka oddziela jedynie człony pod względem logiczno-składniowym równorzędne, podczas gdy przecinek oddziela człony tak równorzędne, jak i nierównorzędne”<sup>3</sup>. Jednak u wielu autorów ten znak interpunkcyjny ma o wiele szersze zastosowanie niż to, które wynika z przytoczonej definicji. Szczególnie wyraźnie widać to we współczesnej polskiej prozie eksperymentalnej, np.

(...) przeciąć węzeł ze stanowczością, jakiej nie brakuje dzielnemu Cziki., powezmę (-czik) rozsądne postanowienie; (-kaPo-kasta:-) „rzetelni nie są ospali” (-Riki-Tawi-) nowienie (-Tawi-Czik);: wyjazd; Odejdźcie od poszukiwanej, opuszczenie nieistotnego; och. dzielny wybór; honor świadomie dokonanego wyboru — — (-Czik; (...)). (A. Bonarski, *Poszukiwania*, Warszawa 1965, s. 64; cyt. za: T. Cieślakowska, *U podstaw prozy artystycznej XX wieku*, Część I. Kontekst a czytelność tekstu, Łódź 1970, s. 32).

<sup>3</sup> *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1981, s. 153.



Czasem znaki interpunkcyjne średniej mocy wpływają na rytm zdania lub są indywidualizmem autora. Zwróćmy uwagę na funkcję podwojonego myślnika w przykładzie:

*Oko miał niezawodne, jeśli chodziło o postrzeganie najmniejszych uchybień kroku czy postawy; kiedy chmurne jego spojrzenie przelatywało wzdłuż wyprężonych szeregów — — w żołnierzach oddech zamierał, a twarze tężały wszystkimi ścięgnami, iż nawet powieka niczyja drgnąć tam nie śmiała.* (L. Kruczkowski, *Kordian i cham*, s. 199).

Relacja między zdaniami składowymi oddzielonymi myślnikami nie jest stosunkiem wewnętrznego nawiązania, lecz hipotaksą czasową (*kiedy chmurne jego spojrzenie przelatywało wzdłuż wyprężonych szeregów — — w żołnierzach oddech zamierał*). U wielu pisarzy posługiwanie się interpunkcją może się przerodzić w manierę<sup>4</sup>. Wyróżniki interpunkcyjne nie mogą być więc jedynym kryterium wydzielenia WWN, należy bowiem wziąć pod uwagę semantyczny charakter wypowiedzenia podzielonego na odcinki, które powinny stanowić względnie samodzielne całości komunikatywne.

Jeszcze więcej wątpliwości interpretacyjnych budzi dwukropek jako sygnał składniowej delimitacji tekstu, gdyż cezura międzywypowiedzeniowa oznaczona tym znakiem może również łączyć zdania parataktyczne zwane przez Klemensiewicza włącznymi, przez Jodłowskiego — synonimicznymi. Chodzi tu o konstrukcje, w których treść drugiego zdania składowego stanowi inne ujęcie treści zdania pierwszego lub informuje dokładniej o faktach zapowiedzianych w pierwszym zdaniu ogólnikowo. Parataksa włączna syndetyczna jest znacznie częstsza niż asyndetyczna i łatwiejsza do identyfikacji, toteż większość opracowań składniowych podaje wyłącznie przykłady zdań połączonych spójnikowo. W *Zarysie składni polskiej* spotykamy jednak przykłady parataksy włącznej bezspójnikowej, w których cezurę stanowi dwukropek:

*Dom muzubnański, zamknięty od zewnątrz, nie zdradza przechodniom ulicznym swego bogactwa: czasami poza zupełnie skromnymi murami mieścić się może zamożne, a nawet zbyt kosztowne mieszkanie.*

*Osiągnięto rekord: barometr zewnętrzny wskazywał 76 mm ciśnienia atmosferycznego.*

*Zawrót głowy i atak minął błyskawicznie: kobieta, jak się okazało, miała cienkie, karminowe usta i była blondynką<sup>5</sup>.*

Wszystkie trzy konstrukcje równie dobrze można by zaliczyć do WWN.

Zdarza się, że zdania składowe oddzielone dwukropkiem formalnie są wewnątrznie nawiązane (włączne?), semantycznie zaś pozostają w określonej relacji, np. przyczynowej:

<sup>4</sup> Por. np. T. Budrewicz, *Maniera interpunkcyjna Zegadłowicza*, [w:] *Szkice o twórczości Emila Zegadłowicza*, pod red. Z. Andresa, Rzeszów 1985, s. 139-156.

<sup>5</sup> Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, wyd. 3, Warszawa 1961, s. 82.



*Nic jednak nie mógł zobaczyć: szyba zaszła gęstym oparem.* (J. Andrzejewski, *Ład serca*, Warszawa 1983, s. 91 — *Nic jednak nie mógł zobaczyć, bo (ponieważ, gdyż itp.) szyba zaszła gęstym oparem*).

Trzeba jednak przyznać, że na ogół treść zdań oddzielonych dwukropkiem jest od siebie bardziej zależna niż treść zdań oddzielonych średnikiem.

Odrębnym zagadnieniem jest zależność składniowa między odcinkami. A. Krasnowolski uważał, że średnika używa się przeważnie między „zdaniami głównymi, połączonymi współrzędnie, jeśli są przydługie:

*Noc była śliczna, cicha, ciepła; pokryte rosą łąki wydawały się jak rozległe jeziora; z łąk dochodziły mię głosy derkaczy; bąk huczał w dalekich trzcinach.*

*Gnuśnością nikczemnieją ludzie, upadają i giną narody; pracą wszystkie się utrzymują i bogacą<sup>6</sup>.*

W zdecydowanej większości analizowanych przeze mnie WWN, które znalazły się w wylosowanych próbach, pochodzących z prawie pięćdziesięciu utworów polskiej prozy artystycznej (głównie dwudziestolecia międzywojennego) między odcinkami zachodzi stosunek współrzędny łączny, polegający na przyłączaniu, zestawianiu odcinków prezentujących różne aspekty jakiegoś zjawiska, wydarzenia itp. Zdarzają się czasem inne relacje, np. współrzędna przeciwstawna lub podrzędna rozwijająca:

*Wreszcie znalazł się na górze i próbował stoczyć jedną z opon; był jednak zbyt pijany, przewracał się na oponę, opona toczyła się na niego (...).* (Cz. Miłosz, *Zdobycie władzy*, Olsztyn 1990, s. 77 — *próbował stoczyć jedną z opon, był jednak zbyt pijany* — przeciwstawność);

*Aptekarz chciał jak najprędzej dostać się do Alei i skręcił w przecznicę — była już zapetriona.* (P. Gojawiczyńska, *Rajska Jabłoń*, Warszawa 1968, s. 33 — *skręcił w przecznicę, która była już zapetriona* — stosunek rozwijania).

Dopatrywanie się relacji syntaktycznych między odcinkami jest zabiegiem raczej teoretycznym; skoro części WWN w zamierzeniu ich autorów są rozgraniczone dość ostrą cezurą, a związki składniowe między odcinkami są zdecydowanie słabsze niż między zdaniami składowymi, można nie rozpatrywać zależności tego typu.

Wypowiedzenia wewnątrznie nawiązane pełnią różne funkcje stylistyczne<sup>7</sup>. Wszystkie konstrukcje omawianego typu są stylistycznie nacechowane.

<sup>6</sup> A. Krasnowolski, *Składnia języka polskiego (mniejsza)*, Warszawa 1898, s. 135-136.

<sup>7</sup> Por. S. Mikołajczak, *Wypowiedzenia wewnątrznie nawiązane w utworach Bolesława Prusa*, „Poradnik Językowy” 1979, z. 1, s. 13-18.



Jak zauważa Z. Klemensiewicz, „jest to twór syntaktyczno-stylistycznie swoisty; jego obecność lub nieobecność, a obecność w różnym nasileniu musi uwzględnić interpretacja składniowa stylu”<sup>8</sup>.

W analizowanych utworach ich frekwencja nie przekracza na ogół 2-3% w stosunku do wszystkich badanych struktur syntaktycznych, choć zdarzają się znaczne odchylenia od tej średniej. W opowieści Adama Tarna *Obraz ojca w czterech ramach* (Warszawa 1934) WWN stanowią aż 22,5% i są najliczniejszą grupą wśród wszystkich typów wypowiedzi pojedynczych i złożonych. Należy to uznać za manierę stylistyczną autora.

Warto podkreślić, że WWN nie występują lub pojawiają się sporadycznie w powieściach popularnych przeznaczonych dla szerokiego kręgu odbiorców (np. T. Dołęga-Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzmy*; M. Samozwaniec, *Na ustach grzechu* — omawianych struktur brak także w parodiowanym wzorcu, a więc w *Trędowatej* H. Mniszek; I. Zarzycka, *Dzikuska*). Potwierdza to tezę, że WWN są konstrukcjami używanymi przede wszystkim do intelektualnego przedstawiania rzeczywistości. Ich frekwencja rośnie wraz z intelektualizacją tekstu — np. w pracach popularnonaukowych stanowią one 3,04%, a w pracach naukowych już 5,76%<sup>9</sup>. Obserwacji tej nie można traktować jako aksjomatu, szczególnie w odniesieniu do literatury pięknej, zdarzają się bowiem utwory wysokiego obciążenia artystycznego, w których WWN pojawiają się sporadycznie (np. J. Wittlin, *Sól ziemi*; J. Kaden-Bandrowski, *Czarne skrzydła*, *Generał Barcz*). Zwraca uwagę brak omawianych konstrukcji w dialogach.

Większość WWN to struktury bardzo rozbudowane, mimo że zawierające przeciętnie 2-3 odcinki. W badanym materiale konstrukcje te składają się średnio z około 16-18 składników, ale zdarzają się często znacznie dłuższe, np.

*Coś się popsulo nawet z samą przyjemnością; już nie można było tak często dojeżdżać tam, do krainy okrutnego tryumfu nad spracowanym w upadający sposób samczym ciałem, do tej zakrzepłej sfery doskonałego dosyту, kiedy to wytryśnięte z rozrodczych głębin soki pokrywały świat cały aż po brzegi jedynym możliwym sensem; osiągnięto maksimum tajemniczej w istocie swej, bydlęcej rozkoszy.* (S.I. Witkiewicz, *Nienasycenie*, Warszawa 1985, s. 111).

Badane struktury najczęściej służą konstruowaniu paralelizmu składniowego, którego segmenty wprowadzane są głównie spójnikami warunkowymi *jeżeli, jeżeli*:

*Jeżeli do teatru przychodzi ktoś, kto zajmuje poczesne miejsce w hierarchii społeczeństwa miejskiego, przecina i podaje bilet z największą*

<sup>8</sup> Z. Klemensiewicz, *Problematyka składniowej interpretacji stylu*, [w:] *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, wybór prac pod red. A. Kalkowskiej, Warszawa 1982, s. 472.

<sup>9</sup> S. Mikołajczak, *Składnia tekstów naukowych*, Dyscypliny humanistyczne, UAM, Poznań 1990, s. 168.



uniżonością; jeśli natomiast ma do czynienia z kimś z tłumy, zachowuje się w taki sposób, że człowiek ten jest onieśmielony, jakby tylko z łaski pana biletera miał szczęście wejść do sali teatralnej. (K. Truchanowski, *Zatrute studnie*, Warszawa 1957, s. 100):

*Jeśli w filmie bohater miał dziewczynę, mogłem zaczepić pierwszą lepszą kobietę — po to żeby uśmiechnąć się jego uśmiechem, stanąć i spojrzeć jej w twarz z wyzywającą pewnością siebie mężczyzny dla którego kobieta jest zabawką; jeśli był milionerem, bankierem, siadałem do taksówki jak on do Rolls-Royce'a, niedbale przy tym opuszczając na ziemię dopiero co zapalony papierosa i myśląc że go żebrak czy ulicznik na pewno podniesie; jeśli był artystą, studentem itp. szedłem do kawiarni, z rękami w kieszeniach, patrzyłem z wysoka, nie krępował mię już np. brak guzika u palta: gwizdzą na świat! (A. Tarn, *Obraz ojca w czterech ramach*, Warszawa 1934, s. 61-62):*

*Jeśli to, czego totąd zapragnął, zrealizuje się, przyszłość wyświeci prawdę i rozsądzi stężoną skorupę, w jaką go zatopiono; jeśli zaś marzenia nie ziszczą się, to tym mniej przekona, narażając się tylko na szyderstwa i obelgi. (S. Grabiński, *Utwory wybrane*, Kraków 1980, t. II — *Nowele*, s. 280).*

Konstrukcje te znajdują także zastosowanie w wyliczaniu:

*Wyteżył czujność i zmusił się do skupienia rozproszonej uwagi wyłącznie w trzech kierunkach: pierwszy — jego worek z zawartością mocno kompromitującą; drugi — obecność Graasa i mogące stąd wyniknąć skutki; trzeci — cokolwiek by się stać miało, przyjechać nazajutrz do Charkowa. (M. Choromański, *Biali bracia*, Poznań 1990, s. 25):*

*Definicja proponowana przez Wispego akcentuje następujące cechy prospołecznego zachowania: po pierwsze fakt, że jest ono ukierunkowane na dobro cudze; po drugie, że wynik działań podjętych przez jednostkę nie jest jednoznacznie zdeterminowany (występuje z pewnym prawdopodobieństwem); po trzecie, iż obok zewnętrznego zachowania wchodzi tu w grę także określone reakcje poznawcze i emocjonalne; po czwarte, iż nie jest ono wynikiem „utraty poczucia tożsamości” i zatarcia granic między „ja” i „nie-ja”. (J. Rejkowski, *Motywacja. Postawy prospołeczne a osobowość*, Warszawa 1979, s. 45; cyt. za: S. Mikołajczak, *Składnia tekstów naukowych. Dyscypliny humanistyczne*, UAM, Poznań 1990, s. 171).*

Niekiedy za pomocą WWN przedstawia się opisy o wzrastającym stopniu dokładności lub szczegóły konsytuacyjne:

*Wysłane purpurą schody bieżyły w górę po obu stronach westybulki; stopnie niskie a szerokie, były cholernie niewygodne, głupio się po nich szło. (M. Choromański, *Miłosny atlas anatomiczny*, Poznań 1987, s. 89):*

*Doszedłszy do lat 26, przedstawiał typ doskonale rozwiniętego pod względem psychofizycznym młodzieńca; piękny, gibki, elastyczny, z dumną, patrycjuszowską twarzą, zwracał uwagę kobiet i niejedno ciche westchnienie biegło za nim w ślad, gdy przechodził mimo spokojny i zamyślony. (S. Grabiński, *Utwory wybrane*, Kraków 1980, t. III — *Wyspa Itongo*, s. 45):*



*Okrążyłem dom, tuż przy ścianie, żeby mnie z okien nie widziano — szat znikł bez śladu, drzewa, ścieżki, żwir pod księżycem pędzącym, nic więcej.* (W. Gombrowicz, *Dziela*, Kraków — Wrocław 1986, t. V Kosmos, s. 56).

Widać więc, że WWN są tworam i rozbudowanymi, wieloskładnikowymi, mającym najczęściej strukturę dychotomiczną. Występują one w polszczyźnie od kilku wieków — w literaturze pięknej spotykamy je u Kochanowskiego, Reja, Klonowica, Krasickiego, Trembeckiego, Mickiewicza<sup>10</sup> i wielu innych pisarzy dawnych i współczesnych. Jednak ich frekwencja nie jest duża i zależy od typu tekstu oraz od stopnia jego intelektualizacji, gdyż WWN służą przede wszystkim intelektualnemu przedstawianiu faktów i zjawisk. „Ten rodzaj wypowiedzi — jak pisze S. Mikołajczak — pozwala na ujęcie syntetyczne przy zachowaniu analitycznego charakteru opisu językowego — poszczególne fragmenty opisywanej rzeczywistości zawarte są w odcinkach mających autonomię wewnętrzną, ale równocześnie wchodzi w skład nadrzędnej struktury syntaktycznej jako jej elementy składowe — całość tworzy syntezę opisu”<sup>11</sup>. Omawiane konstrukcje nie są przydatne do emocjonalnego ukazywania przedstawianego świata, stąd ich brak w dialogach utworów literackich.

Zastosowanie znaków interpunkcyjnych średniej mocy nie może być jedynym kryterium wyodrębniania odcinków w WWN, gdyż użycie tych znaków jest często podyktowane indywidualnymi upodobaniami autora lub względami prozodycznymi. Wyznaczenie ostrej granicy między parataksą włączną, w której zdania składowe oddzielone są dwukropkiem, a wypowiedziami wewnętrznymi nawiązanymi jest często trudne lub nawet niemożliwe. Relacje syntaktyczne między odcinkami dość rzadko można określić.

Wszystkie konstrukcje omawianego typu są stylistycznie nacechowane. Podkreślają one paralelizm składniowy, znajdują zastosowanie w wylczeniu, służą do uszczegółowienia opisu i wskazania analogii między odrębnymi zjawiskami.

Sprawia to, że WWN są interesującym tworem syntaktycznym wciąż jeszcze niedostatecznie zbadanym.

<sup>10</sup> Por. Z. Klemensiewicz, *Znamienna struktura syntaktyczna w „Panu Tadeuszu”*, op. cit.

<sup>11</sup> S. Mikołajczak, *Składnia tekstów naukowych*, op. cit., s. 168.



Jolanta Mędelśka  
Magdalena Nowak

## NAZWY ZAWODÓW I FUNKCJI NA ŁAMACH WILEŃSKIEGO MIESIĘCZNIKA „KOBIEȚA RADZIECKA”

Materiał do niniejszego artykułu wyekscerpowaliśmy z kartotek pięciu prac magisterskich studentek filologii rosyjskiej WSP w Bydgoszczy<sup>1</sup>. Powstające właśnie prace dotyczą powojennej rusyfikacji północnokresowego dialektu kulturalnego, a kartoteki do nich zgromadzono na podstawie wileńskiego magazynu „Kobieta Radziecka”<sup>2</sup> z lat 1975-1979. Materiał okazał się nadspodziewanie bogaty i interesujący. Uznałyśmy więc, że warto przynajmniej jego część udostępnić szerszemu gronu czytelników, tym bardziej że powojenna polszczyzna inteligencji z radzieckiej Litwy jest jeszcze ciągle słabo zbadana. Najnowsza obszerna książka Z. Kurzowej kończy się w zasadzie na okresie międzywojennym<sup>3</sup>, monografia zaś J. Mędelśkiej<sup>4</sup> dotyczy jedynie dziewiętego dziesięciolecia XX w., czyli okresu intensywnego wyzbywania się przez nową inteligencję wszelkich naleciałości regionalnych. Studia A. Nagórko oraz J. Sordyl i W. Witkowskiego traktują o polszczyźnie na wolnej już Litwie<sup>5</sup>, a opracowany na podstawie „Czerwonego Sztandaru” artykuł I. Masojć porusza tylko kwestie składniowe<sup>6</sup>.

---

<sup>1</sup> Właścicielkami tych kartotek są: Tamara Bronicka, Joanna Joachimiak, Barbara Kozak, Danuta Kozanowska i Magdalena Nowak.

<sup>2</sup> „Kobieta Radziecka” to polityczno-społeczno-literacki magazyn ilustrowany, polskojęzyczna mutacja litewskiej „Tarybine moteris”. Wychodził w Wilnie od stycznia 1952 r. do grudnia 1989 (w r. 1989 już bez przymiotnika *radziecka* w tytule). Miesięcznik ten liczył 20 stron. Do każdego numeru dołączano szesnastostronicową wkładkę drukowaną na papierze gazetowym.

<sup>3</sup> Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993. Por. też: J. Mędelśka, *Nad książką Z. Kurzowej „Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.”*, „Poradnik Językowy” 1993, s. 470-482.

<sup>4</sup> J. Mędelśka, *Język polski na Litwie w dziewiętym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993.

<sup>5</sup> A. Nagórko, *Wpływy rosyjskie na język polskiej inteligencji wileńskiej*, [w:] H. Kubiak, T. Paleczny, J. Rokicki, M. Wawrykiewicz (red.), *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 139-147; J. Sordyl, W. Witkowski, *Elementy obcojęzyczne w polszczyźnie „Czerwonego Sztandaru” i „Kuriera Wileńskiego” 1989-1990*, „Slavia Orientalis” 1993, XLII, nr 2, s. 345-349.

<sup>6</sup> I. Masojć, *O wpływie składni rosyjskiej na współczesną polszczyznę wileńską (na materiale „Czerwonego Sztandaru”)*, „Poradnik Językowy” 1990, s. 123-128.



Na odmienność struktury zawodowej w Polsce i radzieckiej Litwie oraz wynikające z niej odrębności słownikowe zwróciła uwagę A. Nagórko<sup>7</sup>. Materiał, który wybrała do prezentacji w swoim artykule, zawiera m.in. kilka osobliwych nazw zawodów. Część nomenklatury zawodowej, ta zwłaszcza, która pojawiała się na łamach „Kobiety Radzieckiej” i „Czerwonego Sztandaru” w latach 1980-1989 z frekwencją większą niż 1-3 razy, została zarejestrowana w książce J. Mędejskiej<sup>8</sup>. Liczne tego rodzaju odrębności słownikowe zawiera kartoteka gromadzona na podstawie powojennej litewskiej prasy polskojęzycznej, do której mamy dostęp<sup>9</sup>. Nazwy zawodów (także nazwy stanowisk, funkcji, stopni wojskowych itp.), wydobyte przez nas z materiałów do prac magisterskich, mogłyśmy zweryfikować w kilku źródłach. Mamy więc prawo sądzić, że funkcjonują one w dialekcie kulturalnym Polaków z powojennej Litwy i są w nim mocno zakorzenione.

Materiał przedstawiamy w postaci trzech rozbudowanych wykazów alfabetycznych, swego rodzaju słowniczków osobliwych nazw zawodów, funkcji, stanowisk, stopni wojskowych. Pierwszy wykaz obejmuje słownictwo, które w połowie ósmego dziesięciolecia jest już w ogólnej polszczyźnie przestarzałe. Drugi wykaz zawiera odrębności leksykalne powstałe pod wpływem języka rosyjskiego. Na trzeciej liście umieściliśmy te osobliwe wyrazy i wyrażenia, które są innowacjami lokalnymi, czyli nigdy nie występowały w języku ogólnym, a jednocześnie do ich powstania nie przyczynił się bezpośrednio żaden z obcych systemów językowych pozostających w kontakcie z polszczyzną na Litwie.

Każde hasło zawiera wyraz będący słownikową osobliwością północnokresową, jego ogólnopolskie znaczenie, ilustracje tekstowe, wskazanie źródła odrębności oraz ewentualne zapisy w opublikowanych już pracach.

Wykaz skrótów, którymi posługujemy się w tekście, dołączamy na końcu artykułu.

### 1. Słownictwo przestarzałe:

*buchalter* 'księgowy': „Mąż *buchalter*, żona — nauczycielka, córka nauczycielka angielskiego” (75, 1, 4)<sup>10</sup>; „W połowie lutego rozmawiałam telefonicznie z *buchalterem*” (75, 6, 14) — w SW bez kwalifikatorów, w SD z odesłaniem do hasła *księgowy*, w SSz ocenione jako *przestarzałe*; podtrzymująco może oddziaływać ros. odpowiednik fonetyczny *бухгалтер*;

<sup>7</sup> *Op. cit.*, s. 143.

<sup>8</sup> *Op. cit.*

<sup>9</sup> Kartoteka ta włącza obecnie materiał językowy wyekscerpowany z „Kobiety Radzieckiej” i „Czerwonego Sztandaru” z lat 1956-57 oraz „Kobiety Radzieckiej” z lat 1968-1979.

<sup>10</sup> Pierwszy lokalizator w nawiasie oznacza rocznik „Kobiety Radzieckiej”, drugi wskazuje numer czasopisma, trzeci zaś — stronę.



*buchalterka* 'księgowia': „Co pół godziny biegnie do *buchalterek* orzeźwić się kawą” (75, 6, 21) — w SW jako forma żeńska od *buchalter*, w SD: p. *księgowia*, w SSz brak hasła; por. też pot. ros. *бухгалтерша*<sup>11</sup>;

*chałupnica* 'chałupniczka': „Bardzo trudno ustalić ile jest obecnie we Włoszech *chałupnic*”<sup>12</sup> (76, 4, XVI)<sup>13</sup> — w SD jako synonim *chałupniczki*, w SSz z kwalifikatorem *rzadkie*;

*czaban* 'pasterz owiec lub wołów': „Jednakże Błubiu postanowiła całe życie pracować *czabanem*” (77, 7, XVI) — w SW i SD bez kwalifikatorów, w SSz brak hasła; por. ros. *чабан*;

*druźbant* 'druźba': „Chce wysiaść, okazuje się, jeden but w drodze zgubił. Dobrze, że *druźbant* swoich pożyczyl” (75, 1, 10) — SW ocenia jako *gwarowe*, SD jako *gwarowe i przestarzałe*, SSz zaś zrezygnował z tego hasła;

*ekonomka* 'gospodyni': „Niezależnie od wykształcenia będzie ona musiała być kucharką, praczką, *ekonomką* [o roli kobiety w małżeństwie] (79, 2, 17); „[Być] kucharką, *ekonomką*, czy równoprawną obywatelką?” (79, 1, 14) — w SD z kwalifikatorami *dawne, rzadkie* jako: 'gospodyni zarządzająca domem, folwarkiem', w SSz nie ma hasła; ros. analogiczne *экономка* (por. w MAS: 'женщина, занимавшаяся ведением хозяйства у кого-л., где-л.') według MAS jest archaizmem, niemniej HS i Mir nie opatrzyli tego hasła kwalifikatorami chronologicznymi;

*kombajner* 'kombajnista': „Spotkanie *kombajnerów*” [tytuł] (77, 2, II) — w SD nie ma jeszcze powszechnego dziś *kombajnisty*, ale SSz rejestruje już *kombajner* z odesłaniem do *kombajnisty*; por. wyłączone ros. *комбайнер*;

*medyk* 'lekarz': „Medycy stwierdzili, że dzieci naszej republiki ważą za dużo” (75, 4, XIV); „Medycy Szpitala Klinicznego m. Wilniusu zobowiązali się pracować jedną sobotę w miesiącu [...]” (75, 5, 5) — w SW bez kwalifikatorów, w SD jako *przestarzałe*, w SSz — *dawne, dziś żartobliwe*; zarejestrowane w M na s. 283; na Litwie utrzymujące się zapewne pod wpływem analogicznego ros. *медики*; w ogólnej polszczyźnie ostatnich kilku lat zaznacza się powrót do starszego znaczenia wyrazu *medyk*;

*nowatorka* 'racjonalizatorka': „Trzy reprezentantki naszej republiki zostały uznane jako najlepsze *nowatorki* kraju” (77, 5, 6) — znane SW, SD i SSz; starsze od używanego obecnie *racjonalizatorka*;

*prowizor* '1. rządca, 2. pracownik apteki': „Pranas Tamosziunas, *prowizor*, członek towarzystwa »Wiedza«” (79, 3, IV) — pierwsze znaczenie w SD potraktowane jako *przestarzałe*, drugie — jako *dawne*; w SSz brak hasła; w ros. funkcjonuje do dziś analogiczne *провизор* ('аптечный работник [...]') — MAS);

<sup>11</sup> W powojennej polszczyźnie na Litwie funkcjonuje nie tylko przestarzała nazwa tego zawodu, ale także — co naturalne — wyrazy pokrewne, np. *buchalteria* 'księgowość'.

<sup>12</sup> Zachowujemy interpunkcję redaktorów „Kobiety Radzieckiej”.

<sup>13</sup> Rzymska cyfra oznaczająca numer strony wskazuje, że przykład pochodzi z szesnastostronicowej wkładki „O wszystkim po trochu” („Okruszynki”).



*społeczniczka* 'społecznica': „Anatolia Baronaite-Poletajewa była aktywną *społeczniczką*” (78, 2, 1) — SSz odsyła do częstszego już *społecznica*;

*trombon* 'puzonista': „Od 34 lat grał na tym samym krześle, jak żartuje pierwszy *trombon* w Wilniuskim Teatrze Opery i Baletu” (77, 1, 6) — już w SW z odesłaniem do hasła *trombonista*, w SD ze wskazaniem na również przestarzałe *trombonista*, w SSz zaś brak zarówno hasła *trombon*, jak i *trombonista*;

*zakrojczyni* 'krojczyni': „[...] tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej [...] przyznano *zakrojczyni* Szaullajskiego Skórniczno-Obuwniczego Zjednoczenia Produkcyjnego «Elnius» Janinie Leszinskiene” (76, 5, 6) — znane jedynie SW; por. jednak ros. *закройщица*.

## 2. Rusycyzmy:

*artysta-modelarz* 'projektant odzieży': „My i moda — dział prowadzi *artysta-modelarz* Wilniuskiego domu mody Dalia Jurginiene” (78, 2, II) — ros. *модельер-художник*;

*cielętniarka* 'oborowa od cieląt': „Przy samej drodze stoi najładniejsza w apłince zagroda *cielętniarki* E. Mucione” (75, 2, 7); „Matka-bohaterka, kawaler Czerwonego Sztandaru Pracy, *cielętniarka* J. Butautiene [...]” (76, 3, 6) — ros. *телятница* (jest w M na s. 237 i w N na s. 143);

*dietolog* 'dietetyk': „Poprosiłem *dietologa*, kandydata nauk medycznych Bronė Juktoniene odpowiedzieć” (75, 4, 18) — ros. *диетолог* (jest w M na s. 238);

*doktor* 'doktor habilitowany': „Od 1938 roku w Kaunasi i Wilniusi pracowała nauczycielką przyszły kandydat filologii i *doktor* nauk pedagogicznych Meile Luksziene” (78, 12, 10) — ros. *доктор* (zob. też niżej *kandydat nauk*);

*drużynowiec* 'ormowiec': „Co wieczór dyżuruje blisko 25 *drużynowców*, którzy jedynie w zeszłym roku zatrzymali ponad 1000 różnych naruszcicieli praworządności [...]” (78, 6, I) — ros. *групповик* (jest w M na s. 239);

*emeryt personalny* 'emeryt specjalny': „Antanas Raudonis, *emeryt personalny*” [podpis pod zdjęciem] (79, 10, 7) — ros. *персональный пенсионер* (jest w M na s. 239);

*emerytka personalna* 'emeryt specjalny': „Od 1960 roku K. Jankauskaite jest *personalną emerytką*” (77, 3, 3) — ros. *персональная пенсионерка*;

*figurzysta* 'tyżwiarz figurowy': „Choć *figurzystom* pomaga niemały zastęp znawców: choreograf, naukowiec, reżyser muzyczny, na koniec modelarze kostiumów, jednak trener musi łączyć w sobie wiele cech” (77, 3, III) — ros. *фигурист*;

*gosposia stołówki* 'gospodyni stołówki': „Za smaczne potrawy chwalimy *gosposie stołówki*” (75, 6, II) — rzeczownik *gosposia* SD i SSz rejestrują w znaczeniu 'osoba prowadząca gospodarstwo domowe'; osobliwe połącze-



nle *gosposia stołówki* pojawiło się wskutek skalkowania znaczenia ros. *хозяйка*: 'gospodyni' i 'gosposia';

*inspektor samochodowy* 'inspektor ruchu drogowego': „Zatrzymał mnie *inspektor samochodowy*, żeby podziękować za wzorową jazdę” (76, 8, 20) — ros. *автоинспектор* (= *автомобильный инспектор*);

*kandydat nauk* 'doktor nauk': „Obroniła dysertację na stopień *kandydata nauk*” (79, 7, 6); „Działem tym kieruje Alge Jankewicziene, *kandydat nauk z zakresu architektury*” (78, 9, 3) — według SSz *kandydat nauk* to „niższy stopień naukowy [...] nadawany w ZSRR i niektórych krajach demokracji ludowej [...]”; ros. *кандидат наук* (*doktor* w tym znaczeniu w ogóle się na łamach „Kobiety Radzieckiej” nie pojawia); por. też wyżej hasło *doktor*;

*kierownik* 'przywódca': „Napaść na SRW dowiodła czego jest warte rozwodzenie się *kierowników* chińskich w obronie państw małych i średnich [...]” (79, 4, 11); „*Kierownicy* partii i rządu republiki z kobietami nagrodzonymi Dyplomami Honorowymi [...]” (76, 8, 1) — kalka znaczeniowa z ros. *руководитель*: 'kierownik' i 'przywódca';

*kierownik dysertacji* 'promotor': „Z serdecznym szacunkiem wspomina *kierownika* swej *dysertacji* akademika W. Engelharda [...]” (76, 6, 13) — wyrażenie powstało wskutek skalkowania znaczenia ros. rzeczownika (*руководитель*): 'kierownik' i 'promotor' *научный руководитель*;

*kierownik gospodarczy szkoły* 'kierownik administracyjny szkoły': „*Kierownik gospodarczy szkoły*” [podpis pod zdjęciem] (78, 2, 18) — ros. *завхоз школы* (= *заведующий хозяйством школы*);

*komendantka bursy* 'kierowniczka bursy': „Gdy podczas wykładów spacerowała korytarzem, zauważyła ją *komendantka bursy*” (78, 8, 7) — ros. *комендантша общежития*;

*komsorg* 'grupowy komsomolski': „To na pewno Kostinaite, która była *komsorgiem*” (75, 5, 4); „Ach, to towarzyszka *komsorg* [...]” (79, 1, 6) — ros. *комсорг* (= *комсомольский организатор*); (jest w M na s. 242);

*komunista* 'członek partii': „Już od kilku lat *komuniści* sanatorium wybierają ją na sekretarza podstawowej organizacji partyjnej” (76, 1, 17); „*Komunistów* naszej republiki na XXV Zjeździe KPZR reprezentowała duża grupa delegatów [...]” (76, 3, 4) — kalka znaczeniowa z ros. *коммунист* 'komunista' i 'członek partii'; jest w M na s. 242-243 oraz w N na s. 140;

*komunistka* 'członek/członkini partii': „Chciałabym wspomnieć dobrym słowem koleżankę pracy, *komunistkę* Reginę Runeliene” (76, 7, II) — por. hasło *komunista*;

*konstruktor-modelarz* 'projektant odzieży': „L. Kołomiejec, *konstruktor-modelarz* Wilniuskiego Domu Mody” [podpis pod zdjęciem] (76, 10, XIII); „N. Janullene, *konstruktor-modelarz* Wilniuskiego Domu Mody” [podpis pod zdjęciem] (79, 2, VII) — ros. *модельер-конструктор*;

*kontroler ludowy* 'kontroler społeczny': „Typowe braki wykrywają *kontrolerzy ludowi*” (77, 2, 7) — ros. *народный контролер*;



*kosmetolog* 'specjalista w dziedzinie kosmetyki; kosmetyczka': „Polscy kosmetolodzy zalecają krem „Citosol” (75, 2, XIII); „Często kobiety zapytują, czy makijaż nie szkodzi cerze. Kosmetolodzy twierdzą, że nie, ale koniecznie trzeba przestrzegać kilku zasad” (76, 9, XV); „Odpowiedzi kosmetologa” [tytuł rubryki] (76, 10, V) — znany w ogólnej polszczyźnie termin *kosmetolog* oznacza lekarza dermatologa specjalizującego się w zakresie leczniczej kosmetyki, gdy tymczasem na powojennej Litwie wyraz *kosmetolog* ma wyraźnie szerszy zakres, obejmuje swym zasięgiem wszelkich specjalistów z zakresu kosmetyki, m.in. *kosmetyczkę*; rozszerzenie znaczenia nastąpiło zapewne pod wpływem ros. *косметолог*, używanego także na określenie *kosmetyczki* (ros. *косметичка* funkcjonuje tylko w języku potocznym — zob. MAS);

*kulinar* 'kuchmistrz': „Niedawno nasze gospodynie ucieszyła księżka agronoma gospodarstwa domowego — *kulinara* E. Binkauskienė „Wypleki” (78, 2, XV) — ros. *кулинар*;

*lejtendant* 'podporucznik': „Sierżant Adomaitis otrzymał stopień *lejtenta*” (75, 7, 3); „Pomożemy, *lejtencie*? — zapytał sierżant” (76, 3, 7) — ros. *лейтенант*;

*lekarz narkolog* 'lekarz zajmujący się uzależnieniami': „Aktyw nie pozwalał pić w pracy, zasięgał porady *lekarzy narkologów*, nalegał aby kierownicy oddziałów korzystali z prawa kierować alkoholików na leczenie przymusowe” (75, 2, 15) — ros. *врач нарколог*;

*lekarz sanitarny* 'lekarz sanepidu': „Doświadczeni *lekarze sanitarni* po przeprowadzeniu lustracji nie mieli zastrzeżeń” (77, 2, 7) — ros. *санитарный врач*;

*majster dojenia* 'mistrz/mistrzyni udoju': „Praca kobiet *majstrów dojenia* jest dosyć ciężka” (75, 7, 5) — ros. *мастер нагоев*; osobliwe połączenie powstało wskutek skalkowania znaczenia ros. *мастер*: 'majster' i 'mistrz';

*młodszy lejtendant* 'chorąży': „Po ukończeniu tej szkoły otrzymywały one stopień *młodszego lejtenta* służby zdrowia” (76, 2, 6) — ros. *младший лейтенант*;

*metodysta* 'metodyk': „O. Wyszniauskaite — *metodysta* Przychodni Gimnastyki Leczniczej” (75, 1, XV) — ros. *методист*;

*metodystka* 'metodyczka': „E. Baltrimawicziene, *metodystka* wydziału oświaty w rejonie kedajniajskim” (78, 1, III); „[...] same wychowawczynie, *metodystki* logopedii [...] mało zwracają uwagi na wygląd zewnętrzny” (79, 3, 1) — ros. *методистка* (jest w M na s. 244);

*modelarz* 'projektant odzieży': „Na 1979 zaleca się kolory naturalne, spokojne, jak mówią *modelarze*, zapożyczone z przyrody [...]” (79, 1, VIII) — ros. *модельер*;

*montażowiec* 'monter': „Ale robot nieprędko jeszcze zastąpi *montażowców* obrabiałek” (75, 4, 7); „Większość *montażowców* elektronowych maszyn obliczeniowych M-5000 ukończyło Instytuty” (75, 4, 7) — ros. *монтажник*;



*ogniwowa* 'brygadziŝtka': „*Ogniwowa* jednego z ogniw była Luda” (79, 4, 16) — ros. *эвеньевая*;

*październię* 'zuch': „Ponieważ w ubiegłym roku nie było święta pleśni uczniów, w tym roku wezmą udział i pionierzy, i *październięta*, i przedszkolacy, i abiturienti szkół średnich” (75, 2, 9) — ros. *октябрёнок* (jest w M na s. 247);

*plastyk-modelarz* 'artysta — projektant odzieży': „Kim właściwie jest *plastyk-modelarz*? Czarodziejem, który może zrobić naszą odzież bardziej elegancką i ładniejszą?” (77, 4, VIII) — ros. *художник-модельер*;

*pracownik lady* 'handlowiec': „*Pracownikiem lady*, fryzjerkom — tym, które pracują stojąc zaleca się noszenie specjalnego wygodnego obuwia” (75, 2, IV) ros. *работник прилавка*;

*pracownik sztuki* 'artysta': „Kaźdemu *pracownikowi sztuki* ten uŝmiech i szczęście trzeba wywalczyć” (75, 4, 11) — ros. *работник искусства*;

*radca municipalitetu* 'radny miejski': „*Radca municipalitetu*, komunistka J. Mariagni” [podpis pod zdjęciem] (75, 2, XVI) — ros. *советник муниципалитета*;

*robotnica kuchni* 'pracownica kuchni': „Popracuje trochę, potem zamdle inny wiatr i odchodzi *robotnica kuchni*, robocze ręce wszędzie potrzebne” (79, 2, XVI) — ros. *работница кухни*;

*robotnik kuchni* 'pracownik kuchni': „W zakładach żywienia zbiorowego republiki stale brak *robotników kuchni* [...]” (79, 2, XVI) — ros. *работник кухни*;

*robotnik twórczy* 'twórca': „Prawo na dodatkową powierzchnię mieszkalną przysługuje niektórym *robotnikom twórczym*” (75, 6, 20) — ros. *творческий работник*;

*skrzypacz* 'skrzypek': „[...] tutaj wyroŝli organista Bernardas, *skrzypacze* Edyta, Beata i Wirgilius” (77, 1, 6) — ros. *скрипач*;

*ŝwiniarka* 'chlewniŝtrzyni': „A pewnego dnia przyszła do mnie *ŝwiniarka* z fermy Juozapawas [...]” (79, 3, 9) — ros. *свинарка*;

*terapeuta* 'internista': [wzywać trzeba] „Nie *terapeutę*, nie chirurga, lecz lekarza z przychodni dla kobiet, a decydują nie dnie, lecz godziny” (79, 2, II) — w SW w znaczeniu *biegły lekarz*; w SD z kwalifikatorem *rzadkie*: 'ten, kto leczy, zwłaszcza: lekarz specjalista'; w SSz — *rzadkie*, ale w znaczeniu 'lekarz, praktyk w leczeniu'; w SLRP jako 'lekarz ogólnie praktykujący'; znaczenie 'internista' ukształtowało się na Litwie pod wpływem analogicznego ros. *терапевт*;

*wielowarsztatowiec* 'robotnik obsługujący jednocześnie kilka warsztatów': „*Tkaczka wielowarsztatowiec* w ciągu zmiany robi 22.000 kroków (11 km)” (78, 10, 4); „Zwiększyć strefę obsługiwanych warsztatów, zostać, jak u nas się mówi, *wielowarsztatowcem*” (79, 11, 5) — notowane w SD z kwalifikatorem *techniczne*; por. jednak ros. *многостаночник*;

*zastępca ministra* 'wiceminister': „E. Dilys — *zastępca ministra* przemysłu lekkiego LSRR” (75, 4, 3); „W Zenkawiczius — *zastępca ministra*



spraw zagranicznych LSRR" (75, 4, 3) — choć wyrażenie *zastępca ministra* nie jest obce polszczyźnie, to jednak zwyczaj językowy wymaga używania rzeczownika *wiceminister*, natomiast język rosyjski zna tylko połączenie *заместитель министра* (także w wersji skróconej: *замминистра*).

### 3. Innowacje lokalne:

*chirurg kosmetolog* 'chirurg kosmetyczny': „Chcąc zmienić kształt nosa trzeba zwrócić się o poradę do *chirurga kosmetologa*” (76, 10, V) — osobliwość powstała zapewne pod wpływem ros. *косметолог*, rzeczownika o szerszym zakresie znaczeniowym niż polskie *kosmetolog* (zob. hasło *kosmetolog*);

*kierownik pływacki* 'instruktor pływania': „Przecież domy pionierskie mają nawet specjalne etaty *kierowników pływackich*. Ale *kierownicy* najczęściej poprzestają na tym, że doglądają dzieci podczas kąpiele” (76, 6, 9);

*mechanik filmowy* 'kinooperator': „Obecnie pracuje w Ukmerge w kinie jako *mechanik filmowy*” (75, 1, XIII); ZN zamieszcza nazwę *kinooperator* (s. 145) oraz *mechanik aparatury filmowej* (s. 144);

*montowaczka* 'monterka': „Gdy Aldonę przyjęto do oddziału nr 22 jako uczennicę — *montowaczkę* od razu włączyła się do życia załogi” (78, 4, 8);

*narzuciarka* '?': „Na wszechzwiązkowym konkursie *narzuciarek* przędzy chemicznej [...] pierwsze miejsce zajęła robotnica kaunaskiej fabryki przędzy sztucznej [...]” (79, 2, 6);

*nielegalniak* 'działacz nielegalnej organizacji': „Tu spotyka się z komunistami *nielegalniakami*” (75, 2, 12); „W ciągu 14 lat był dla *nielegalniaków* przytulnym domem rodzinnym” (77, 6, 3) — w SD jest rzeczownik *nielegalnik* z kwalifikatorami ograniczającymi *potoczne* i *środowiskowe*;

*obuwiarz* 'obuwnik': „Niepokoi mnie nasza praca i nie tylko mnie jedną, ale wielu *obuwiarzy*” (76, 10, okładka);

*selekcjonista* 'selekcjoner': „*Selekcjonista* całą działkę przeznaczą na hodowlę hybrydów [...]” (78, 5, XIV);

*selekcjonistka* 'selekcjonerka': „Dopiero, kiedy przekroczyła połowę wieku, zaczęła pracować jako *selekcjonistka* i zrozumiała, jak ubogi jest zasób jej wiadomości” (77, 2, 3);

*stelażysta* 'wykonawca stelaży': „Od samego początku do tej uroczystej chwili wraz z 18 naszymi *stelażystami* pracowała w pocie czoła, aby dział był urządzony ładnie i na czas” (76, 9, 7).

Wśród osobliwych nazw zawodów używanych na Litwie zdecydowanie dominują rusycyzmy (45 jednostek). Znamienne jednak, że niemal wszystkie to nazwy nowych, powstałych po II wojnie światowej zawodów i funkcji lub też takich, z którymi Polacy zetknęli się dopiero w radzieckiej rzeczywistości, wówczas kiedy znaleźli się w granicach ZSRR. Zrozumiałe więc, że — nie mając kontaktu z polszczyzną centralną — przejmowali nazwy rosyjskie.



Starsze zawody i funkcje utrzymały swe ogólnopolskie nazwy. Te jednak, które w Polsce po wojnie wychodziły z obłegu, na Litwie funkcjonowały bez ograniczeń, tworząc warstwę przestarzałą (13 jednostek). W warstwie tej jedynie trzy elementy można nazwać archaicznymi: *ekonomka*, *trombon*, *zakrofczyni*. Pozostałe należą do biernego słownictwa starszego i średniego pokolenia, czyli stopień ich „dawności” jest nieznaczny. Zachowaniu tej części leksyki oczywiście sprzyjała powojenna izolacja Polaków z Litwy od Polski, w wielu jednak wypadkach podtrzymująco oddziaływały też zapewne analogiczne formy rosyjskie.

W grupie innowacji lokalnych (11 jednostek) większość stanowią powojenne neologizmy. Nie znając nazw ogólnopolskich i chcąc uniknąć rusycyzmów, Polacy z Litwy tworzyli własne formy, formy quasi-polskie. Niektóre z nich sprawiają wrażenie postaci hiperpoprawnych, np. *selekcjonista* wobec ros. *селекционер*, identycznego z ogólnopolskim *selekcjoner*.

Zarówno rusycyzmy, jak i innowacje lokalne są łądząco podobne do postaci ogólnopolskich, zazwyczaj mają identyczne co najmniej rdzenie<sup>14</sup>. Dlatego zapewne tak łatwo przenikają do systemu językowego Polaków z Litwy i zyskują aprobatę użytkowników współczesnej polszczyzny północno-kresowej.

#### WYKAZ SKRÓTÓW

HS — D. Hessen, R. Stypuła, *Wielki słownik polsko-rosyjski*, t. 1-2, Moskwa-Warszawa 1988.

M — J. Mędelka, *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993.

MAS — *Словарь русского языка АН СССР*, т. 1-4, Москва 1981-1984.

Mir — A. Минович, И. Дулевич, И. Грек-Пабис, И. Марыняк, *Большой русско-польский словарь*, т. 1-2, Москва-Варшава 1986.

N — A. Nagórko, *Wpływy rosyjskie na język polskiej inteligencji wileńskiej*, [w:] H. Kubiak, T. Paleczny, J. Rokicki, M. Wawrykiewicz (red.), *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 139-147.

SD — *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.

SLRP — *Słownik lekarski rosyjsko-polski*, red. B. Neuman i E. Neuman, Warszawa 1987.

SSz — *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1-3, Warszawa 1978-1981.

SW — J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.

ZN — *Zasady metodyczne statystyki pracy, wynagrodzeń i świadczeń społecznych*, „Zeszyty Metodyczne GUS”, Warszawa 1986.

<sup>14</sup> Jak słusznie zauważa A. Nagórko, „Trudno stwierdzić, kiedy w grę wchodzi przybliżona identyfikacja jednostek (na podstawie wspólnej części rdzennej), kiedy zaś mamy do czynienia ze zwykłym przejściem obcego leksemu” (op. cit., s. 143).



JAN MAZUR, *GESCHICHTE DER POLNISCHEN SPRACHE*, VERLAG PETER LANG GmbH, FRANKFURT NAD MENEM 1993, S. 490.

*Geschichte der polnischen Sprache*, czyli *Historia języka polskiego*, napisana przez Jana Mazura, ukazała się jako 44. pozycja niemieckiej serii *Slawische Sprachen und Literaturen* (Języki i literatury słowiańskie), należącej do cyklu *Europäische Hochschulschriften* (tj. Europejskie Studia Uniwersyteckie). Krótka nota biograficzna, zamieszczona na okładce, informuje czytelnika o związkach autora z uczelniami niemieckimi. Motywy opracowania książki oraz wybraną metodologię zaprezentował Jan Mazur w zwięzłym wstępie. Pracując przez kilka lat jako lektor na uniwersytecie w Bonn, a później — jako profesor językoznawstwa slawistycznego w Bambergu, dostrzegł potrzebę zaproponowania niemieckim studentom nowego podręcznika, przedstawiającego w przystępny sposób historię polszczyzny. Wydana w latach międzywojennych książka Aleksandra Brücknera (*Geschichte der älteren polnischen Schriftsprache*, 1922) nie odpowiada już dzisiejszemu stanowi wiedzy o języku ani metodom badawczym. Publikacje w języku polskim, takie jak chociażby klasyczny już podręcznik Zenona Klemensiewicza, okazują się częstokroć lekturą zbyt trudną dla początkujących slawistów niemieckich. Nie istnieje również syntetyczne opracowanie historii języka polskiego po II wojnie światowej. Powody te zadecydowały o napisaniu książki po niemiecku.

Jan Mazur podkreślił swój związek z tradycją polskiego językoznawstwa, wybierając taką metodę opisu, która nie traktuje historii języka jako służebnej, podrzędnej części historii literatury. Autor nie poprzestał na wewnętrznym opisie, podobnym do stosowanego w gramatyce historycznej — biorąc pod uwagę potrzeby niemieckich studentów, sporo miejsca poświęcił przedstawieniu tła historycznego, wpływowi dziejów narodu i państwa na rozwój języka, wypukłaniu specyficznej roli Polski jako pośrednika między kulturą zachodnio- a wschodnioeuropejską. Zasadzie tej podporządkowano charakterystykę wszystkich okresów historii polszczyzny. Omówienie rozpoczęto od zawartej w przedmowie, starannie skomentowanej tabeli, porównującej 6 dotychczasowych koncepcji periodyzacji dziejów języka polskiego z podziałem dokonany przez J. Mazura. *Geschichte der polnischen Sprache* skonstruowano według następującego modelu:

- epoka przedliteracka (od VIII do połowy XII wieku)
  - okres przedpolski (VIII — X wiek)
  - okres wczesnopolski (X — połowa XII wieku)
- epoka literacka (od połowy XII stulecia do współczesności)
  - okres staropolski (połowa XII w. — początek XVI wieku)
  - okres średniopolski (początek XVI w. — połowa XVIII wieku)
  - okres nowopolski (połowa XVIII w. — 1945 r.)
  - okres współczesny (od 1945 r. do dnia dzisiejszego).

Podstawowe informacje na temat pozycji języka polskiego wśród języków Europy rozpoczyna prezentacja rodziny indoeuropejskiej i jej dialektów. Ewentualnym nieporozumieniem, związanym z motywami posługiwania się tradycyjną w kręgu językoznawstwa niemieckiego nazwą *rodzina indogermńska*, zapobiega wyjaśniający przypis. Czytelnik znajduje kolejno wiadomości dotyczące bałtosłowiańskiej wspólnoty językowej, okresu prasłowiań-



skiego, rozbitcia jedności Słowian. Rozdział zamyka półtorastronicowy opis misji Cyryla i Metodego oraz języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, najstarszego słowiańskiego języka literackiego, stanowiącego podstawę do badań historii innych języków słowiańskich. Autor odwołuje się do ustaleń z literatury przedmiotu — przedmowę uzupełniają zapożyczone z rozmaitych źródeł mapy historyczne, rycina przedstawiająca podział dialektów indoeuropejskich, grafik ukazujący pokrewieństwa języków Słowiańszczyzny. Zasygnalizowano również kwestie dyskusyjne, np. kontrowersje dotyczące umiejscowienia praojczyzny Słowian. Metoda sumiennego nawiązywania do ustaleń innych autorów obowiązuje w całym podręczniku.

Opis rozwoju języka w poszczególnych okresach budowano według jednolitego wzorca, przypominającego w ogólnych zarysach *Historię języka polskiego* Z. Klemensiewicza. Rozdziały otwiera szkic tła historycznego, ze szczególnym uwzględnieniem tych czynników, których wpływ wyjaśnia kształt języka w danym momencie historycznym. Przegląd przemian i tendencji rozwojowych systemu gramatycznego polszczyzny obejmuje fonologię, fleksję, skrótowo potraktowaną składnię (zainteresowanych autor odsyła do znakomitej *Historii składni języka polskiego* Krystyny Pisarkowej). Wszechstronna charakterystyka słownictwa, bogato ilustrowana przykładami, zawiera objaśnienie mechanizmów słowotwórczych, kierunków zapożyczeń i przeobrażeń semantycznych. Leksyka traktowana jest również jako źródło wiadomości o życiu społeczeństwa polskiego.

Przystępne zrelacjonowanie dyskusji na temat powstania polskiego języka literackiego, podsumowane tabelarycznym zestawieniem argumentów na rzecz tezy małopolskiej (7 cech) i zwyczajnej tezy wielkopolskiej (13 cech), rozpoczyna powracający w opisie każdego okresu cykl uwag poświęconych kształtowaniu się polszczyzny literackiej. W obrębie tego zagadnienia wiele miejsca zajmuje rozwój polskiej ortografii i kwestia normalizacji języka. Pomocne są tu zestawienia fonemów i odpowiadających im grafemów oraz wybór najistotniejszych zaleceń, zawartych w traktatach ortograficznych, później zaś w podręcznikach gramatyki i leksykonach. Obrazu polskiego języka literackiego dopełniają obszernie informacje o najstarszych zabytkach (przejrzyście uporządkowanych według rodzajów tekstu), syntetyczne przeglądy piśmiennictwa i literatury kolejnych epok oraz omówienie ważnych cech stylistycznych, związanych z kierunkami literackimi.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza opis współczesnego języka polskiego. Wprowadzenie historyczne do liczącego 78 stron rozdziału dokładnie zaznajamia czytelnika z takimi procesami społecznymi, jak migracje i przesiedlenia ludności po II wojnie światowej, przemieszczenie mieszkańców miast i wsi, rozwój oświaty i walka z analfabetyzmem, upowszechnienie środków masowego przekazu. Konsekwencją przemian społecznych są przeobrażenia o charakterze językowym: integracja, zacieranie różnic i wycofywanie się gwar, rozwój regionalnych wariantów polszczyzny (każdemu z 8 wyodrębnionych wariantów towarzyszy wskazanie wyróżniających cech). Na obraz współczesnego systemu fonologicznego składają się dane o zaniku samogłosek nosowych oraz przedniojęzykowozębowego ł, uwagi o asynchronicznej wymowie spółgłosek wargowych miękkich, a także spostrzeżenia, dotyczące bezwyjątkowego upowszechniania się akcentu paroksytonicznego. Tabela obejmuje 35 fonemów (o 4 mniej niż w systemie B. Rocławskiego, uwzględniającym [ɖ], [ɣ], [k̠], [ɟ]). Przedstawiając współczesne zmiany we fleksji polskiej, autor zwraca uwagę na istotne dla neofilologa trudności z wyborem odpowiednich końcówek deklinacyjnych (wypieranie końcówek rzadkich, formy paralelne zróżnicowane stylistycznie, specjalizacja semantyczna, różnice regionalne), odnotowuje uproszczenia w odmianie liczebników i oboczności czasownikowe. Stosunkowo rzadko Jan Mazur odwołuje się do pojęcia normy — zastrzeżenia normatywne dotyczą m.in. użycia form *tę // tą* i zbyt daleko idących uproszczeń koniugacji (*rozumię, lubięją*). Szczegółowo potraktowano współczesną składnię, a w jej obrębie — dwie przeciwstawne tendencje: niebezpieczeństwa związane z wpływem mniej uporządkowanego języka mówionego na język pisarzy oraz dążenie do precyzji, wyrażające się w zmianach rekcji czasowników, funkcji i znaczeń przyimków, wreszcie w przeobrażeniach szyku wyrazów, czego skutkiem jest rozróżnienie połączeń doraźnych (*komiczny, zabawny aktor*) i sterminologizowanych (*aktor komiczny*). Znaczną część rozdziału zajmują uporządkowane wiadomości o leksyce, najwyraźniej odzwierciedlającej przemiany w życiu i języku współczesnych Polaków. Prezentacja mechanizmów słowotwór-



czych prowadzi do udowodnienia trzech zjawisk: semantycznej specjalizacji sufiksów, świadomej dążności mówiących do ekonomii języka oraz chętnego korzystania z formantów o charakterze internacjonalizmów. Z internacjonalizacją wiąże się napływ zapożyczeń, obecnych nie tylko w terminologii, ale i w ogólnym języku literackim, do którego trafiają one często za pośrednictwem odmian środowiskowych, zwłaszcza mowy młodzieży. Omawiając zapożyczenia z poszczególnych języków, autor ukazuje uwarunkowania społeczne, kręgi tematyczne obsługiwane przez przejęte słownictwo oraz trudności z adaptacją fonetyczną i ortograficzną. Przedostatni rozdział dotyczy ortografii, obowiązujących w niej zasad morfologicznych, fonologicznych i utrzymującego się wpływu tradycji. Część książki, poświęconą czasom współczesnym, zamykają uwagi o kulturze języka — ustalenia teoretyczne uzupełniono o informacje na temat roli odpowiedzialnych instytucji i czasopism, wymieniono również tytuły podstawowych poradników i słowników, popularyzujących wiedzę o polszczyźnie.

*Geschichte der polnischen Sprache* wyróżnia się bardzo starannym opracowaniem. W przypisach pod tekstem autor odwołuje się konsekwentnie do literatury przedmiotu, uzupełnia przykłady, objaśnia wykorzystane terminy, nawiązując do różnorodnych ustaleń. Zakończenie wielu rozdziałów wzbogacają wskazówki bibliograficzne. Obszerna bibliografia, doprowadzona do 1990 roku, zamieszczona na końcu książki, liczy blisko 70 stron. Lekturę ułatwia wykaz skrótów, obejmujący nazwy języków i dialektów, kategorii gramatycznych, tytułów wydawnictw periodycznych. Przejrzyste mapy, tabele i grafiki, obrazujące procesy zewnętrzno- i wewnętrznojęzykowe, pomagają uporządkować wiadomości. Nie sposób nie wspomnieć o precyzyjnej adiustacji; książka zawiera wiele różnego rozmiaru cytatów, przykładów w języku polskim — usterki literowe na blisko pięćset stronicach można byloby policzyć na palcach jednej ręki. *Geschichte der polnischen Sprache* znakomicie wypełnia lukę w niemieckiej literaturze slawistycznej. Możemy tylko mieć nadzieję, że książka zostanie przełożona na język polski.

Katarzyna Czarna

JAN WAWRZYŃCZYK, NAD PROJEKTEM „POLSKIEGO INFORMATORIUM WYRAZOWEGO”, TORUŃ 1993, S. 44.

Pozycja, którą zamierzam omówić, jest rezultatem wieloletnich, bardzo cennych i w istocie pionierskich badań leksykograficznych Jana Wawrzyńczyka. Aby zaprezentować ich zakres, należy skupić uwagę nie tylko na pracy wymienionej w tytule, lecz i na kilku innych<sup>1</sup>, które stanowią cały blok problemowy dotyczący, z jednej strony, gromadzenia materiału słownikowego, wyczerpującej informacji o jednostkach języka polskiego, z drugiej zaś — weryfikacji danych zebranych w istniejących dziełach leksykograficznych polszczyzny, zwłaszcza danych chronologicznych.

W opracowaniach Jana Wawrzyńczyka badacze języka polskiego zyskają niezwykle ważne źródła wiedzy o polskim słownictwie. Założone i wciąż wzbogacane przez Autora Polskie

<sup>1</sup> Jan Wawrzyńczyk, *W sprawie materiałów do lezaurusu polszczyzny dwudziestowiecznej*, Łódź 1987; *Głosy do rejestrów współczesnego słownictwa polskiego*, Toruń 1989; *Nowe słownictwo polskie w świetle źródeł prasowych z lat 1918-1939*, Łódź 1990; *Projekt „Polskiego Informatorium Wyrazowego”*, Łódź 1992; *Chronologizacja słownictwa nowopolskiego. W poszukiwaniu źródeł dokumentacyjnych neologizmów powojennych*, Toruń 1992; *Tak zwane nowe słownictwo polskie w świetle dokumentacji „Polskiego Informatorium Wyrazowego”*, Katowice 1994.



Informatorium Wyrazowe (PIW) to specjalny zbiór obejmujący informację o około 200 000 jednostek leksykalnych polszczyzny XX wieku. Jest to kartoteka imponująca nie tylko objętością, lecz przede wszystkim rodzajem informacji. Zawiera bowiem dane o charakterze bibliograficznym, a więc adresy różnego rodzaju prac językoznawczych (obszernych monografi, artykułów, a także niewielkich szkiców, wzmianek itp.), w których omawiane są w większym czy mniejszym zakresie wyrazy będące jednostkami PIW. W kartotece znalazły się ponadto ilustracje użycia omawianych wyrazów, przede wszystkim tych, których dotąd nie odnotowano w słownikach języka polskiego, ale także tych, których egzemplifikacje tekstowe nie spełniają należycie swego zadania. Wartość tego rodzaju opracowania trudno przecenić. Ten prywatny bank wyrazowy, niezwykle skrupulatnie, z pasją i dogłębną znajomością rzeczy tworzony przez Autora, jest wręcz kopalnią danych o polskim słowie. Z jednej strony może stanowić znakomity materiał warsztatowy w pracy naukowej wielu językoznawców — leksykologów, semantyków, etymologów, statystyków języka itp., z drugiej zaś — kładzie podwaliny pod przyszły tezaurus naszego języka. Istnieje pilna potrzeba upowszechnienia Polskiego Informatorium Wyrazowego, by ten bezcenny zbiór nie pozostał jedynie dorobkiem jego Autora, lecz stał się faktem społecznym i naukowym, szeroko znanym wielu badaczom. Jest to istotne zwłaszcza obecnie, gdy na skomputeryzowanie zasobu leksykalnego języka polskiego w bibliotekach i placówkach naukowych trzeba jeszcze dość długo czekać.

Omawiana pozycja wyjaśnia założenia PIW i prezentuje zastosowane w nim rozwiązania na przykładzie zbioru wyrazów hasłowych na literę A. Jest to zbiór bardzo obszerny — 4 353 jednostki, to ponad półtora tysiąca więcej niż liczba wyrazów na tę samą literę zarejestrowanych w największym słowniku języka polskiego, czyli SJPDo<sup>2</sup>. To porównanie liczbowe wskazuje, jaka część słownictwa znajduje się poza zasięgiem najważniejszego dla badacza — polonisty dzieła leksykograficznego i jaką wielką pracę wykonał Autor omawianego Informatorium. Jeśli oprócz suchych danych liczbowych wymienimy jeszcze opracowanie banku informacji o słowie, wówczas w pełni docenimy znaczenie przedsięwzięcia Jana Wawrzyńczyka<sup>3</sup>.

Kolejna część *Projektu* to zestawienie haseł ze słowników ogólnych języka polskiego — przykładowo na literę C — zawierające sporo szczegółowych informacji (leksykograficznych, bibliograficznych) o poszczególnych wyrazach hasłowych, np. wskazanie słowników, w których dane hasło występuje, prac lub fragmentów prac poświęconych danemu hasłu, a także źródeł ilustracji tekstowej. Słowem, badacz zasobu leksykalnego polszczyzny oszczędzi sporo czasu, który musiałby stracić na żmudne poszukiwania danych po rozproszonych źródłach. Znajdzie je w kompleksowym ujęciu, bardzo rzetelnie opracowane w PIW.

*Projekt* zawiera ponadto wykaz źródeł, z których pochodzą dane *Informatorium*, co ilustruje ich zakres i miarodajność.

Podczas gromadzenia materiału do PIW w stadium prac przygotowawczych zostały zredagowane przez Jana Wawrzyńczyka i ogłoszone drukiem dwie inne publikacje stanowiące ilustrację koncepcji Autora w poszczególnych jej fragmentach<sup>4</sup>. Autor tym samym włącza się do dyskusji nad projektem nowego słownika języka polskiego. Uwzględniając wymogi nowoczesnej teorii leksykograficznej, poddaje krytyce niektóre rozwiązania zastosowane w istniejących słownikach współczesnej polszczyzny i proponuje rozstrzygnięcia zmierzające do udoskonalenia planowanego nowego dzieła leksykograficznego przez wykorzystanie upowszechnianych w ostatnich latach założeń teoretycznych leksykografii<sup>5</sup>. Są to rekomendacje naj-

<sup>2</sup> Witold Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.

<sup>3</sup> Pożytek z dostępu do PIW oceniam bezpośrednio, sięgając po interesujące mnie dane w trakcie opisu analizowanego materiału (por. Halina Bartwicka, *Fajny facet i xopo uuuu myjuk*, czyli o pewnych odpowiedniościach przekładowych języka polskiego i rosyjskiego, ZN WSP w Bydgoszczy. Studia Filologiczne, z. 37, Filologia Rosyjska 15, Bydgoszcz 1993, s. 5-13).

<sup>4</sup> Por. Jan Wawrzyńczyk, *W sprawie... oraz Glosy...*

<sup>5</sup> Zob. Andrzej Bogusławski, *Obiekty leksykograficzne a jednostki języka*, [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. II, Białystok 1987, s. 13-34; Maciej Grochowski, *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń 1982.



różniejszego typu, np. dotyczące korekty definicji słownikowych, by uniknąć objaśniania nieznanego przez nieznanne (por. hasła *dwuwodorotlenowy, fluksometr, glikol*), ujednoczenia haseł formalnie adekwatnych (np. *anglista, rusycysta; amerykańskość, węgierskość; epileptyczka, schizofreniczka*), weryfikacji niektórych kwalifikatorów (np. w hasle *klubowicz, semiologia, wykorkować*). Ponadto Autor wskazuje hasła, w których brakuje przykładów tekstowych, i przytacza jednocześnie odpowiedni materiał do wykorzystania. Te sugestie i wiele innych wynikających z niezwykle wnikliwych obserwacji materiału leksykalnego wyznaczają zakres i istotę pracy nad nowym słownikiem języka polskiego. Znaczenie badań Jana Wawrzyńczyka i opublikowanych przez niego prac w całej pełni docenić może tylko leksykograf, któremu nieobce są rozterki towarzyszące tego rodzaju działaniom.

Odrębnym problemem, który podejmuje Autor omawianych prac, jest weryfikacja poglądów na chronologizację najnowszych warstw słownictwa polskiego<sup>6</sup>. W wymienionych tu publikacjach przytoczono wielką liczbę wyrazów, które w istniejących słownikach współczesnej polszczyzny, a także w niektórych opracowaniach naukowych<sup>7</sup> uznane zostały za neologizmy, czyli „wyrazy, ich znaczenia i formy oraz wyrażenia i zwroty dopiero od niedawna istniejące w języku”<sup>8</sup>. Granica czasowa, która oddziela neologizmy od pozostałego słownictwa, jest zazwyczaj umowna, zresztą dla różnych etapów rozwoju języka różna. Dla współczesnej polszczyzny przyjmuje się umownie rok 1945. Tymczasem Jan Wawrzyńczyk przytacza setki wyrazów, które są zaświadczone w tekstach przedwojennych. Leksykografowie, a także inni badacze słownictwa polskiego otrzymują więc bogatą dokumentację, która umożliwi nowe spojrzenie na czas ich pojawienia się i/lub występowania w tekstach. Nie muszą dodawać, jak wielkie znaczenie dla językoznawców mają tego rodzaju ustalenia.

Omawiane prace zawierają sugestie dotyczące nowych kierunków poszukiwań, można zatem oczekiwać, że Polskie Informatorium Wyrazowe będzie się stale wzbogacało<sup>9</sup>. Autor udostępnia czytelnikom jedynie niewielkie fragmenty swego zbioru, trudno więc formułować pod jego adresem konkretne postulaty. Jeśli miałabym wyrazić jakieś życzenie, to dotyczyłoby ono tego, co mogłoby jeszcze znaleźć się w PIW, a mianowicie pożądane byłoby z pewnością ujęcia ilościowe (z uwzględnieniem podziału słownictwa na poszczególne odmiany stylowe), zasygnalizowanie zjawisk jednorazowych, okazjonalnych, peryferyjnych, może także inwentarz najbardziej charakterystycznych połączeń wyrazowych (przydatnych zwłaszcza dla cudzoziemców). Zdaję sobie sprawę, że rozszerzenie PIW w tym kierunku przekracza możliwości jednego badacza. Jeśli jednak mówimy o kopalni danych dla przyszłego teaurusu, to pojawienie się najróżniejszych życzeń jest sprawą naturalną. Poza tym Jan Wawrzyńczyk udowodnił już, że nawet w pojedynkę potrafi ogarnąć niewyobrażalnie dużo.

Halina Bartwicka

<sup>6</sup> Por. Jan Wawrzyńczyk, *Chronologizacja... i Tak zwane nowe słownictwo...*, a także częściowo wskazane prace wcześniejsze.

<sup>7</sup> Ich wykaz przytacza Jan Wawrzyńczyk w swoich książkach.

<sup>8</sup> Stanisław Kania, Jan Tokarski, *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*, Warszawa 1984, s. 135. Zob. także Danuta Buttler, *Neologizm i terminy pokrewne*, „Poradnik Językowy” 1962, nr 5-6, s. 235-244; Alicja Zagrodnikowa, *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie*, Kraków 1982.

<sup>9</sup> O imponującym tempie pracy Autora świadczy następujące zestawienie: w 1987 roku kartoteka zawierała 140 tysięcy wyrazów hasłowych, a 1 stycznia 1990 roku już około 200 tysięcy.



IDA KURCZ, *JĘZYK A PSYCHOLOGIA. PODSTAWY PSYCHOLINGWISTYKI*, WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE, WARSZAWA 1992, S. 248

Psycholingwistyka jest dziedziną badań o stosunkowo niedawnym rodowodzie. Jako samodzielna dyscyplina powołana została do życia w 1951 roku w trakcie interdyscyplinarnego sympozjum w Cornell University (USA). W ostatnich latach pojawiło się na rynku wydawniczym kilka, głównie anglojęzycznych, podręczników akademickich psycholingwistyki (autorstwa m.in. Jeana Carona, Michaela Garmana, czy Josepha F. Kessa), a w Polsce, tłumaczenie popularnej pracy Jean Aitchson *The Articulate Mammal* (polski tytuł: *Ssak, który mówi*, PWN 1991). Do niedawna jednak, brakowało przystępnej pracy omawiającej również wyniki badań prowadzonych w Polsce. Teraz luka ta została wypełniona.

W serii wydawniczej WSiP przeznaczonej dla nauczycieli języków obcych ukazała się praca profesor Idy Kurcz *Język a psychologia*. Ida Kurcz, jako jedna z nielicznych osób w Polsce, od wielu lat zajmuje się problemami psycholingwistyki. Napisała na ten temat kilka książek i opublikowała liczne artykuły i monografie; omawiana praca stanowi przystępne wprowadzenie do tej stosunkowo mało znanej, a bardzo ciekawej dyscypliny. Adresatami książki, według słów autorki, są „nauczyciele języków obcych, a także nauczyciele języka polskiego dzieci dwujęzycznych, np. dzieci emigrantów” (s. 231). Praca przedstawia podstawowe założenia psycholingwistyki z punktu widzenia psychologii poznawczej i choćby dlatego różni się od większości książek z biblioteki nauczyciela języków obcych. Jest pracą bardziej teoretyczną i skierowaną do węższej grupy nauczycieli, ale jednocześnie może liczyć na zainteresowanie czytelników również spoza tradycyjnych odbiorców wyżej wymienionej serii.

Przedmiotem badań psycholingwistyki są językowe zachowania człowieka (z uwzględnieniem roli języka jako systemu znaków i reguł) i problemy przyswajania (akwizycji) języka. Zdolność posługiwania się językiem stanowi cechę wyróżniającą gatunku ludzkiego i dlatego od wielu lat filozofowie, psychologowie i językoznawcy zajmowali się różnorodnymi aspektami struktury i użycia języka oraz mowy. Początkowo badania te przebiegały osobno w poszczególnych dziedzinach. W dwudziestym wieku, dzięki rozwojowi językoznawstwa jako samodzielnej dziedziny nauki i współpracy z innymi dyscyplinami oraz dzięki powstaniu psychologii poznawczej, badania nad mową, językiem i zachowaniami językowymi zaczęły przynosić bardzo interesujące wyniki. Również w obrębie logiki formalnej, informatyki, socjologii i antropologii wiele ciekawych prac poświęcano językowi i mowie. Na początku lat pięćdziesiątych, w atmosferze tego interdyscyplinarnego zainteresowania, powstała, jako samodzielna dyscyplina, psycholingwistyka.

Część pierwsza recenzowanej pracy (s. 8-29) zawiera omówienie przedmiotu psycholingwistyki, faz jej rozwoju, a także wprowadza niezbędną terminologię. Ponieważ na rozwój psycholingwistyki, zwłaszcza w latach sześćdziesiątych, olbrzymi wpływ miała teoria gramatyki generatywnej Noama Chomsky'ego oraz jego słynna krytyczna recenzja książki B.F. Skinnera *Verbal Behavior*, autorka poświęca stosunkowo dużo miejsca myśli tego amerykańskiego językoznawcy. Istotnym pojęciem, wprowadzonym przez Chomsky'ego do gramatyki generatywnej, a później do wszelkich badań nad językiem, jest kompetencja językowa, czyli wrodzona zdolność użytkownika rodzimego języka do produkowania i rozumienia dowolnych, poprawnie skonstruowanych wypowiedzi. Tak zwana silna hipoteza, dotycząca psychologicznej realności gramatyki generatywnej, zakładała, że reguły gramatyki odzwierciedlają wrodzone reguły, którymi posługuje się umysł ludzki w procesie przetwarzania danych językowych. Jednakże badania prowadzone od końca sześćdziesiątych nie potwierdziły tej hipotezy w jej silnej wersji i zmusiły badaczy do wyjścia poza teorię gramatyki generatywnej. Na skutek tych przemian współczesna psycholingwistyka została wzbogacona o wyniki badań społecznych i komunikacyjnych aspektów języka, a także nowoczesnej psychologii poznawczej.

Druga część książki (s. 30-72) obejmuje omówienie biologicznych i społecznych uwarunkowań kompetencji językowej. Rozpoczyna się od przedstawienia neurofizjologicznych podstaw języka oraz wyników badań nad afazją i rozszeplonym mózgiem. Prowadzą one autorkę



do wniosku o funkcjonalnej autonomności systemu językowego. Dalsze rozdziały są poświęcone filogenezie języka oraz różnicom między językiem ludzkim a tak zwanymi językami zwierząt. Jak podkreśla autorka, „bariera dwuklasowości [języka] nie tylko oddziela naturalne języki zwierzęce od języka ludzkiego, ale staje też na przeszkodzie w opanowaniu w pełni (...) języka ludzkiego przez zwierzęta” (s. 43). Kolejny rozdział, dotyczący wytwarzania i percepcji mowy, stanowi jedną z bardziej technicznych części książki. Wśród wyników omawianych badań zwraca uwagę poświadczenie faktu, iż percepcja mowy jest odmienna od percepcji słuchowej innych dźwięków; próbę wyjaśnienia tego zjawiska podejmuje motoryczna teoria percepcji mowy.

W rozdziale piątym autorka zajmuje się społecznym rodowodem języka i rolą socjalizacji w jego przyswajaniu, wskazuje na powiązania z socjolingwistyką i sygnalizuje problematykę dyskursu. Ostatni rozdział tej części książki dotyczy rozwoju pierwszego języka u małych dzieci. Omówiono tu i porównano psychologiczne teorie rozwoju dziecka wypracowane przez Piageta i Wygotskiego, a także uniwersalne prawidłowości rozwoju języka (czyli przechodzenie przez kolejne fazy: przedjęzykową, wypowiedzi jednowyrazowych, wypowiedzi dwuwyrzazowych, opanowania podstaw języka).

Wielu badaczy języka skłania się ku pogładowi, iż wśród licznych jego funkcji najważniejsze są dwie: reprezentatywna i komunikacyjna. Funkcja reprezentatywna (zwana również symboliczną lub odniesieniową) rozumiana jest jako właściwość języka, polegająca na odnośzeniu się do rzeczywistości pozajęzykowej. Rozważaniom nad tą funkcją poświęcono osiem rozdziałów części trzeciej książki (s. 73-127). W pięciu przedstawiono tu szczegółowo zagadnienia związków pomiędzy kompetencją językową a procesami psychicznymi (zwłaszcza dotyczącymi wyobrażeń, pojęć i pamięci), omówiono najnowsze tendencje i kontrowersje w psychologii poznawczej, m.in. założenia modułowości i modułowego funkcjonowania kompetencji językowej, rolę słownika umysłowego (ciekawe badania prowadzone przez polskich uczonych), związki między nazywaniem przedmiotów a percepcją i wyobrażeniami. Techniczne fragmenty poświęcone analizie kodu obrazowego, mimo zamieszczonych wykresów i rysunków, stanowią najtrudniejszą część książki.

Rozdział szósty wprowadza pojęcia niezbędne do analizy językowego obrazu świata, takie jak kategoria, prototyp, stereotyp, rozwinięte na gruncie psychologii poznawczej i przyjęte przez współczesne językoznawstwo, a zwłaszcza przez gramatykę kognitywną. Na marginesie rozważań nad stereotypem autorka zauważa, iż zadaniem nauczycieli powinno być rozbijanie „stereotypów u siebie i u innych, gdyż jedynie wiedza „pojęciowa” zapewni pełniejsze poznanie” (s. 112).

Jeden z bardziej kontrowersyjnych problemów w historii językoznawstwa, filozofii języka, a także psycholingwistyki dotyczy determinizmu: językowy czy pojęciowy? Czy to struktura języka wyznacza percepcję, a w konsekwencji również poznanie świata, czy odwrotnie — poznanie determinuje fakty językowe? Na związek percepcji i interpretacji świata z językiem zwrócił uwagę już Wilhelm von Humboldt. W dwudziestym wieku argumentów za hipotezą determinizmu językowego usiłował dostarczyć zwłaszcza Benjamin Lee Whorf. Zebrane przez niego dane z języków Indian (głównie Hopi) nie stanowią jednak — jak zauważa Ida Kurcz — dowodu „dla tezy, że ludzie używający różnych kategorii językowych także w różny sposób kategoryzują percepcyjnie i pojęciowo świat zewnętrzny” (s. 114). Autorka przedstawia również wyniki badań antropologicznych Berlina i Kaya oraz Eleonory Rosch. Swoje własne stanowisko określa jako „częściowy determinizm poznawczy” — „to kategorie poznawcze wyznaczają kategorie językowe; mimo wszelkich różnic, jakie istnieją między językami świata, wyrażają one bardzo podobne sposoby ujmowania czy też reprezentowania świata” (s. 113).

Ostatni rozdział tej części poświęcono stosunkowi języka do świadomości, w tym także różnicy pomiędzy świadomością zwerbalizowaną i pozawerbalną, a także świadomością metajęzykową.

Na wiedzę językową składa się kompetencja językowa wraz z kompetencją komunikacyjną. I właśnie użycia języka w funkcji komunikacyjnej dotyczy część czwarta (s. 128-179). Omówiono tu, między innymi, zagadnienia teorii wypowiedzi i aktów mowy, a także problemy rozumienia i produkcji dyskursu. W tej części książki ze szczególną ostrością zarysowuje się



interdyscyplinarny charakter psycholingwistyki: nawiązanie do filozofii języka i pragmatyki (badania nad aktami mowy i skutecznością komunikacji), socjolingwistyki (warianty językowe i style osobiste), etnolingwistyki (dyskurs w aspekcie społecznym), a nawet informatyki (dyskurs w aspekcie informacyjnym). Związki te sprawiają jednak, że zaciiera się odrębność psycholingwistyki jako samodzielnej dyscypliny badawczej.

Jak słusznie zaznacza autorka (s. 164), posługiwanie się językiem w całej jego złożoności i uwarunkowaniu kulturowym związane jest z umiejętnością czytania. Dlatego umiejętności tej poświęca się w książce również uwagę. Mamy więc zwięzłą charakterystykę procesu czytania, psychologiczny model tego procesu i wyniki niektórych studiów porównawczych nad czytaniem (m.in. polsko-chińskich i polsko-amerykańskich).

Problematyka czytania jedynie sporadycznie bywa omawiana w podręcznikach psycholingwistyki (brak jej np. w pracach Aitchison, Garmana, Kessa), również dwujęzyczność zdaje się znajdować poza obszarem zainteresowania wymienionych autorów. Tymczasem w recenzowanej książce problematyce dwujęzyczności poświęcony jest bardzo istotny fragment w ostatniej piątej części (s. 180-230). Jest ona skierowana do nauczycieli, w tym nauczycieli języka polskiego w środowiskach emigracyjnych. Omówione są tu zagadnienia zdolności językowych, motywacji i postaw wobec języka. Szczególną uwagę poświęca autorka dwujęzyczności u dzieci, analizując warunki, w których z jednej strony wywiera ona wpływ negatywny na rozwój emocjonalny i intelektualny dziecka, z drugiej zaś pozytywnie go stymuluje. Wpływ negatywny związany jest z sytuacją submersji, czyli podporządkowania (np. politycznego lub kulturowego) jednego języka drugiemu. Wpływ pozytywny dwujęzyczności wynika z sytuacji immersji, czyli „zanurzenia” dziecka w języku drugim przy jednoczesnym spełnieniu szeregu warunków społeczno-kulturowych (m.in. poszanowaniu i rozwijaniu języka pierwszego). Porównanie obydwu sytuacji oraz wyniki badań dzieci emigrantów uczących się języka danego kraju jako języka drugiego skłaniają autorkę do następującego wniosku: „ważne jest instruowanie polskich emigrantów żyjących w różnych krajach na temat roli nauczania języka polskiego w pierwszych latach nauki dzieci, nie tylko ze względów patriotycznych (...) ale i ze względu na możliwość osiągnięcia przez te dzieci pełnego rozwoju intelektualnego i pełnej dwujęzyczności” (s. 208-209).

Pracę kończy krótkie podsumowanie (wraz z uwagami na temat rozwoju psycholingwistyki w Polsce) i bardzo obfita bibliografia (s. 233-248). Niestety brak indeksu terminów i pojęć, a przy korzystaniu z pracy tego typu nawet najbardziej dokładny spis treści nie zastąpi szczegółowego indeksu.

Obserwujemy ostatnio wzmożone zainteresowanie publikacjami dotyczącymi struktury i funkcjonowania mózgu, takimi jak, np. A. Moir i Davida Jessela *Płeć mózgu* (Warszawa 1993), czy W. Budohoskiej i A. Grabowskiej *Dwie półkule — jeden mózg* (Warszawa 1994). Książka profesor Idy Kurcz, stanowiąca znakomite i nowoczesne wprowadzenie do psycholingwistyki, mieści się w obrębie tych zainteresowań. Powinni po nią sięgnąć wszyscy zajmujący się językiem oraz psychologią.

Piotr Stalmaszczyk



## OSZOŁOM

„Przebojem leksykalnym» roku 1992 — czytamy w *Objaśnieniach wyrazów i zwrotów* w „Poradniku Językowym” — można nazwać rzeczownik *oszołom*. Wyraz ten jest często używany w polemikach i felletonach prasowych i na dobre zadomowił się już chyba w stylu publicystycznym<sup>1</sup>.

Wyraz ten jest także przykładem różnej interpretacji neologizmu o — wydawałoby się — przejrzystej budowie słowotwórczej. Każdy, kto posługuje się tym słowem, wie, że łączy się ono z czasownikiem *oszołomić*, ale skutki owej łączności różni użytkownicy polszczyzny rozmaicie rozumieją.

Zatrzymajmy się chwilę nad znaczeniami hasła *oszołamić* (*oszołamić*) — *oszołomić* podanymi w SD:

1. 'pozbawiać częściowo przytomności, wprowadzać w stan zamroczenia; ośmieszać, odurzać': Zmęczenie oszołamią prędko jak narkotyk. Filip. Księżyc 81.
2. 'wywierać na kim bardzo silne wrażenie; przytłaczać niezwykłością, szokować': Niespodziewane szczęście oszołomiło ją zupełnie. Perz. Las 60.

O tym, w jakim stopniu podane znaczenia znalazły swoje odbicie w rzeczowniku *oszołom*, przekonamy się w dalszym ciągu naszego sprawozdania.

Zacznijmy od wyjaśnień J. Miodka: „Podstawą słowotwórczą *oszołoma* jest oczywiście czasownik *oszołomić*, z którego — dzięki odrzuceniu części *-ić* — wyłoniła się nowa formacja (tak jak *skłon* pochodzi od *skłonić się*, od *przechylić* — *przechył*, a od *wytopić* — *wytop*). Od strony formalnej — powiada dalej Miodek — zatem nic owemu neologizmowi zarzucić nie można; jest przecież zbudowany według jednego z najpraktyczniejszych modeli słowotwórczych języka polskiego. Trzeba też przyznać, że odznacza się on przejrzystością znaczeniową, czytelnością, a przy tym niezwykle silnym nacechowaniem emocjonalnym, ekspresywnością. I to są jego niepodważalne atuty<sup>2</sup>. *Oszolom* jest bezsprzecznie wyrazem o dużym ładunku

<sup>1</sup> A. M., *Oszolom. Komuszyć, komuszenie, odkomuszenie. Solidaruch. Graffiti*, „Poradnik Językowy”, 1992, z. 5, s. 399.

<sup>2</sup> J. Pilch, *Oszolom. Dzieje pojęcia*, „Gazeta Wyborcza”, 27 VIII 1993.



emocjonalnym i ekspresywnym, można mieć natomiast wątpliwości, co do przejrzystości znaczeniowej tego neologizmu.

„Oszółom nie jest jeszcze słowem na dobre przyjętym w języku polskim. Agencja Badania Rynku (czemu ona właśnie?) przeprowadziła specjalną ankietę dotyczącą *oszołoma*. Nie wszyscy rozumieją ten wyraz jednakowo. Zdarzają się odpowiedzi: *oszołom* to polityk opozycyjny”<sup>3</sup>.

Na ogół jednak można podzielić ludzi używających tego neologizmu na dwie grupy. Jedni uważają omawiany rzeczownik za formację bierną:

*oszołom* 'ten, kto jest oszołomiony',

drudzy twierdzą, że jest to *nomen actionis*:

*oszołom* 'ten, kto oszalał'.

Takie zresztą możliwości daje budowa tego wyrazu. Zajmiemy się najpierw pierwszą interpretacją.

Wydany ostatnio (1992) *Suplement do Słownika języka polskiego* definiuje *oszołoma* następująco:

1. pot. 'człowiek fanatycznie owładnięty, oszołomiony jakąś sprawą, ideą; człowiek nawiedzony, fanatyk'
2. pot. 'oszołomienie czymś; obłęd, szok': Ten pokaz mody to po prostu oszołom.

„Interpretacja szersza (\*to, co\*) — czytamy w cytowanym już „Poradniku Językowym” — może stać się podstawą uformowania znaczenia, które potencjalnie tkwi w wyrazie *oszołom*: 'wystąpienie (tekst), które oszalał, poraża słuchaczy, odbierając im zdolność logicznego rozumowania i przeciwstawiania się nielogicznej czy absurdalnej treści'. Trzeba jednak przyznać, że jak dotąd nie używa się omawianego wyrazu w tym znaczeniu”<sup>4</sup>. I tak jest nadal po dwóch latach.

Wróćmy jednak do *oszołoma* 'człowieka oszołomionego'. Tak rozumie tę nazwę część użytkowników języka polskiego — oto przykłady podanych nam definicji: 'ten, kto oszalał, człowiek, który nie kontroluje swojego postępowania, zachowuje się dziwnie, nienormalnie i wzbudza zainteresowanie swoją osobą'; 'człowiek niepoważny, na którym nie można polegać'; 'człowiek oszołomiony jakąś ideą; chory umysłowo'.

J. Bralczyk uważa, że niektórzy politycy, używając słowa *oszołom*, również mają na myśli tego, kto jest oszołomiony: „bycie *oszołomem* czy też *chorym*, *miejsce dla chorych w szpitalu* — określa wyraźnie przeciwnika jako kogoś nie panującego nad swoimi zmysłami. Najczęściej chodzi, oczywiście, o chorobę psychiczną”. „Na scenie politycznej atrakcyjniejsze dla odbiorcy jest zawsze określenie pejoratywne, to, co może pokazać, że politycy są nie tylko takimi ludźmi jak my, ale czasami nawet gorszymi. Z dużą satysfakcją — tak było w każdym okresie historycznym — przeciwnicy na scenie politycznej próbują dezawuować, kompromitować się nawzajem wobec elektoratu”. „Poza tym publiczność polityczna chętnie by widziała świat dosyć prosty. W związku z tym chętnie wyławia takie okreś-

<sup>3</sup> Z. Bosacki, *Kto oszołomiony?*, „Gazeta Poznańska”, 3 IX 1993.

<sup>4</sup> A. M., *Oszółom*, op. cit.



lenia i stąd też ich powodzenie". „Bardzo często ci, którzy etykietkują, sami są negatywnie odbierani. Po pierwsze dlatego, że są oni nieetycznymi etykietkowiczami, i to o nich trochę źle świadczy, a po drugie dlatego, że wiele spośród cech negatywnych, które oni przypisują przeciwnikom, przysługuje im samym jako reprezentantom tej samej grupy polityków. Obrażając innych — w jakiś sposób mogą obrażać także i siebie”<sup>5</sup>.

Po tej dygresji na temat języka polityków wróćmy do naszego *oszołoma*, którego także J. Pilch traktuje jako formację bierną, ale jego interpretacja semantyczna jest zupełnie inna.

„W 1981 r. słowa *oszołom* w tym znaczeniu, w jakim jest ono dziś używane, nie było w polszczyźnie. Wtedy w czasach anarchii, w czasach upadku, w czasach pierwszej „Solidarności” beton nie polemizował z oszołomem, wtedy partyjny beton bronił się przed nawiedzonymi. Najpierw byli nawiedzeni wolnością, nawiedzeni obłądnymi ideami o rozpadzie porządku w Europie i dopiero potem ci nawiedzeni przeistoczyli się w oszołomów. Dziś słowo *nawiedzony* w tym konkretnym sensie (człowiek nawiedzony jakąś szkodliwą, bo niosącą wolność ideą) nie istnieje — powróciło ono do swych pokątnych, macierzystych znaczeń — natomiast istnieje słowo *oszołom*, które choć niesie podobne znaczenia, znaczy w gruncie rzeczy co innego. *Nawiedzony* był ktoś, kto w swym nawiedzeniu umykał przed systemem totalitarnym. *Oszołomiony* jest ktoś, kogo oszołomiła wolność”.

„Niepodważalnym atutem *oszołoma* są atuty, jeśli można tak powiedzieć, poetyckie. Wartości ulotne, chwilowe, czasowe zostają w tym słowie utrwalone i unieruchomione na stałe. Ma więc słowo *oszołom* walory klasyczne skutecznego oksymoronu”. „*Oszołom* jest *oszołomiony* na dobre, na lata całe, na zawsze. Powiedzieć o sobie: «*Oszołom* to brzmi dumnie» nie jest rzeczą chwalebą, ponieważ bycie *oszołomem* nie polega na czynieniu rzeczy trwałych z nietrwałych; bycie *oszołomem* polega na uleganiu nietrwałości. *Oszołom* jest jak pensjonarka, która chętnie by przebywała w permanentnym stanie upojenia, podczas gdy rzeczą człowieka dojrzałego jest smakowanie właśnie przelotności upojenia. Nawet gdy tym, co upaja i co oszalałmia, jest wolność na przykład. *Oszołom oszołomiony* wolnością prędzej czy później przestaje zauważać źródło swego oszołomienia, przestaje zauważać wolność. *Oszołom* przestaje z czasem mieć cokolwiek wspólnego z dobrym czy złym źródłem swego oszołomienia. Sam staje się nie źródłem, lecz nośnikiem nie wiadomo skąd wynikającego oszołomienia. *Oszołomstwo* jest bowiem zaraźliwe, jest zaraźliwe jak trwająca przez dziesięciolecia wysypka”<sup>6</sup>.

Niewątpliwie człowiek ogarnięty jakąś ideą ma określoną wizję rzeczywistości, jest pewien swoich racji, często bardzo wątpliwych, i na ogół nie poprzestaje na zatrzymaniu ich dla siebie, lecz usiłuje narzucić je możliwie najszerszemu kręgowi ludzi. W tym celu oszalałmia swoich rozmówców

<sup>5</sup> K. Konecka, *Oszołom na rowerze*, „Gazeta Współczesna”, 28 XII 1993.

<sup>6</sup> J. Pilch, *Oszołom*, op. cit.



niezwykłymi pomysłami, argumentami, nieprawdopodobnym rozumowaniem.

I tak właśnie rozumie ten wyraz większa część pytanych przez nas osób, przeważnie z wyższym wykształceniem, polonistów, a także przedstawicieli nauk ścisłych. Przytaczamy ich definicje *oszołoma*: 'polityk, który podejmuje nierozważne decyzje, ktoś, kto burzy nawet to, co dobre, wprowadza zamieszanie'; 'człowiek życia publicznego, który usiłuje zmienić poglądy innych, wprowadzając zamęt i narzucając swoje racje'; 'człowiek o władnięty jakąś ideą, najczęściej polityczną, którą usiłuje forsować wszystkimi możliwymi środkami (agitacja, działania społeczne)'; 'ten, kto nas oszalał, ten, kto robi z nas głupców'.

Również jeden z uczestników strajku w Hucie Lucchini uważa *oszołoma* za człowieka narzucającego innym swoje poglądy: „Mieliśmy wizyty rozmaitych *oszołomów*. Mniejsza o nazwiska. Mówili, żeby wypieprzyć Włochów i rozpocząć produkcję. Choć rozmawiali z Komitetem Strajkowym, ich poglądy przenikały na wydziały. Mówiłem, że każdy, kto takie bzdury głosi, powinien przyjść do huty z walizką pieniędzy potrzebnych na modernizację. Bałem się, że Lucchini się wycofa. Staralem się przekonać Komitet Strajkowy, by w każdej odezwie było napisane, że ludzie doceniają wolny rynek, że przekształcenia własnościowe są niezbędne”<sup>7</sup>.

„Współcześnie *oszołom* przylgnał do polityków-fanatyków, różnego zresztą szczebla, którzy — nie licząc się ze zdaniem otoczenia — upierają się przy swoim zdaniu czy też przy stanowisku jakiegoś ugrupowania politycznego” — czytamy w „Gazecie Lubuskiej”<sup>8</sup>.

Możemy się o tym przekonać na podstawie przekazów rozmaitych mediów, których głównym zadaniem jest relacjonowanie wydarzeń życia politycznego kraju.

„Media mają pewne prawa, którymi sprawnie się posługują, mogą one wpływać na sposób mówienia, a przez to na sposób myślenia odbiorców. Czasem nadużywają tego prawa. Kreują rzeczywistość taką, jaką sobie wyobrażają jako rzeczywistość «właściwą», a więc narzucają nam coś, a więc manipulują nami. Jeżeli media są zunifikowane, są w jednym ręku, co zdarza się zwłaszcza w systemach totalitarnych, wówczas taki wpływ jest trochę groźniejszy. Kiedy jest wiele różnych ugrupowań i wiele różnych sympatii politycznych, media — i te, które czasami ulegają naciskom politycznym, i te, które są niezależne — muszą dbać o atrakcyjność, skutkiem czego podporządkowują się postulowanemu odbiorcy, takiemu, którego same sobie wyobrażają. Stąd „pojawienie się nowych wyrazów, takich jak *oszołomy*, *aferał*, czy *olszewiki*, które stygmatyzują, nazywają, a jednocześnie są czymś nowym, czymś manipulacyjnie wytworzonym, ale wprowadzanym w system językowy, a nie tylko w zachowania językowe”<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> E. Milewicz, *To jest Polska*, „Gazeta Wyborcza”, 10-11 IX 1994.

<sup>8</sup> red., *Oszolom w tym kraju*, „Gazeta Lubuska”, 21 VII 1993.

<sup>9</sup> A. Ples, *Dobrze i źle o języku mediów*, „Nowiny”, 15 XII 1993.



Wpływ na kształtowanie zachowań językowych, na wprowadzanie pewnych wyrazów do stałego obiegu jest tym większy, im więcej razy dane słowo zostanie użyte. Na ogół dziennikarze lansują aprobowane przez siebie neologizmy w różnych kontekstach i przy rozmaitych okazjach. Inaczej postępuje P. Łukasik, który ten sam artykuł, relacjonujący wywiad z J. Bralczykiem, (jest w nim mowa także o *oszołomie*) przedrukowuje aż osiem razy w regionalnych czasopiśmie. Jedno z pytań zadanych J. Bralczykowi miało dwa razy formę:

„— Czy słowotwórstwo, które jest efektem publicznej wymiany poglądów, z takimi wyrażeniami jak *olszewik*, *oszołom* czy *aferatowie* może być rozpatrywane w kategorii sztuki?”

„— Niewątpliwie tak — odpowiada pytany profesor. Wykreowanie wyrazu, który potrafi zawrzeć w sobie identyfikację, charakterystykę i ocenę, to jest sztuka. Nie w sensie sztuki wyższej jak muzyka czy malarstwo, ale jako pewnego rodzaju sztuka techniczna”<sup>10</sup>.

W następnej gazecie treść pytania została zmieniona:

„— Czy słowotwórstwo, które jest efektem publicznej wymiany poglądów, takie wyrażenia jak *olszewik*, *oszołom* czy *aferatowie* rozpatruje w kategorii sztuki?”<sup>11</sup>

Odpowiedź identyczna.

Wreszcie aż pięć razy to samo pytanie w następującej formie:

„— Czy słowotwórstwo, które jest efektem publicznej wymiany poglądów, takie wyrażenia jak *olszewik*, *oszołom* czy *aferatowie* mogą być rozpatrywane w kategorii sztuki?”<sup>12</sup>

Ciekawe, czy któryś z jakże licznych adresatów tego artykułu zauważył załamanie składni zniekształcające treść pytania dotyczącego zagadnień językowych? Na pewno jednak wszyscy dostrzegli *oszołoma*, który, według J. Bralczyka, „wejdzie do języka na stałe”<sup>13</sup>.

I na zakończenie zupełnie zaskakująca wypowiedź na temat interesującego nas neologizmu.

„Jak wiadomo, czas nie stoi w miejscu, a razem z nim zmienia się mowa ojczysta. Język, twierdzą naukowcy, nie pozostaje w tyle za zmianami, jakie dokonują się w czasie, zwłaszcza zmianami politycznymi. Dlatego pojawiły się w języku polskim nowe słowa, których próżno by szukać i w starych słownikach poprawnej polszczyzny, i w starych słownikach frazeologicznych. Klasycznym przykładem jest rzeczownik rodzaju męskiego, absolutna nowość w mowie ojczystej: *oszołom*, czyli sprawiający wrażenie,

<sup>10</sup> P. Łukasik, *Oszolom, olszewik, aferatowie*, „Głos Wybrzeża”, 27 XII 1993.

<sup>11</sup> P. Łukasik, *Oszolom i aferatowie*, „Dziennik Zachodni”, 6 I 1994; tenże, *Języka nie wolno ograniczać*, „Dziennik Lubelski”, 7-9 I 1994.

<sup>12</sup> P. Łukasik, „*Oszolom*”, „*olszewik*” i „*aferatowie*”, „Dziennik Bałtycki”, 30 XII 1993; tenże, *Oszolom, olszewik i aferatowie*, „Express Poznański”, 23 XII 1993; „Kurier Poranny”, 27 XII 1993; „Głos Poranny”, 23 XII 1993; „Nowa Trybuna Opolska”, 31 XII 1993 — 2 I 1994.

<sup>13</sup> B. Chodyńcka, *Oszolom pozostanie*, „Życie Warszawy”, 4 VIII 1993.



---

jakby zdurniał od uderzenia łomem. Kiedyś mówiło się: kretyń, wariat, dureń i wszyscy wiedzieli, o co chodzi. Ponieważ dzisiaj nikt nie wie, o co chodzi, trzeba szukać nowych określeń żeby — jak pisał wieszcz Słowacki — «język głętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa». Nieprzypadkowo zresztą powołuję się na romantycznego poetę: w mowie ojczystej najwyraźniej widać, jak tradycja łączy się z nowoczesnością. Kto plecie jak Piekarski na mękach? Oszolomi!<sup>14</sup>

Nam się wydaje, że zamiast mówić o Słowackim, lepiej byłoby powołać się na Łomiarza.

R.S.

---

<sup>14</sup> Telebaba, *Mowa ojczysta*, „Polska Zbrojna”, 11-13 III 1994.



# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## CZY MOŻNA POCZYNIĆ UWAGĘ?

Od pewnego czasu coraz częściej spotykam wymieniony zwrot zarówno w tekstach prasowych, jak i naukowych. Początkowo wydawał mi się indywidualnym wykojejeniem językowym, jego powtarzalność świadczy jednak o tym, że mamy do czynienia ze zjawiskiem o szerszym zasięgu, które wymaga zainteresowania językoznawcy.

W kwestionowanym użyciu formę czasownika *poczynić* traktuje się tak, jak gdyby była ona „czystym” odpowiednikiem dokonanym niedokonanego *czynić* tworzącym z nim parę aspektową, analogiczną do takich par, jak *witać* — *powitać* czy *żegnać* — *pożegnać*. Tymczasem relacje między *czynić* i *poczynić* są zupełnie inne: *poczynić* różni się od *czynić* nie tylko co do aspektu, lecz także co do znaczenia. Należy do grupy czasowników dystrybutywnych, tzn. takich, które nazywają czynność wykonywaną przez jeden podmiot na wielu obiektach (np. *pownosić bagaże* — *Portier pownosił bagaże do holu*) albo przez wiele podmiotów (np. *Goście pownosili swoje bagaże do holu*). Znaczenie to doskonale ilustruje cytat zamieszczony w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego: *Poczyniono naprędce przygotowania do obrony. Pobarykadowano ulice, poprzebijano w ścianach i w podwórzowych murach strzelnice* [T.T. Jeż, *Uskoki II*, 119]. Analizowany czasownik występuje tu wraz z innymi formami dystrybutywnymi (*pobarykadować*, *poprzebijać*) z tym samym przedrostkiem *po-* charakterystycznym dla tej kategorii czasowników. Ich cechą szczególną jest łączliwość z dopełnieniem w liczbie mnogiej, co wynika niejako z istoty dystrybutywności. W takich też połączeniach notują *poczynić* słowniki języka polskiego (por. *poczynić zakupy, starania, postępy*). *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod hasłem *poczynić* zamieszcza wskazówkę: „z dopełnieniem tylko w lm” oraz podaje przykład „*poczynić ustępstwa* (ale nie: *poczynić ustępstwo*)”.

Jakie są zatem przyczyny nieprzestrzegania tak wyraźnie sformułowanej zasady? Na pewno nie może mieć na to wpływu wieloznaczność przedrostka *po-*, który tworzy nie tylko czasowniki dystrybutywne, lecz także o innym znaczeniu, np. nazywające czynność wielokrotną o niewielkim nasileniu (por. *popłakiwać, pokrzykiwać*) albo trwającą przez krótki czas



(por. *potarńczyć, pospać*). Żadnego jednak z tych odcieni znaczeniowych nie będziemy mogli wykryć w czasowniku *poczynić*. Przyczyny zmian w rozumieniu wartości semantycznej omawianego wyrazu należy zatem szukać gdzie indziej.

W słownikach ogólnych języka polskiego *poczynić* występuje bez kwalifikatora wskazującego jego zasięg stylowy. SPP PWN taki kwalifikator wprowadza, określając analizowany czasownik jako „książkowy”. Wydaje się, że właśnie ta jego wartość stylistyczna przyczynia się do zapewnienia mu popularności. Odpowiednikiem neutralnym *poczynić*, wyłącznym w polszczyźnie potocznej, jest *porobić*, tego więc czasownika używamy w połączeniu z dopełnieniem będącym nazwą z zakresu codziennych realiów (por. *porobić porządki, zakupy, przetwory na zimę* itp.). Związki *poczynić porządki, poczynić zakupy*, notowane przez Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka, wydają się stylistycznie niestosowne. Są to jednak związki, które jeszcze pół wieku temu znajdowały się w obiegu potocznym. Na tym przykładzie możemy więc obserwować zmianę w nacechowaniu dwóch wyrazów synonimicznych, które — jak się wydaje — stopniowo tracą dotychczasową neutralność — *porobić* staje się składnikiem odmiany potocznej, *poczynić* — oficjalnej, książkowej. O wyborze między nimi często decyduje charakter rzeczownika występującego w dopełnieniu. Związki *porobić zakupy, porobić porządki* oceniliśmy jako typowe dla polszczyzny potocznej właśnie ze względu na użyte w nich rzeczowniki. Na podobnej zasadzie *poczynić starania, poczynić ustępstwa* możemy uznać za właściwe dla tekstów oficjalnych, w nich bowiem formy *starania, ustępstwa* spotyka się najczęściej. W wypadku gdy użycie wyrazów występujących jako dopełnienia czasowników *porobić* i *poczynić* nie jest ograniczone względami stylistycznymi, możliwa jest wymiennność form czasownikowych, np. *porobić // poczynić przygotowania, porobić // poczynić uwagi*. Wybór jednej lub drugiej zależy wtedy od sytuacji komunikacyjnej.

Czym jednak wytłumaczyć liczbę pojedynczą w interesującym nas zwrocie *poczynić uwagę*? Nadawcy tekstu chodzi niewątpliwie o dokonany odpowiednik czasownika *czynić*. Jest nim *uczynić* (por. analogiczne pary aspektowe: *gotować — ugotować, koić — ukoić* itp.), wyraz o silniejszym nacechowaniu niż *poczynić*, używany zwykle w wypowiedziach podniosłych — wydaje się więc niestosowny w tekście pozbawionym podniosłości. Jego oficjalność z kolei wyklucza zbyt potoczne w przekonaniu nadawcy *zrobić*. Wybiera zatem *poczynić*, znane sobie z licznych związków, nad których budową wewnętrzną się nie zastanawia. Tymczasem chwila refleksji nad nią wystarczyłaby do stwierdzenia różnic między *poczynić* i *uczynić*.

Dodajmy, że wybór nie ogranicza się do tych dwóch czasowników: *uwagę* można też np. *sformułować* lub *wypowiedzieć*.



H.S.



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- Do adyustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



Cena zł 1 gr 20  
Cena zł 12 000,-

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

# P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.** Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1995 r. wynosi 36 000 zł (tj. 3 x 12 000 zł) lub 3 zł 60 gr (tj. 3 x 1 zł 20 gr), a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

### Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK XIII Oddział Warszawa: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

### Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego.
- do 20 II — na II kwartał.
- do 20 V — na III kwartał i II półrocze.
- do 20 VIII — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA  
00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland  
Our bankers:  
BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 9 (518) s. 1 - 74 Warszawa 1994  
Indeks 369616